

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1299. Józef do Egiptu od braci przedany, z XVIII w.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Грав. 12.99

Зак. 3058-4000

I. P. Rekopism. Griech

12a

VIII c 54

#

IOZEF Do Egiptu
Od Braci Przedany Tam dla
Czystości inkarcerowany. potym
dla wykladu snow z wierzania
wywolniony y do Sasek przywro:
cony. Trzynasta pieśni
Osmiorakiego Rythmu
OPJANy

Poninski
Starosta Kopanieki

N^o 4244.

x w. w. w.

Storemu Stoto siluzemne sie waderi #

DEGRACIA
Najwistzrey Sannie MARKY Gromni:
cney wktorey Ubigiliu Ta praca Konstonan

1

Tobie o Matko niezrownanej ceny
ktorey w roznie paleniy Gromnice
Te moie moste y wieykie kameny
Niechay sie stana woone kadzielnice
Twoy dzien dokonazy y piecni y weny
Ubymiewajace Szofkie Tarcemnice
Uzyc przyzwicie pod Twoiy Korone
Niech te Wiesniaczki ze wstydu oplone

2

Jeżeli wazich co jest niepoterownego
To Laska twoia y Dobroci wygładzi
Strykładem Słońca oswiecającego
ktore srikoxemnym y błotem nie gardzi
Zczuptosi zniosta dowcipu smiatkego
To ci za prezent ofiaruiem radzi
Z prostego Serca srix buixne dochady
Miszry tam kedyś w Sime kubek wody

3

Uzyc lichym wrokiem gdy niegardisz y Ty
Ani Satowcem Mirba y Kadzieltem
I me sie tuzę z mieszczy depolity
Kedy podnozkiem Mirze, Słońce Strykłem
Strymier za Drybut Sanno sateklyty
Lub Kelikonjskim niewytarte Snytem
Limowe

Limowe pieśni Ubieskiej Kadyory
Doi ich Paawku upasć pod Twe Skazy.

Synopsis.

Jakub w Panaan mieczka Jozef Łędy
Złoty Brańca Skarżę Sen im swoy powiada
Owo Łaiary wpada wnet na wędy.
Z tego zabiwęty, utopie jest wada
Izraelitom iadęcyom tam Łędy.
Przedani a oycu Sukerę z Łoi przekłada
Krwicę nieuzonę, stażę Jakub Stary.
On ię dostaje w Ręce Sutyphary.

Pieśń Pierwsza

Natowię Łicie y mgłę na swieci
Jeżli niewiśności rdecy sie ma obroty.
Kędy zawiętoń porzeńwego gniciu
Mato tam wazę Prawa y Kanony
W Uwierzeni przedy niżli w habienie
Chroliwy odtąd będzie naterziony
A gdy na wywod z Łoi mu Łamknie wrota
Abni on wylkora ani Jęgo brota.

Niedba Świat na to y owrzem ię brzydzi
Takieśni, mienięc ię za Skrupulatow
Abiako prawych zwykłe sie nawidzi
Tak drogo Seni w Łaiemnie Samratow
Plyznawa grzeżnoń tym, a z owych Prydli.
Co z łiczy mogą bydz Predestyratow
Wetym tlym maść ię Zwykłej polityki.
Drwi z nich zartuse Stroi smiechy kwiki.

Inne u swiata inne sa u Boga
 Wzracunku Jego Wybranych mazymy
 Tym sa bawetny sciele wszedzie droga
 A owi Ladney niemaia estymy
 Dnych putki bronia Szaz wartuse mnoga
 Si leca jako na ostarz Wiktyomy
 Oco pomysli zle sa wszystkie dziecie
 Niewinny czesto crew nie sluzmie lecie
 Przeciz Bog ktory swoich ma na piecy
 Jako mu z ludzmi najmilsze Zabawy
 Tak aby korusm sie upadl Czlowiecy
 Tenqwrzy go dzwiga tak dyicie Laskawy
 Kocha dobrego choe potrczi wrzeczy
 Niewybadane wexym sa Jego Sprawy
 Ze na obrotney Rzidow swoich Szali
 Zebraka wladza Potentata Zwali.

Paci u niego S. Niewinnozi y Czota
 Ktora wice kywa doyrzaczka po mobie
 On uwiodl z ogniom z tych Lodompekich Lota
 Stale Perspiwozi ugruntowal w Tobie
 Zuczannie posmogl bardziey niz Czystota
 Dal swiatlo swiatu Zobiazu w Tobie
 On Daniela miedzy lwami w Szycie
 Jonate z drowo chowal w Wielorybie.

Niechay ze sa swiat zapala y wystyda
 Gdy Sprawiedliwych setko wazce Sziska
 Niech czis po Saulu Laskuch Dawida
 a Moyzeza Ubozta gdy po smorku wyska
 On Nasemnie

On tajemnicie Bofkie Swiatu wyda
Choć z dzieckiem Skoi Fortuna igrzyska
Niechaj to wyta jak wty dziwnym trefie
Bog niezapomniał wftudni o Jozefie.

Stym ci y mnie mioro piaz' kaze
Na wstyd niewierzym, czystym na przestroge
Tak Ciatem snogge mazać się sie marę
Owszem ostronę z sidet zonyka roge
La co do Łaski wtychodzi z pod Strazę
I roge wztosis Strazzy Synagoge
Jak rzadzi włoty Sam po Pharaonie
Wbiec on mi piesznię wnoim Kelticome.

8
Zrodził go Jakub z nadobney Racheli
La Ktorę siedm lat Suzyt u Labana
Wbiec gdy pō słuści iux' się Łęczyć mieli
Zeta mu była do Łoznice dana
Racheli Starza Siotra za wpościeli
Jak dzień po oczu ptyraczych poznana
Wpiewuszych affektach wnet Jakuba Zmieszka
Ze w tym gniewstiny do Oyca pospieszca.

9
Zartli to Lemnie czyli iaka proba
Dziśt mię potyka od Ciebie Labanie
Podziłox' się tak oszukac Jakoba
Ło otwym dobrym wszetkie miał Paramie
Lemuż mi nie ta oddana osoba
Ktorę siedmletne me zastugiwanie
Licontraktowało aż kiedy Wesete
Leż mi wepchnęł miasto mey Rachete.

10

odpowie

Opowie Laban ze tu w naszym kraju
 Aby w przod młodsze niż starsze dawano
 Za mąż niekiedy nieszczęśliwie Lwykasiu
 Za czym y Ciebie w tym nigoszukano
 Ser wecnego według obycaju

Dur Tydzień mież kasy z tą którą oddano
 Jasnicy y Rachel ze bym się się dłużył.
 Byles mi za nią drugie siedm lat Purzył.

11.

W tym powtórny kontrakt y umowę
 Nad mu się miłoś do serca zabradła
 Zleci przczywszy chwilę tygodniową
 Dopię z Rachel Matkęjskiego Nadła
 Y drugie siedm lat trzode Labanowe
 Nasł cserpnie chwilę jako tyłko padła
 Zycie z obsema skoro ich zaślubił.
 Biblia miże którą bardziej lubił.

12.

Laty ceternaście Rachel wystuzona
 Z ten się z dat czas krótki Jakubowi
 By y czterdziestą kiedy dobra Lona
 Nie cigzko sercu ulec y kasowi
 Ląd poznai że mu była ulubiona
 Nie sprzeciwił się w niczym Labanowi
 Wyle lat Stuga bydx jest to niewiele
 Upodobaney zwłazka dla Racheli

13.

Ten się to Jakub który przed swym Bratem
 Płozostawjenstwo Oycowskie ugonił.
 Kiedy kolegią Labitego statem
 Ciemnego byca zwiódłszy tak nakłonił.

Lepredo

Ze przed Erauem starszym y kosmatym
Wszystkie nani swoje zycelivovis zronit
Niechci Bog z Nieba z Ziemi da obficie
Twoie zad Erau w szablę będzie Tyre

14.
Nie miezcie za zle Jakubie na potym
Kiedy zę sztukę wraiem Bog odmierły
Wozymci z rzęd Draba pomni dobrze o tym
Zgod Laban z Tobą idzie bez przeszererzy.
Usiedz ze odbire rownym Niebo mlotem
Kaz, iakowym kto Bliźniego uderły.
Ubiegtes Erau po Benedykcyę
Przebi Rachel w przod ci dano Lia

15.
Wten Jakub który dziennym niepokojem
Aprauswany gdy spoczywał w nocu
Na pewnym mjeyscu weśnie widziat swoim
Drabine stoję bez zadney pomocy
Ta się z Niebieskim stykają podwojem
A zaś amielkie po sey szreblach moy
Jedne szty na dot drugie wkręg Wysoki.
Czynię tak mste Spiczemu wydoski.

16.
Wten czas widziat Sabryarcho Dusięty.
Jako się wspierał Bog na sey drabinie
Dwyczylates Sekret niepoizęty
Tęgo Wszystkiego co wieidziemy sinie
Przed Tobą okup z bawienia był wyczęty
Błogosławienstwo Twoje do tąd Stynie
Wszystkoc to iuz Bog zisity zgruntował
Co przez proroctd wten czas obciował

17.

Jam jest

Jam jest Bog Oycy Twojeo Abrahama
 Bog Izraelow na Kłocy spisz Ziemię
 Jedynowstanna Twoia Kłosa Sama
 Lucey zaś obeymie przysię z siebie Kłemie
 Którego zadna nieobrysi sama
 Bo ie nad miasek tak rozkrzewię Kłemie
 Na wschod y zachod pułdania y pułnowy
 W tobie uychwatai wstyżenie będy moy.

¹⁸
 Kiedy kolwiek się odrocisz to Ziemię
 Obaczysz która ia cię poprowadzę
 A nie mówię to ptonnie y daremnie
 Zaowu cię w ten kraj wrocisz y osadzę
 I dotąd z Tobą będy potasie mię
 Az w tym com wyrzekł naymniej cię nie zdradzę
 To slyzał y to widział w swoism snieniu
 Kłery miasec się na golyim kamieniu.

¹⁹
 Nie da wsiz patrzac stonie lex Lex żywych
 Okupic widok jego trłeba płacem
 Ziemia nie wyda kłozow urodziwych
 Gdy siey nieprawie pluz wespół z brackem
 Nie zbliży moyzeż do gzirow gorkiowych
 W braku az zdeymie wprzod sandaty łacem
 I bud Jakobow wyrzei ¹⁰ ze kceli
 Niech na kamienney wysypia prosieci

²⁰
 Ten ci to Jakob który przed labanem
 Twarz jego widząc niechętny ku sobie
 uchwilił

Uchodzil za swym gdzie mu kazal Panem
Rachetę z nią wzięwszy woney dobie
Ten co przez trzy dni był prześladowanem
Od ojca Loh swych a toż masz Jakobie
Odziedles Nescia jakoby na Zadracie
Nie swoy na Porze będrzesz Galaadzie

22.
Bo gdyby Ten ^{22.} który cię prowadzi
Wicupkromi! był by z tej złości w Labanie
Z był by był Synow, Loh, brzo, y Cieladzi.
Przez skryte z domu tego uścianie
On ci pomaga on we wszystkim radzi
W tego Opiece nie ci się nie stanie
Wktorey zostasz trudno wzięcie zatem
Był się z Bratem nie miał Zgodni Bratem

22.
Ten ci to Jakob co wnoy z Aniołem
Az do Jutryńki pająwał się wbiady
Która gdy swiętem styngła wesołem
A nie mogł Ladeń Zadremu dać rady
Nikie się przyrzło y wymawiać potem
Pusc mię Jakobie z kąd w nim znak tej zwady
Z tego brack pieruszy swiadkiem jest widomym
Bo dla dotknieszey Lędxwie iuz był chromym

23.
On Lana z Twarly poznawszy na lawi
A ierure wrobie czując trochę wity
Złgku cię do tąd nie wypuszczę prawy
Ktobolwiek jestes Zapasniku mniy
Az mi wprzod idy k swoy pobłogostawi
La naruszemie wbiegłe moich żyty
Ten glos Jakobow slyszawoy od powie
Z Bratem cię swiat cię od tąd narowie.

24.

A poniewazes tak potężnie z Bogiem
 Waryt się biedzie y w zapasy chodzie
 Ktoż ci z śmiertelnych ludzi będzie Bogiem
 Izakie Brau może iuz zaszłodzi
 To rzekłszy zrodtem ran wyłese mnogiem
 Błogosławienstwa aby się rozrodzie
 Nad piasek morski mogł w swoim plemieniu
 A pieruszy miał częci w poznym pokoleniu

25.

Tak to ciężkościę wszystko nam przychodzi
 Co y w Jakubie mozem udrzece zuzerte
 On chce się intodrzym po swym Brauie rodzi
 Błogosławienstwo pierusze przed nim dziele
 Od oycy Drugie gdy Zapasy chodzi
 A trlewie gdy z Bogiem zausiera przywierze
 Spicę na kamieniu tak po trly kroce zgola
 Zapocie trleba dla fortuny Gola.

26.

Obięc Ubyniosłszy się od Labana z domu
 y wziąwszy sobę Dziewki Lony Syny
 Poszedł do Bethel y czynił to co mu
 Pan przykazował względem tej krajiny
 Fortunny pielgrzym przewodniłem komu
 Bog co sną wszystko w dłoni swej ledyny
 Nigdy nie zbłądzi y gdzie myśli stanie
 Komu o wieczny lasaużęjęk Pannie.

27.

Iuz był w Syryi dziesięć synów potłodził
 Rezi z Lie, Aterech z Nuzebnie zennych

W tym zmieplodniam

W tym z nieplodności Rachel oswo bodzi
Bóg ze łroon Dzieci co widziata żywych i innych
Jozef się pieruszym Synem Jey Urodził
By był pociechą oczu smutnych
Po nim drugiego z łąd była przyczyna
Smierci Jey rodzi mu Beniamina

28.
Krotka pociecho i sie smierca bożesia
Czto cię poksi smierciami żyłtemy
Wyci żyje z łea smierci Synow przesie
Rachel wiecej po dwóch sie wyrłemy
Nie trapi sie hak serca ład niewiesie
Ale łroc wola Bofey uwazemy
Ktoras nad duze ulubil Jakobie
Juz sey odtatuy potrozoney w grobie

29.
Co ludzicom to sie y Bozu podoba
A łebysmy w nim łamym korzys tali
Kozłocza w łrotoce z Rachelą Jakoba
To z łastawiszy o cosmy miedbali
So onym szrogiem łak nagła łaloba
Łwlaszica g dzieemy sie sey niespodziewali
Dony korzys w łodumartym Synie
Miey dyce w łozurze y Beniaminie

30.
Tych w łobozności łako z łmlodu łyni
Kozłotropy łeci Jakob łpochouywa
Kardy łkas u łnich łaymiszy w łwirg łyni
Łłłie y on łniemy łespot łoz łw ływa
Łłłłłł łie im ładłi co łłłłłł łini
Łłłłłł łłłłłł łłłłłł łłłłłł łłłłłł
Łłłłłł łłłłłł łłłłłł łłłłłł łłłłłł
Łłłłłł łłłłłł łłłłłł łłłłłł łłłłłł

31.

Tak postępuje

Tak postępuje cnota Sadowniczy
 DREW wznycch maigc dodatck wogrodzie
 Plokolnick szrzepow Urodziwycch Siczki
 Wszytckie ku Samskiej obraca wygodzie
 Nagina wicze kreg puse do tycty
 Leby na zbytniey niekwitly Swobodzie
 Nosze zas wrzku roz albo sierp krzywuy
 Obcina uschte czlonki chwast polerzywuy

32.

Niejskat na ten czas w faraonskiej Ziemi
 Jakob gdzie Oyca Jego pielgrzymowal
 Jozef dorastal laty Szepnastemi
 Braci z ktorymi y Oyca pilnowal
 Ubige jak to bywa miedzy Syny Ziemi
 Snywola On Wlyon Ich sie nastadowal
 Lic co robily Dzieci Kelpy Bate
 Wlym ich przed Oycom nieochronil cale

33.

Kochal go Jakub nad uszy. Dzie swe Syny
 Zgad osobliwie ze go miat w skarosci
 Y dal mu Sukniq Zorzysty w pstrociny
 Braia postrzegly wuziekszey go miłości
 U Oyca z gad chrap mieli do Dzieciny
 A petns będc gniewu y zardosis
 Nu po Bratersku mousi z nim risubcieti
 Lic mu grozacy Lawrze rani mnuzyli.

34.

Bydl dobrym grzech jest gdzie Snywola p'ais
 Zarz. kowzilo to Larax Jozefowi.
 Ledwo niecnoły opowiedzal Braci
 Aby ih skarat za niei Rodzicowi
 Az poufatosi az Braterskwo trais
 Az go rovnaiq Larax Padateowi.

Lawet

Nawet na Suknia, Jego Łardy dyszy
ze z nimi niegra y nie Łowarzyży.

³⁵
Mucha zawadzi co kto ma do kogo
Nie tylko Suknia albo wraz Łaki
Tymczasem kiedy złoć się igły srogo
Lub swoje zakłose wywierą niesmaki
Pewnie przyberzeć musi nieubogo
Ale gdy po nim pilne będą szlaki
Młoci Oycowska tak go nie uchroni
Jako złoć Bratonia zgubi gdy dogoni

³⁶
Trafiło się raz że im Sen widziany
Powiedział Jozef co mu się spieć zdało
I ongiś do nich skoro dzień wszedł rany
Postuchajcie moie moi Bracia mato
Moy Sen wam ziawię wszakem nie pitany
Jakbyśmy wpołu tak mi się widziato
Wyżedłszy z naszey kotary y szopy
Wszysty wiązali zboze wiakies snopy

³⁷
Jakby wasze snopki postawione
Na koto mego staniaty się memu
Urazito to Braty zaiętrzone
To zaraz rzekli powiadaiaćemu
Krolestwo pewnie obeymiesz wysionie
My zaś podlegac będziem Panstwu twemu
Owszem się sepięć iur za krola witai
A twe sny bajki za rzecz pewną chwyta.

³⁸
Znayze się oddał na Braterskiej chęci
Jozefie, gniew ich widząc przeciw Tobie
Sen ich twoy najmniey cale nie przychęci
Owszem zaofrzy nad zamiar ku Tobie.

Pieczę ich zardroić y nieprawie kręci
 Boy się ich bardziej niż w fały w Jakobie
 Lyską jak mówią radzi by się wody
 Łalali takie między Bracia zgody

^{39.}
 Jaką obrona niewinności Boże
 Od zawiżtosii y ludzkiej napasii
 Kiedy się marny Sen dotkuczyc może
 Y wtrąci w otchłani albo ci przepasii
 Przypłaiisz swych snów Jozefie nieboże
 Ledwo co wyrzekł Słowo tylko arci
 Jakby nie dożył złości Bratni byto
 Jeszcze się ich zład więcej namnożyto

^{40.}
 Miał y drugi Sen który wnet wyiawił
 Jako y pierwszy Braci zgromadzony
 Widiatem spięcy tak w głos do nich prawił
 Że mi Kysito pokłon uniozony
 Słonce y miesiąc iam się im stawiał
 Gwiazd ledenasta wokół stołkony
 Rtykłykło Słonce się zyc schylił rogi
 A śnieg sze cwiatta padły mi pod nogi

^{41.}
 Oczym gdy Oyeu y Braci powiedział
 Profuicy go rzekł mu Jakub to ty
 Na Thronie będziesz jak monarcha siedział
 A Słonce gwiazdy y ten się zyc złoty
 Inaczej ci Bracia Matki y mnie widział
 Obrępiuszy ci gromadnymi rotą
 Ciesi się na ziemi y do stop swych padac
 Będziemy a ty zechceż nami wladac
^{42.}
 Muzeli na to Bracia jak y wprzody
 A Oycze przeży skretmie uwarat

Wojce

Ubieg gdy domowe pasli w Sychem brzozy
Jakub mu do nich wędrować rozkazał
Kupz sieno się też Porwie wrzaskes młody
Do Braci twoich w tym mu brakt pokazał
Pytaj gdzie Sychem gdy się o nich dowiesz
Wrociwszy do domu o wszystkim mi powiesz

²³
Powiedzi owom ja jest y gdzie kazejz ide
Obaczyc co się z tobym dobytkiem dzieje
Niewiesz jakobie na jaką ochyde
Jedynę twoją wysyłaż nadziwie
Otoi radzabie dziecko twoje jako guide
Na kloie dawno Braterska ztoie dzie
Dziewostey rancej nie wypuszczaj go wski
Bo pewnie z wilczey nie wyrwież paszyczki

²⁴
Ubieg z Hebron pojeżdż prosto ku Sychemu
Bogactwa tego cześć postkał na roli
Bo Braci dwuch się pytającemu
Gdzie należało radził się powoli
Alsty pieki zład nieco ku dalszemu
Krajowi Lemnym Pasternikom gwoli
Styrzatem od nich (mowi do dziecinny)
Zapędzmy w Padol brzozy do Chajny

²⁵
Tamże ich tedy znaydzież y z brzojami
Jakoz niezawiodł na jego się słowie
Leż skoro Bracia z oczu li go dani
Nie żywie Brata stanyło na łnowie
Y z daleka go witażyc Tyranni
Knuż nam ten bay co rowego powie
Spytajmy sieżli wysnito mu się to
Ze go sprzęgniemy jak krowa na Turzto

Podrzie nie żywony tego Taworyta
Zabiwszy w pustej ukrysem go studni
A gdy się biele ras o niego spyta
Krekiem ze to mi prawie od kilku dni
Zwierz czy Bestya zakaś sieniłyta
Wapadły dziecko gdzie było ray trudni
Do ray mniemy zego błotka rozszarpata
Znaleśi nie mozem ni kosi ni biata

⁷¹
Wtem czał doświadczy co mu say pomogę
Jexli zastonia Dycowskie piesscroty
Ruben zarałosi zrozumiawszy sroga
Myślił go złosi wydawie otłoty
Pomnie Braua na duszy tak droga
I nie pastwicie się nad brwię tej lihoły.
Nie zabijacie chłopięra mizeronie
Lepiej ze zgłodu sam umrze w fystermie

⁷²
Niechaj się lęce wazę brwię nie maxę
A jezcie Braśnicę przeciwko naturze
Tak mowi Ruben chcę gdy go tam wraza
Głas upatrzywszy wywarę ku gorze
I Jakubowi oddać wlepizę Straxę
Jexli go wiecej mieć chce w sworey Skorze
Jokument w Tobie Zyceliwy Rubenie
w Jakiey Braterzka krew u Ciebie bemie

⁷³
Skoro się zatył ku wocy Braia zbliżył
y Dycowskie im oddał pozdrowienie
Skoczyli kniemu niechęce a reby tył
y Zdarli Zniego owo pstro odlienie
Złększy się chłopięra wszystkim się unieył
Jako Baranek czerpięce obrakemie

1 / Obudwoch Sukien do Samey koszuli
Naksztat⁵⁰ mistrza ze stary wyzuli.

Był Bog na Niebie y widział że Dziwy
Gdy stał przed nimi chłopiec obnarzony
A tu jako wilk każdy drażnięliwy
Z tego Zginsienia chciał być na Sycony
Był y zachował swoy Sęd Prawiedliwy
Ze nie zabity ze mientopionny.
Nizli go jedrak do Studni wrzucili.
O kto miał w sercu wbrew mu wymowili.

A toz tobie sny a toz łobie Skargi
y Rodzicielskie twoe konfidencye
Zatkażę się wnet przebieżliwie wargi
Gdy się Brzech katu po uszy na pierze
Obięcy się wozie nie będą na łargi
O stroju wymysłny po proste materye
Przyberysz ty tu podchlebskwa y stroiu
Kiedy iak zabę utopiem cię w gnoiu

A ciał w oycowstwie uita ufał grozy
I wty nadzięsz szere kales bezpocznie
Obzrakie obawisz ierli cię tu z tozy
Jerli cię bronie przy bręzy obecnie
Wey iak się teraz pokorły y boży
Jakoby nie on zda cię być komierznie
O dorze tego po te czasy żyto
Militari trzeba zebyć się S. Krupito

Tak rodzy Brania brata wręgaie
Jako gdy Wilcy w przerozystym boru
Stado jeleni lub łani ugamiarę
By głodne brzuchy nałyceły smoru

Ubrotno

8
Ubroznie się szlaki wnet po rozsądzeniu
6i wiatru pilni ci tropu ci toru
Tak długo aż się zewszedł ston obokoczą
6o z mogą porwą w niezmogą zwłoczą

^{54.}
Jezycie mają drogę zbawienia jedyną
Jozefie pros' ich azali odpuszczą
Pomnicie Arawa zem nie był przyletną
Pniewu wążego chodzący na pustoty
Owzrem na rozkaz stawalem się trciną
Postupną wiatru iak się tylko muszę
Pilnowalem tród będąc z wami w domu
Niezajskodziłem przed Aycem si komu

^{55.}
Czynilem co mi który zwad raznauat
Kadbym był usiedział wry stłkisk pomysłenie
Lawszem przy oweach był Lawszem ich wracat
Kiedysie iakie mieli posiedzenie
A iezelim w tym przed wami wybrauat
Ze mi pstrę ocie sprawował odzienie
6o zem iā winien chochy y niehciałem
Gdy krodzi karat nosie ie musiałem

^{56.}
Jezli was lex sry moie uraxity
Uydarzcie proszę iak nierozumnemu
Co popędziwie ufta wymowily
Nie tylko 6o mnie lex się sri kazdemu
Kadnemu pewnie z was nie zajskodziły
Chyba mnie (com ie prawi) raygłupszemu
Dawna przypowieści Sen bayka y mara
Obierzyć Wen. trudno 6o Am Stog jest Użara

564

Przewinnozi

Niewinność moją przed oczyma miećcie
Ukarzcie Bracia Brata miłosierdzie
Jestem przewinił a łopie niechciecie
Niechaj z dobroci waszej Józef żywie
Krew jestem wasza więc ze się nie leycie
A Bracię Brata z łancie się prawdziwie
O to wam do róg z łezkami upadam
Niechaj z róg waszych w łę studnią nie upadam

Łonigkoryt by z boję uprosił by każy
Pręga z wstaszoć miemając piły Duzzy
A tu żadnego między z tymi Bratami
Politowanie ku niemu nieruży
Inz się zgodzili jednorostajnie nań
Umowa wszyjśy tak serca y uszy
Przenikła zardrośi choć się byłko sniło
Coż u zardrosnych Braci kiedy miło

Nie nie pomoga y jedwabne słowa
Kiedy zardrośi y z łoi wozonie gorę
Ne zbawi cię tu Dżefie wymowa
Zgodny inz dekret padł na twój Skrog
Plywiedzionego w tym gdzie studnia owa
Bez miłosierdzia wpuszcili go w dziurę
Bóg cię ratował y tam ze się Skropił
Deszarem boby cię w studni był z łopit.

O. Tak gdzie niewinność swej niema obrony
Najsprawiedliwsze nie udyg wywady
Józef na przepaści od Braci wrzucony
Aby śmiertelne był nawsiedził grady
Któż rzeczy z tamtąd by był wydrwignisny
Gdy by co łobusiek na dnie było wody
Gdy by nie Pan co niewinnych broni
Na żurach go z łobach w łę miastował łoni.

Co
To Wykonawszy

To wykonawszy iak by po robocie
 Do pozynuania swych pokarmow siedli
 A w popelnionej ciepcie sie niecierpie
 Tym Smakowiciej y mli y siedli
 Ki obaczyli z Gabaad w powrocie
 Ismaelitow ktorzy z doba wiedli
 Wcielbiedow jucznych na grzbietach iak tryb tu
 Towarow bylo petno do Egiptu

⁶²
 Ulize do swych Judasz (tak go tysek uwodził
 Miasło mitosis) na coz by to przyda
 Wiech by kto iak chce w tym sekretnie chodził
 Choc Jozef zginie krew sie Jego wyda
 Znamie sie przeiz z tego Oycia zrodził
 Lepiej ze kupiec zain co jwinędzy da
 Ismaelici zaptaq go tu/zę
 A my krowie Bratnicy nie bierzmy naduzę

⁶³
 Wtajnie im w ramel trafit swosc rade
 Jego tex bylo potrzeba zakornym
 Madyanicy gdy smimo nich iada
 Wuywtebli chtopca z studni niewidomym
 Y Zblizywszy sie do kupcow gromada
 Wnet spinięyli go targiem kryjomym
 Prebrnitow prawi trzydziesci nam dayore
 A Jego Tobie w niewoli tly mayore.

⁶⁴
 Tu sie reflektuy Kytelniku smato
 Y Uwar dziwne Bofkse przelznaxemia
 Ciy na on czas Jozefowi Bato
 To sie w kł Ustę potym nieodmienia
 Tak sie y Bogu w Tobie podobato
 Jozefie zes był Wizerunek Obawienia
 Wprzodes

Upzodec ozdron o niestuzne Skargi
Potym o twoje Skorg byly targi.

Judasz cig takze przedawal jak Sana
Urowney trzydziestu srebrnych groszy Cenie
To Izaku powtornie widziana
Figura w Tobie y nasze Zbawienie
Mądrosi wieczna y nie wybadana
Uwidziem w Jozefie twoje objawienie
To Imię Boska Mądrosi ulubita
Ze przy Jozefie na swiat się zrodzila
66.

Madyanicy kupiwszy Dzieciuka
Sephali wswoję do Egiptu droge
Niemażę otym Ruben Muszłutuka
Szyzq do swey studni wracał roge
Ab niexnatałixy choe wota choe Zuka
Zeci do Braci daję im przestroge
Kordart swe Szaty y rycey ogroamnie
Niemażę Jozefa w studni ach coż pomnie
67.

Jakoz y Oycu Smiele poyrzę wocey
Pdysny mu Syna mizernie Stracili.
Od tcz się Starzec zatosny roztocey
Sepney zebysie y Jego dobili
Niekhay mu otym powie kto ochoczy
Ja muszę miłkei nicorczeszny wtey chwili
I zginęc ruzey nawel od was wole
Nixeli Oycy wiedzic w tcz rozsole
68.

Starszy to był Syn urodzony z Lic
Jakobow a Brat Jozefow Cioteurny
Wjsc Skoro wszystkich z exhorty Emyle
Odkrywaję im uczynek bezecny
Nasze to sprawy winny, a nie czysie
On do przedaży przy był ostatczny.

Dozietrie

Do siebie mówią iukże trzeba myśle
 Tak do Oycy doniosłszy okryśli
^{69.}
 Zwykła to grzechu przywara y wada
 Lrobiwszy co złe w bawetny obwiaz
 Każdy zwyczajnie na drugiego pędada
 Tam iak się może wymawia y misia
 Niewiasta w kasiu Adam się zaktada
 Cwa zas Wgżem: Wina była Głyja
 Niewiemy dołęd a grzech przez się Oni
 Popadli w kasiu za Jabłko z Jabłoni.

⁷⁰
 Obaczcie wymysł y Eydowsky radę
 Na ptaszku swey złotej Paranka Zabiti
 A potym zszedłszy wzięli się w gromadę
 Jozefię Suknię w krewi ujęśli
 A żeby przez ten sposob y osładę
 Strasobliwego Oycy omamili
 Kształt przy był rzecey pozor y ozdoba
 Z tym wyprawiony poset do Jakoba

^{41.}
 Idź do Hanaan a ptaj mię na Amery
 Do rog Oycow skich od nas wrystlich padni
 Zarowić dobrego Synow grono Tyry
 W Dothain trzode pasę iuk kilka dni
 Nieszrusliweyśmy dostali zdobyry
 Kłory nie Łboycy nie oprawy Ładni
 Ale Twierz iakis Gły Bepłya dzika
 Sprawita co nas do Serca przenika.

^{42.}
 Niechiał się Ładen z pomiędły nich wazy
 Z tak niepomysłnym posetstwem do Ciebie
 Iuk mię Zabiał

Juz mię zabijał pierc chęć i y Sonajyc
Gdy bym był nie rzędt a to wtey potrzebie
Proga fortuna snai nie tyczyta ty
Podobno też to przezyrano na siebie
Wtemu Dzieciżciu że jak polny kwiatek
Zwiądł y pościechy zabrat ci ostatek

43.

To się nie dobrze mi ty oyczre stało
Lęś gdy go do nas wyprawowat z domu
Aby był doszedł do swych Braci cato
Trzeba go było odprowadzić komu
Snai że Dzieci samo Dziecko zabyt kało
Do Pałkin albo driskiego przeto mu
Lęgd wypadłszy Lew albo Świdziędz Progi
Odiag mu duszę wydarł tywoł drogi.

44.

Gdyby przynajmniej ty szczeniśmy byli
Krytyk tego albo narzekanie także
Mocnylibyśmy pewnie y bronili
Gotowi będog na gwałty wszelakie
Rekatby go był z nas który gdzie wmiłi
Miawszy od Ciebie wiadomości także
Niedales nam znać samego wyprawit
Siebie w Łatobę a jego w grab wprawit

45.

Tu z plazem Suknię pokaze chto przicia
Y Tkaicę owo nieczixępne odzienie
Tak ujęzone posokę twierzęcę
Jak bestyalskie mogło przyrodzenie
A w tym niech z oczu twych Szy zdrosem leca
Żeby loycowpsie utwierdził wierzenie
Znajże że Suknia jego li jest blybi
Jeszcie nas wiara y mniemanie snyli

46.

I nam się Perce od Łatois puka
Nieporównana y nam łowiem Brata

Tak nadobnego

Tak nadobnego pozbywszy Dzieciuka
 Tworego Syna a bratrego Brata
 O jak Egipciości Ciotwieka oszuka
 Posiecha gdy ię swiadczy młode lata
 Zniknyles od nas Braciurku jedyny
 Wyjśćnigły z grona miasto dziecięiny

²⁷
 Lecz y ty Oycze Jozefa pozbyles
 Wstarosci swoiey najmilszey podpory
 Ktoreg na łonie prawie wypieciłes
 Nacięzszce uoie Łale smutki mory
 Ona twarz wdzięczna y ktore biefiles
 Nieraz mu rękę Oycowską kędziorę
 Żywoci Uroda Łaskawoci y wdzięki
 Bęstyni drogę wpadły do Łaszczęki

²⁸
 Ale na co ię rozrzewniał y kwili
 Kiedy ię ten zat iur wrocie niemoże
 Trudno zwyrokiem biedzić ię y sibi
 Nieuchronione nigdy Łady Boże
 Bo raz naznaxę nsemogę osmyli
 Zmiata za czasem Jelen swe poroże
 Wzł ię na wiosnę wyzuwa zęskory
 A śmierci z ludzi uchybił se ktory

²⁹
 Tak Oycy ciepryc y Brata Łatowai
 Polutowanie marig nad obiema
 Będziesz gdye przydzie poselstwo Prawowai
 A nie Duchemii pamigłay oczema
 Ouzrem nayuzcey Szami perorowai
 Szarcey wiary legacya niema
 Bo Olego igzył nie wyrznie doktadnie
 Lamenty szarce wymouig to Szadnie
 Wzyc kiedy Posel ³⁰ przed Jakobem Szanie
 Łoz szarpie Szaty twarz pazurem o krwawi

o ukochary

O Ukochany Rodzicu z Janie
Niekaj mi izyk z milkiem nix to ziawi
P mi Braterskie dato przykazanie
Doniesi ci a w tym co xleio no prawi
Ubrzytko porzadzkiem to tylko dozozy
Ze na Zozefa padl snac wyrok Dozy

Ukaze potym kroy zbrwawionej Suknie
Oto majz nędzne zewto ki Dzieciiny
Z zalu sig Ociec ledwo nie rozpudnie
Ach teyrem sig da spodnie wat rowiny
Niebawne Dzieci tu Posta ofuknie
A takli Zozef moy zgingt ledymy
A ia nie zexesny zyie Ociec cxy na
Do mię Bog chowat zym smierc widziat Syna

Jakoz wzdzy zgingt przy najmniey siech to wiem
I zregosie lwy z draycy pilnowali
Ubrze ze musiat smiere pot bncz albawiem
Przy trzodach zawsze na straceni u mali
Ow zrekł kędz trochc czerpliwyon ia powiem
Jak sig to stalo y z cxy mnie wystali
Do ciebie Braua a synowie twoi
W tym prawi co miat wlegacyi swoi

Znowu targa wlos Ociec zgtowy siwy
Starync swe stary nieptaxe lez ryczy
Nego m doczekat Rodzie przeszerzliwy
Synowskq sukniq ogladai na tyrczy
Znamis iq ze ta znam iakom jest ty wy
Na toz was Ociec utrapiony cwiczey
Zapamietale Dzieci na to zeby
Zamiat pociechy prawiawam pogrzeby

Tak pozarpana y tak pojuzzona
Jakoby iq kto wstajnie z niego zdzierat

akcyz

A kiedy twoja Niebieska twarz ona
 Spojrzy mi prawie wpat serca zaxierał
 Paskie wrook gdzie usta gdzie warga pieszona
 Takli nie wręku Gycoufskich umierał
 Oatem dwym głodne nasyciles garło
 Paj cig Bęstya cxy twierzę pozarto.

45
 Laskongtes ogdznie y mizerynie dosyc
 Staroisi moiey podpora ledyna
 Ach na cozem miał zdomu cig wynosie
 Do trzod co była tego za mityczy na
 Nie przestalo me Serce sig komosie
 Ażem cig wystal wczym jest moia wina
 Ze kiedy kogo nagly instyunkt przeymie
 Gdy ma Bog Bkarai rozum wprzod odeymie

46
 Cutoe lo moie Utrapiłone Serce
 Ale nierychto po wyrzuku rada
 Noze sig Dziecko tutaj w łoniewierce
 Zego pochwyci y poymie kto lada
 Noze przy jakiej na drodze rozterce
 Wpasc na raz kiedy będzie albo zwada
 Alboli napasi tak za okazy
 Niewiadomego Dzieciucha ubiic

47
 Na Proze sednak pusilem go szupicie
 Ze do was miał Layii zdrowoy bez pieurnie
 Arzi wprzod znalaxt smierci niz do was przeyście
 Co y moie pewnie Lgon przymiesie wiecznie
 Do wy la niego wzyly nie iestescie
 Tak sig sprawowal radobnie y grzeznie
 Albigtes mig wprzod do dmierci terminu
 Nie oplakany w zyciu moim Synu

48
 Bodayky były y przepadły trzody
 Owce Barany koxty y dobytki

nigdy

Nigdy bym ich tak nie zatował szkody
Choć mi nie małe czyniły przydatki
Swiadczy przed siebem na włos rzywey brody
Choćbym kerty chleba sukonił siemiak i pszki
Wdziwczym by mi Bóg Tyski nieubrzyt
Gdybyś był tylko mój zarębie ty był.

90
Ceteraz pocznę starzei optakany
Na kogoż cię mam przed siebem uzaki
Ktoż mi ciężkość bto uleży rany
Potrzeba widzę na nieszczęście walcie
Wtedy mi Zingę z oczu dyn kochany
I iur go przyjdzie przed światem odzaki
Almarta klakhet z rodziwszy drugiego
Co był wkałtadzie matki zwierz ziadł tego

91
O Tyś ci to miał być domu rozmnozenie
Następcy moim oraz y dziedricem
W Tobie zadwignę miało po kolemie
Aż cię fortuna wywróciła nocem
Zamiast pomocy dajes utrapienie
Suknię na dowód ukrwawionę licem
O nieozogaliwy Lemnie Ociec który
Porbywszy z siebie lat moich podpory.

92
Gdy bym przynajmniej wiedział o tym brasiu
Gdł się cię smiere zapła a zebym go zwiędził
Parcie opuściny lub fatalnym gasu
Zeby twe tropy klakhetne wyszedził
Kosis bym zebrał według obycaśiu
Włono me y iur nie tak bym się siedził
Teraz czego zwierz wkałdun swoy gęzoki
Skryć nie mogł dziubią kruki wodny broki

93
Kedyż usługi twoje y nieozogoty
W Wargi nad korat nad Lubin jagody

Kęcliony

Kędziory y wlos po ramieniu zloty
 Wzrost przechodzący kryształowo lody
 Kree Zabawy pilne y roboty
 Wdzięk iak by patrzył w kwiecień te ogrody
 Wszystko na idney z tej fortuny cefie
 Zawisto z tobę moy drogi Jozefie

^{93.}
 Boze z ktorego nse przebraney Agki
 Pocięk y Smutkow wynikać z rzodła
 Jezlim tej kary godzien za niewdzięki
 Ktora mię prawię w pout serca ubodła
 Piorg ię Panie iak chieję bez przyrzeki
 Dopriay dakey za me grzechy godła
 Niech sprawi Ediwosi twobia się nasyci
 I nas bylebyśmy zostali obmyci

^{94.}
 Za toz mię karzeję zem Czaua Brata
 Wstęgo stawienstwie Dycowstkim uprzedit
 Nie pomni Boze na me młode lata
 Natęzyneym woli w tym nie uposledzit
 Pędęc podległym sey rozkazom a za
 Co mi karata mowię tom to bredzit
 Lez y Czaua przeprositem potym
 Uktonem darem wszak Lepriey wiez otym

^{95.}
 Zem od Labana sredi nie opousiednie
 Nie zgrzeszytem tym bōz mi karat Panie
 Tom uchodzit nse wnocy lez wędnie
 Ksedy mię usiodto twoie powotanie
 Potuktem tego Batwany bo przed nie
 Rzucal żydęta na ofiarowanie
 Wykradła mu ię kortaktem Lona moia
 A Prawosierna Sturebnica twoia

96.

Były drabnie

Gdyś przy Drabinie rączył mi się ziawić
Przez ten spigcemu w ten czas na kamieniu
Obiecates mi wszędzie błogostawie
Przyrzecemu oraz zemnie Pokoleniu
Zdatoc się teraz zaku moje nabawie
Za co siech będzie czości y w utrapieniu
Zguba moiego Łozefa naje taka
Tak ofiarował Abram Zaka.

Niechayce będą dzieki za te dary
Którymi nasze nieprawości tykasz
Ubiemy ze nieomajz w onistości dzy miary
Y bardziey giaszycor nizeci do tykasz
Neruzone serce przymiesz za ofiary
Wszak myśli nasze do szregu przehikasz
Twoje dzita których niegodzi się badai
Skwarzai głos usdżeci ludzkim sercem wladai
I teraz lubo utracitem⁹⁸ Syna
Który rozmnarai miał byt chwateg tworieg
Lechcez sie będzie u Ciebie kowina
Besieczyc znouu smutnyg dupleg moieg
W Tobie nadzieia y ufnośc jedyna
Y przy tej chlubie ja do zgornnie stwieg
Ze twej dobroci doznawszy głos długi
Y dakey swego niezapomniez stugi.

Tak Harzei p⁹⁹staciat za Tamusie rze
W dolegliwosciach swych nieutulony
Synouze w talu widzoc go y mece
Z swoiemi dzieimi sprowadzili zony
Nie narzekay tak bardzo na dziecece
Przy padki (mousie) y będz pocięzrony
Oto się zgryziesz y strawisz kłopotem
W starosci zulfazra co dla Boga po tem

Ze jeden umarł ażaz drugich mało
 Jedenaske ich wty nadgródę liczyć
 Niezreć się biedzie tak o jedno biato
 Chyba że nam snac zle wżystkim zyczyć
 Dextego twoie serce zakochato
 Kiedy stracony trudno je kabełtyse
 Przybierz zalowi Uodze y Inun sztuki
 Majz nas zżonami z Kyny swymi wżuki.

Jakim zas z tego ¹⁰¹ zżredł nieszczęssem swiata
 Wbicey ci ołym wspominać nieszczęsem.
 Uyrrozumiaćes iur od tego brata
 Coś go miał postem od nas iako wiemy
 Przygoda mowię po niebie sie lata
 Ale po Ziemi wżystcy to widziemy
 Nie mogł Bestyi ani Zwierca minac
 Kiedy naznaczył Bog mu od niey zginac

Sohamuy zaty ¹⁰² choe serdeczne Łate,
 A woli Boskiej niecheicy się przeciwie
 Bardziej pros sieh nas zachowuie wcale
 I Ciebie racy dlugoletnie zywie
 Prawda na sercu gdy się spriemę fale
 I trzymać ich trudno nie trzeba się dziwie
 Niemajz zalował Czego tej szrebiotki
 Od nas przed Tobą zdawsze szrewał siał plotki

A to majz wżystkich synow swych Imiona
 Z Zelży Gad, Aser, z Bate Jan Nephłali
 Z Lie Rubena Levi, Syoneona
 A ci najpierwsi z twoich biodr powstali
 Asahar Jude przytym Zabulona
 Za niemi chodzę iur wżukowie mali
 Beniamina gdy widzijsz z Rahele
 O Jozefa dbać nie trzeba tak wiele

Sprosił mu Bóg życia według swej woli
A lepiej że go zabrakło w niewinności
Bo kiedy by był z rozumiał powoli
Że go nad innych przekładał w miłości
Jak w gnień co wraz y grzebie y smoli
Żałoby cię był rabawit w starości
Lawrze mu to co zechciał uchodziło
Bóg ci ten umknął wiedząc że to miło

105
Ludzkiej to złości w tajne przyrodzenie
Wale na Boga wyrost y przypadki
Lub na fortuny srogiej zajętrzenie
Albo w ostatku na Głotowskie siatki
Gdy za występki bierze nagannienie
Tu jakob o tak słonne wazre gadki
Jako się myśli rozum wazę człowieczy
Prawicie sika a mało do rzeczy.

106
Masz być wdziękniejszy ten którego codzien
Dziś ma wadę niżli co mi zginął
Nad domowego miłszy gości przychodzien
Kadzi byśmy czas mieli co upłynął
Wieleż popełnił występku y zbrodzen
Żałoby u was waić nawisła słońca
Że nie mogli patrzyć na wazę swywole
Że was donosił prawda wozy kole.

107
O jak nie mam ja z was pociechy żadney
Nie mam cię żrego nad ten smutek żalu
Jego zaś żywot wspomniawszy przykładny
Cwiertnie Serce na haku na palu
Niepędzie mi inx w mrozy matowładney
Starości brasa mój drogi koralu
Poydę za tobą tak go boleści siekta
Do samych otchłan poydę y do piekta

108

W tym nastekani

W tym narzekaniu gdy twat Jakub Stary
 Kupcy Lorefa z nowu z przigryzi
 Dostał się zatył w ręce Putyphary
 Wodra Egypskich putkow w oney chwili
 Kieransu to był powagi y wiary
 U Pharaona wielkiej: To zrobili
 Z Lorefem w ten czas Braia zli niezrzeni
 Jak żył w Egypcie powiem w drugiey pieśni

Synopsis

Bog przy Lorefie który od kobiety
 Kibabroc na grzech cielesny plugawy
 Przez różne wabiące Tapski y Talsety
 Gdy niezexwołił dla Panskiej ostawy
 Niewinnie wrzucon do Studni niestety
 Za eskarzeniem ale Bog zaskawoy
 Y tam go nawet zapomnieć nie rarył
 Gdy nad ujęziami Starzym go naznaczył

Pieśń wtóra 1

Dziwne otzorie dziwne Sedy twoie
 Przepaść głęboka y ochłtanie prawie
 Nie wybadane twej mądrości zdroje
 Co ty zamysłisz Namie się na jawie
 Z twych Ręku wrzucić Lysie y Laboie
 Przeciwnie się ni kt twej niemoże sprawie
 Lginy stworzone wszystkie kreatury
 Woli twej rozum oprzeć się który.

Ty sprawiedliwych² miastujesz na Lonie
 W drodze im dajesz Amoty y stroje
 Noe potopem jak inzi nie Lonie
 Abraham co chce u Ciebie wymoze
 Niosz się krucie Abła y po tego Lgonie
 Scinal nie karcz Paaka Boze
 Bronisz Jakoba od wuja od Brała
 Sam będąc Panem stworzonego swiata.

W najgorzszych razach z wybranymi bywasz
Także marnego ukochał Ołtowicka
Prześladuś ich złości a ty zabrywasz
I lawrze twora rad nimmi opieka
Niech go wyrzucę w morze ty z nim pływajsz
Niechaj oslepię z twej łaski powieka
Wnet mu się wroci z świat widzieć może
Twoje to są buda z wybranymi Boże

Niezajkodzi im ⁴niektó czart nie wskora
Choc się od iadu y zardrości pnieś
A ni przeciwność pogrozy ich ktora
Niech się wyzionie Jam Suuper z łieni
Albowiem z Ciebie maigc. Profektora
Ktorego woda nigdy się nie mieni
Przebedy Syrtu Charybdy y Scylli
A złości im ludzka nie zawadzi tyle

Sokrates to w Dżezie dowodnie
Niedy się ato nie roztrójcił opien
Utrac nie były z nim kryminaty zbrodnie
A wstydnie wleciał od Brains potopien
Za co go potym urazyłś godnie
Na ten w Egypcie wywyszyszysz Kopien
Al Pharaona Krosa: Pierwszy który
On się rachował po nam Dżez wtory

Dobrze mu wyszły lub złości nie tak chuiata
Jego potopy Hande y przedary
A niewinnego co przesładowała
Na potym swoicy wstydzita się zmary
Choćby się z gniewu zatorzność pukała
I przez najgorzsz pastwista się rary
Niewskora przy kim Bog obrońcy bywa
Niewinności wyidzie na wierzek jak oliwa

Wizc do Egypstu ktora zawsiedziony
Dżez lada się w pierwszej pnieś ni rzekło

Od Putyphary Helmana kupiony
 Już tam na niego jak wstydzi nie ciekło
 Wódz to był miewszy broła Pharaony
 Lycerjwa: Egota nie ruży y psiekło
 Twoicy obzoze sigedy Tasemnicy
 W Dyamentowej co wyrzngł Tablicy
 Oddali go z łętk wycch Izmaelii
 Pomienionemu w Egypcie Wodzowi
 Wziąwszy zań Cenę bo go przywiedli ci
 Z Dathain gwoli większemu Lyskowi
 Niechaj jako chcę bręco Braua wici
 Prtydę się przeciw Staniac Jolefowi
 A Losc ich pewnie już mu tu nie zaszkodzi
 Ktorby rzekł ze się z te dobrym nadgrodzi
 Bog z nim był zawsze rzuzniąc Jego Sprawy
 Wewszystkim się mu dobrze powodziło
 Nad Pariskę inney snai nie miał Labawy
 Bo Putyphara kinsemu nakto ni to
 Otca udręce ze Bog na niego Łaskawy
 Co bowiem czynił to chwalebne było
 Niegłozęce Jego ucyrkow nikomu
 Niejzkał mu karat zawsze w swoim domu
 A werwawszy go w pewny Klas do Siebie
 Niemyłę się w tym rzecze Sługo wierny
 Ze otobhuie pamięta na Ciebie
 Nieogarniony Bog y miłosierny
 Kiedy Ci wkażda Fortuny potrzebie
 Dał wielką biegłoi y rozum obsterany
 Po crego kodusęk dotkniesz wszystko to
 Pał z rąbku idzie y jak z ognia z Łoto
 Lt

Le Fedy Tabny

Je tedy tak się miarkujesz rozumnie
Wszystko z mądrością czynisz naderzyta
Znalazłeś przeto także sobie u mnie
Y za twe prace wdzięczności Znamieniem
Sprawużę się tak jakby poczęt rozumnie
A wkrótce uznaję że cię uderzę y tą
Mądrością abys w zgodzie dośmiał moim
Y Sprzęty użyłskies miał wdorożce swoim

¹²
Szczęśliwy który wiernie Służę Bogu
Zachowując Jego Przykazanie
Wyrwie się Smierci u forty y progu
Na uszczęśliwienie Jego pokaramie
Otręsinęszy się Smierci y barstogu
Da mu cześć honor y poszanowanie
Je co wgardzony był albo wymiany
Z niezłoty Sędzie wrędz niepodziwiany

¹³
Jakoz gdy go chciał zrobić przetożonym
Domu y oraz wszystkiego wnim Dworu
Niernam się (ow rzekł) tak bydl Zastuzonym
Ani też godnym do tego honoru
Cud łanie czynisz z Nuzę unizonym
Do mego rzędu daję y dożoru
Srebra dostatkę y ruchome Sprzęty
Znak to Dobroci Zwózey nie pójtey

¹⁴
La klora poksi Stanie Duha wściele
Odsługiwaj ci twoy niewolnik Sędzie
Ale jeżeli się godzi mówić Smiele
Pozuczem na takim nie żywał wrędzie
Zaprawdę na me pseudotnoście wściele
Innymi rzędzie bydl na pieruszym względnie
Ani po miastlich ta fortuna pleu
Otego co własnie ulagł się na pieu

Nie godzi mi się przeczyć woli twoi
 Do tego inna godniegi przedemna
 Jakoz się Panie Stuga twoy zostos
 Przed nimi ierki ty nie będziesz zemno
 Jam otowisek oby zawsze bliżsi swoi
 Mogę mię zwiżyć zadrada potajemna
 Lub werym oskarżyc y niestajnie doniesi
 L.ęd smiere u Ciebie za to przydzie pomieci

¹⁶
 Przeyry się Panie ja ierlim sposobny
 Do indziejatłowskiy sapsa y wrzdu
 A nie czyni dziwu rzeczy niepodobny
 Do tej mnie czci przywodzyc y wrzdu
 Abym z Starszego potym nie był drobny
 Za popadnięciem iakowego błędu
 L.ęd by ci którzy będą iur mię czcili
 Wkrotce y zemnie nas miaki nadrusili

¹⁷
 Gierko by mi to przyzito znosi wierę
 Powrociwszy się do pierwszey chudoby
 Kozę o łanie niech tego nie siere
 O moze myślię nabawie zaloby
 Z Panjskiego wzroku zdeymuy mię portere
 Na innych wstak ich masz dla tego oby
 (Mnie pominięszy ieszure Fryca) ierki
 Trzeba do usług wrzebkich ci się zeszli

¹⁸
 Tak Jozef mowil padłszy do nog starem
 Wyprasząc się u Putypharowa
 Ktory ter znou co y pierwszym razem
 Łajkę powtorzył swoię Jozetowi
 Minera z kuźni, mstym jest zelakem
 Nor z siey ak stuy na stole brotowi
 Urząd defekta wszystkie skryje w Tobie
 Niechay kły swoje zardroci jak chce Lobie

I ty kiedy się Pan w kroku utrzyma
Na udrze niemaż oglądać się gadki
Prociat się tam kto przetrzy y odyma
Kod swoy wywodząc laty y dostatk
Ciebie powinna nieumybi. Tyma
A mowy głupich jak pażere siatk
Kradzie się tylko chcey jako natery
Cien twą cześć będy a baci się odciery.

Wolno mi tego ja chce postanowie
Starszym u siebie nikt w tym prawa niema
Laczym y swoi niebędąc nic mowic
A Inna cześć stanic się jak niema
Pomny kto przeydę w przod się z nim rozmowic
y Wysłuchaj go uszyma obicma
Krećli poważna odwołay się do Innie
Mnieyszą ty od praw a każdego skromnie

To tak przestrzegaj maż swey powinności
W audyencyach wrzędzie zas domowym
Ponieważ wszystko zdawam swey usorności
Wzrokiem na rzeczy patrzy Argusowym
Pilnowaj domu y Ochłodownici
Pomnieć o fantach osrebrze domowym
Zgoda Dworskiej się trzymaj reguty
Bądź pilny trzeżwy rozrothny y czuty
Kryjął sunkuy na się Dworzacina
Dobry co wig. Coza Hetmanskiego Stugi
Przeistę od Boga nie się nie odprina
Ale mu cłyni smody y postugi
Pierwszey srożyny swey niekafomina
Lub go strojno lub go wozę bugi
A gładkie depcąc w łatacu podłogi
Ostrożney nigdzie nie unosi nogi.

Jan obfitusie w Bogactwa y zbiory
 Takie dostatki z kąd pochodza niewie
 Pełne szkatuły skryśnie bezkisi wory
 Niemia przybywa jak liścia na drzewie
 Sympie się złoto w skarbcie y komory
 I boga w obrotnym wracasz się niewie
 Miliony się liczą z owiej stada
 Niezrachowana trzód byłet gromada

Tak dla Jozeta ²⁴ Bog ci Błogostawi
 y Majet posiesom Puty pharze tworem
 Skoro co tylko nogę w twój dom stawi
 Wrytko się sruie jako przetoły roiem
 Jaz się minera w złote cegły stawia
 Ię gwarek łopisze obiewa się znoiem
 Niewy starczasę ktorisley Ceretze
 Wy budowane stodoły Szpichlerze

On dworu pilny y twoiego boku
 Na swym starzeńsłwie trzyma się pokory
 A masze Boskie rozkazy na oku
 Nie podlatuje nad innych do gory
 Okrom zwykłego nie niema obroku
 Chlebem sibe tylko natycasze mory
 Niewie coto są banksiety y stoty
 Jego potrawy chleb a obrus goty

Kwie się takię ²⁵ nie brzydząc Dworszczyzny
 Pilnowai kragdu y dworu y rzeczy
 się knożę jednak przechodził męszczyzny
 Tak go Bog z dobit w skaturze cztownięty
 W oczach Zagłodnoic wdzięk w obyżreniu Lyżny
 Twarz złoto Wargi On mu ubezpięty
 Ię y w urodzie hader był foremny
 y w dobie mioty Gudny y miłyjemny

Abige y od. Aza

Wigę y od Boga y od przyrodzenia
Udarowany takim przyzwoity
Ladnego nie miał o nich rozumienia
Pierś Urody strzegąc bardzsey choty
Było rozumu dosyć y bawienia
Bo na tezytey młnował roboty
Uchroniając się proznowania którem
Czart myśli Ludzkie Laraxa iak morem

Zapatrusic się długi czas na niego
²⁸
Pityphardowa niewstydlia zdra
Ciwycila wleceć ognia Subiektnevo
Nagła miłością wewna trz przerazona
Niewiedzialam tak iowze nadobnego
Na całym Dworze broła Pharaona
Mszeryzny dotąd choc też siedzi wszera
Widzę Dwor. Jado tego kawalera

Oobliwzym to ²⁹ ma snai przywyleciem
Zego tak przemie natura z toyla
Strazka bielidla ktorými twarz. Lesem
On w tym nad wszystkich ma merownie sila
Najre ser za nie wdziaki gdy się smieiem
Jako przyziemnojd w swianky tego mila
Przesiętey części nie ma tego w sobie
Najurodziwza co wiego osobie

Uwrok jego wdzięczny y Lagodna mowa
Piknym uxorowiy przyrodzenia Płtadem
Nowe co ptynie stodyer a nie stowa
Weyrej iakoby raxit serce gradem
Wszystka w nim postac cale Płtadem owa
Mszeryzna pewnie iako ma bydz. Iadem
Owo na nickym nieschodzi mu zgot.
Gdyby nie człowiek doszedby Aniota
Tak wrobie Sama Biatogłowa wsiektla
³⁰
Nowita won czas Nigz podobawrzy

Sex gdy

Lecz gdy się większa co raz młotem młota
 Ognia wpuł Dorca prawie nasypawszy
 Oż kęmną czynisz? Jozefowi rzekła
 Do potłoiu go werwai rozkarawszy
 Mój drogi Hugo gdzież mi się ukrywasz
 Że cię niewidzę ze umnie nie bywasz
 Nie może cię mój ³² wychwabi przedemną
 I twojej usługi kradu y czutości
 I tak to nie jest rzeczą potajemną
 Że należytey strzeżesz powinności
 Przemniemyż się gdzież kiedy iesture zemną
 Do poufatey przyjdiesz Inaio mości
 Wszak wiecz że u Pan w Trauncymerach i tuncu
 Jesi szła rękę! użę się rozumu.

Sufreny iest wrzędzie nie zawiodtes Pana
 w b'xpektatywie ani w lożytyce
 Byś znał twoja myśl niewybadana
 Że się do Ładney nie garniesz dziewice
 Ry fantazyja całe zamiedbana
 Iż ci potrzeba wiedzieć tajemnice
 Abyś się Darmom Dworskim kłaniał bo te
 Sprawę co zechcesz by y gory złote

Ten tylko iden defekt w tobie widzę
 Że czy w tym nieuk czy ich lekce wartyż
 Inaizey wszystko Kocham y nawiadzę
 Wbiem katarthomem gdzież gdy uwartyż
 Że cię przestrozegam y że cię nie wstydzę
 Bo choć się poiesz w usługach y smartyż
 Mało ci to Tajil y respektów rada
 Kiedy Anaplei w tym się nie rtykłada
 Za czym gdy mgła znaż Taskawym na się
 Ktory ma wierne twoj służbę wuwadze

Obeyłyi

Chętno się też potrzeba y za się
Inaczej Damy rzekę ośmiadze
Tu na twarz Jego wnet zapadła się
I wzięła się serca odechnguszy pladze
Wrotek woy weni wlepi i miłknie y nie pisnie
Tylko mu rękę po drugi raz scisnie
Dziś kusi rzecze ²⁶ padłszy Jey pod nogi
Aż się o Panu mieknie się w sobie
Ia dobroczynne tuę ku mnie przestrogę
I łaskę, których dziś wyznawam w tobie
Jam Główny mostak szędny y ubogi
Y, który jestem dopiero na probie
Nie wiem jak sobie postępi w tej mierze
Dla tego nie wiem bywa w traunym erze
Samistam jednak ²⁷ co naterę do mnie
Zem się powinnem umyć kardeonu
I nie będz Jego rozumienia o mnie
A żeby m nie miał uciec najszerszemu
Niegrzeszytem w tym chyba że nie pomnie
Zem dołży czynię rozkazanu twemu
Wskazywam przestrogę Paniekiej nieurogę
Spokamli łogo nieruszy mu się ²⁸ ²⁹ ³⁰ ³¹ ³² ³³ ³⁴ ³⁵ ³⁶ ³⁷ ³⁸ ³⁹ ⁴⁰ ⁴¹ ⁴² ⁴³ ⁴⁴ ⁴⁵ ⁴⁶ ⁴⁷ ⁴⁸ ⁴⁹ ⁵⁰ ⁵¹ ⁵² ⁵³ ⁵⁴ ⁵⁵ ⁵⁶ ⁵⁷ ⁵⁸ ⁵⁹ ⁶⁰ ⁶¹ ⁶² ⁶³ ⁶⁴ ⁶⁵ ⁶⁶ ⁶⁷ ⁶⁸ ⁶⁹ ⁷⁰ ⁷¹ ⁷² ⁷³ ⁷⁴ ⁷⁵ ⁷⁶ ⁷⁷ ⁷⁸ ⁷⁹ ⁸⁰ ⁸¹ ⁸² ⁸³ ⁸⁴ ⁸⁵ ⁸⁶ ⁸⁷ ⁸⁸ ⁸⁹ ⁹⁰ ⁹¹ ⁹² ⁹³ ⁹⁴ ⁹⁵ ⁹⁶ ⁹⁷ ⁹⁸ ⁹⁹ ¹⁰⁰ ¹⁰¹ ¹⁰² ¹⁰³ ¹⁰⁴ ¹⁰⁵ ¹⁰⁶ ¹⁰⁷ ¹⁰⁸ ¹⁰⁹ ¹¹⁰ ¹¹¹ ¹¹² ¹¹³ ¹¹⁴ ¹¹⁵ ¹¹⁶ ¹¹⁷ ¹¹⁸ ¹¹⁹ ¹²⁰ ¹²¹ ¹²² ¹²³ ¹²⁴ ¹²⁵ ¹²⁶ ¹²⁷ ¹²⁸ ¹²⁹ ¹³⁰ ¹³¹ ¹³² ¹³³ ¹³⁴ ¹³⁵ ¹³⁶ ¹³⁷ ¹³⁸ ¹³⁹ ¹⁴⁰ ¹⁴¹ ¹⁴² ¹⁴³ ¹⁴⁴ ¹⁴⁵ ¹⁴⁶ ¹⁴⁷ ¹⁴⁸ ¹⁴⁹ ¹⁵⁰ ¹⁵¹ ¹⁵² ¹⁵³ ¹⁵⁴ ¹⁵⁵ ¹⁵⁶ ¹⁵⁷ ¹⁵⁸ ¹⁵⁹ ¹⁶⁰ ¹⁶¹ ¹⁶² ¹⁶³ ¹⁶⁴ ¹⁶⁵ ¹⁶⁶ ¹⁶⁷ ¹⁶⁸ ¹⁶⁹ ¹⁷⁰ ¹⁷¹ ¹⁷² ¹⁷³ ¹⁷⁴ ¹⁷⁵ ¹⁷⁶ ¹⁷⁷ ¹⁷⁸ ¹⁷⁹ ¹⁸⁰ ¹⁸¹ ¹⁸² ¹⁸³ ¹⁸⁴ ¹⁸⁵ ¹⁸⁶ ¹⁸⁷ ¹⁸⁸ ¹⁸⁹ ¹⁹⁰ ¹⁹¹ ¹⁹² ¹⁹³ ¹⁹⁴ ¹⁹⁵ ¹⁹⁶ ¹⁹⁷ ¹⁹⁸ ¹⁹⁹ ²⁰⁰ ²⁰¹ ²⁰² ²⁰³ ²⁰⁴ ²⁰⁵ ²⁰⁶ ²⁰⁷ ²⁰⁸ ²⁰⁹ ²¹⁰ ²¹¹ ²¹² ²¹³ ²¹⁴ ²¹⁵ ²¹⁶ ²¹⁷ ²¹⁸ ²¹⁹ ²²⁰ ²²¹ ²²² ²²³ ²²⁴ ²²⁵ ²²⁶ ²²⁷ ²²⁸ ²²⁹ ²³⁰ ²³¹ ²³² ²³³ ²³⁴ ²³⁵ ²³⁶ ²³⁷ ²³⁸ ²³⁹ ²⁴⁰ ²⁴¹ ²⁴² ²⁴³ ²⁴⁴ ²⁴⁵ ²⁴⁶ ²⁴⁷ ²⁴⁸ ²⁴⁹ ²⁵⁰ ²⁵¹ ²⁵² ²⁵³ ²⁵⁴ ²⁵⁵ ²⁵⁶ ²⁵⁷ ²⁵⁸ ²⁵⁹ ²⁶⁰ ²⁶¹ ²⁶² ²⁶³ ²⁶⁴ ²⁶⁵ ²⁶⁶ ²⁶⁷ ²⁶⁸ ²⁶⁹ ²⁷⁰ ²⁷¹ ²⁷² ²⁷³ ²⁷⁴ ²⁷⁵ ²⁷⁶ ²⁷⁷ ²⁷⁸ ²⁷⁹ ²⁸⁰ ²⁸¹ ²⁸² ²⁸³ ²⁸⁴ ²⁸⁵ ²⁸⁶ ²⁸⁷ ²⁸⁸ ²⁸⁹ ²⁹⁰ ²⁹¹ ²⁹² ²⁹³ ²⁹⁴ ²⁹⁵ ²⁹⁶ ²⁹⁷ ²⁹⁸ ²⁹⁹ ³⁰⁰ ³⁰¹ ³⁰² ³⁰³ ³⁰⁴ ³⁰⁵ ³⁰⁶ ³⁰⁷ ³⁰⁸ ³⁰⁹ ³¹⁰ ³¹¹ ³¹² ³¹³ ³¹⁴ ³¹⁵ ³¹⁶ ³¹⁷ ³¹⁸ ³¹⁹ ³²⁰ ³²¹ ³²² ³²³ ³²⁴ ³²⁵ ³²⁶ ³²⁷ ³²⁸ ³²⁹ ³³⁰ ³³¹ ³³² ³³³ ³³⁴ ³³⁵ ³³⁶ ³³⁷ ³³⁸ ³³⁹ ³⁴⁰ ³⁴¹ ³⁴² ³⁴³ ³⁴⁴ ³⁴⁵ ³⁴⁶ ³⁴⁷ ³⁴⁸ ³⁴⁹ ³⁵⁰ ³⁵¹ ³⁵² ³⁵³ ³⁵⁴ ³⁵⁵ ³⁵⁶ ³⁵⁷ ³⁵⁸ ³⁵⁹ ³⁶⁰ ³⁶¹ ³⁶² ³⁶³ ³⁶⁴ ³⁶⁵ ³⁶⁶ ³⁶⁷ ³⁶⁸ ³⁶⁹ ³⁷⁰ ³⁷¹ ³⁷² ³⁷³ ³⁷⁴ ³⁷⁵ ³⁷⁶ ³⁷⁷ ³⁷⁸ ³⁷⁹ ³⁸⁰ ³⁸¹ ³⁸² ³⁸³ ³⁸⁴ ³⁸⁵ ³⁸⁶ ³⁸⁷ ³⁸⁸ ³⁸⁹ ³⁹⁰ ³⁹¹ ³⁹² ³⁹³ ³⁹⁴ ³⁹⁵ ³⁹⁶ ³⁹⁷ ³⁹⁸ ³⁹⁹ ⁴⁰⁰ ⁴⁰¹ ⁴⁰² ⁴⁰³ ⁴⁰⁴ ⁴⁰⁵ ⁴⁰⁶ ⁴⁰⁷ ⁴⁰⁸ ⁴⁰⁹ ⁴¹⁰ ⁴¹¹ ⁴¹² ⁴¹³ ⁴¹⁴ ⁴¹⁵ ⁴¹⁶ ⁴¹⁷ ⁴¹⁸ ⁴¹⁹ ⁴²⁰ ⁴²¹ ⁴²² ⁴²³ ⁴²⁴ ⁴²⁵ ⁴²⁶ ⁴²⁷ ⁴²⁸ ⁴²⁹ ⁴³⁰ ⁴³¹ ⁴³² ⁴³³ ⁴³⁴ ⁴³⁵ ⁴³⁶ ⁴³⁷ ⁴³⁸ ⁴³⁹ ⁴⁴⁰ ⁴⁴¹ ⁴⁴² ⁴⁴³ ⁴⁴⁴ ⁴⁴⁵ ⁴⁴⁶ ⁴⁴⁷ ⁴⁴⁸ ⁴⁴⁹ ⁴⁵⁰ ⁴⁵¹ ⁴⁵² ⁴⁵³ ⁴⁵⁴ ⁴⁵⁵ ⁴⁵⁶ ⁴⁵⁷ ⁴⁵⁸ ⁴⁵⁹ ⁴⁶⁰ ⁴⁶¹ ⁴⁶² ⁴⁶³ ⁴⁶⁴ ⁴⁶⁵ ⁴⁶⁶ ⁴⁶⁷ ⁴⁶⁸ ⁴⁶⁹ ⁴⁷⁰ ⁴⁷¹ ⁴⁷² ⁴⁷³ ⁴⁷⁴ ⁴⁷⁵ ⁴⁷⁶ ⁴⁷⁷ ⁴⁷⁸ ⁴⁷⁹ ⁴⁸⁰ ⁴⁸¹ ⁴⁸² ⁴⁸³ ⁴⁸⁴ ⁴⁸⁵ ⁴⁸⁶ ⁴⁸⁷ ⁴⁸⁸ ⁴⁸⁹ ⁴⁹⁰ ⁴⁹¹ ⁴⁹² ⁴⁹³ ⁴⁹⁴ ⁴⁹⁵ ⁴⁹⁶ ⁴⁹⁷ ⁴⁹⁸ ⁴⁹⁹ ⁵⁰⁰ ⁵⁰¹ ⁵⁰² ⁵⁰³ ⁵⁰⁴ ⁵⁰⁵ ⁵⁰⁶ ⁵⁰⁷ ⁵⁰⁸ ⁵⁰⁹ ⁵¹⁰ ⁵¹¹ ⁵¹² ⁵¹³ ⁵¹⁴ ⁵¹⁵ ⁵¹⁶ ⁵¹⁷ ⁵¹⁸ ⁵¹⁹ ⁵²⁰ ⁵²¹ ⁵²² ⁵²³ ⁵²⁴ ⁵²⁵ ⁵²⁶ ⁵²⁷ ⁵²⁸ ⁵²⁹ ⁵³⁰ ⁵³¹ ⁵³² ⁵³³ ⁵³⁴ ⁵³⁵ ⁵³⁶ ⁵³⁷ ⁵³⁸ ⁵³⁹ ⁵⁴⁰ ⁵⁴¹ ⁵⁴² ⁵⁴³ ⁵⁴⁴ ⁵⁴⁵ ⁵⁴⁶ ⁵⁴⁷ ⁵⁴⁸ ⁵⁴⁹ ⁵⁵⁰ ⁵⁵¹ ⁵⁵² ⁵⁵³ ⁵⁵⁴ ⁵⁵⁵ ⁵⁵⁶ ⁵⁵⁷ ⁵⁵⁸ ⁵⁵⁹ ⁵⁶⁰ ⁵⁶¹ ⁵⁶² ⁵⁶³ ⁵⁶⁴ ⁵⁶⁵ ⁵⁶⁶ ⁵⁶⁷ ⁵⁶⁸ ⁵⁶⁹ ⁵⁷⁰ ⁵⁷¹ ⁵⁷² ⁵⁷³ ⁵⁷⁴ ⁵⁷⁵ ⁵⁷⁶ ⁵⁷⁷ ⁵⁷⁸ ⁵⁷⁹ ⁵⁸⁰ ⁵⁸¹ ⁵⁸² ⁵⁸³ ⁵⁸⁴ ⁵⁸⁵ ⁵⁸⁶ ⁵⁸⁷ ⁵⁸⁸ ⁵⁸⁹ ⁵⁹⁰ ⁵⁹¹ ⁵⁹² ⁵⁹³ ⁵⁹⁴ ⁵⁹⁵ ⁵⁹⁶ ⁵⁹⁷ ⁵⁹⁸ ⁵⁹⁹ ⁶⁰⁰ ⁶⁰¹ ⁶⁰² ⁶⁰³ ⁶⁰⁴ ⁶⁰⁵ ⁶⁰⁶ ⁶⁰⁷ ⁶⁰⁸ ⁶⁰⁹ ⁶¹⁰ ⁶¹¹ ⁶¹² ⁶¹³ ⁶¹⁴ ⁶¹⁵ ⁶¹⁶ ⁶¹⁷ ⁶¹⁸ ⁶¹⁹ ⁶²⁰ ⁶²¹ ⁶²² ⁶²³ ⁶²⁴ ⁶²⁵ ⁶²⁶ ⁶²⁷ ⁶²⁸ ⁶²⁹ ⁶³⁰ ⁶³¹ ⁶³² ⁶³³ ⁶³⁴ ⁶³⁵ ⁶³⁶ ⁶³⁷ ⁶³⁸ ⁶³⁹ ⁶⁴⁰ ⁶⁴¹ ⁶⁴² ⁶⁴³ ⁶⁴⁴ ⁶⁴⁵ ⁶⁴⁶ ⁶⁴⁷ ⁶⁴⁸ ⁶⁴⁹ ⁶⁵⁰ ⁶⁵¹ ⁶⁵² ⁶⁵³ ⁶⁵⁴ ⁶⁵⁵ ⁶⁵⁶ ⁶⁵⁷ ⁶⁵⁸ ⁶⁵⁹ ⁶⁶⁰ ⁶⁶¹ ⁶⁶² ⁶⁶³ ⁶⁶⁴ ⁶⁶⁵ ⁶⁶⁶ ⁶⁶⁷ ⁶⁶⁸ ⁶⁶⁹ ⁶⁷⁰ ⁶⁷¹ ⁶⁷² ⁶⁷³ ⁶⁷⁴ ⁶⁷⁵ ⁶⁷⁶ ⁶⁷⁷ ⁶⁷⁸ ⁶⁷⁹ ⁶⁸⁰ ⁶⁸¹ ⁶⁸² ⁶⁸³ ⁶⁸⁴ ⁶⁸⁵ ⁶⁸⁶ ⁶⁸⁷ ⁶⁸⁸ ⁶⁸⁹ ⁶⁹⁰ ⁶⁹¹ ⁶⁹² ⁶⁹³ ⁶⁹⁴ ⁶⁹⁵ ⁶⁹⁶ ⁶⁹⁷ ⁶⁹⁸ ⁶⁹⁹ ⁷⁰⁰ ⁷⁰¹ ⁷⁰² ⁷⁰³ ⁷⁰⁴ ⁷⁰⁵ ⁷⁰⁶ ⁷⁰⁷ ⁷⁰⁸ ⁷⁰⁹ ⁷¹⁰ ⁷¹¹ ⁷¹² ⁷¹³ ⁷¹⁴ ⁷¹⁵ ⁷¹⁶ ⁷¹⁷ ⁷¹⁸ ⁷¹⁹ ⁷²⁰ ⁷²¹ ⁷²² ⁷²³ ⁷²⁴ ⁷²⁵ ⁷²⁶ ⁷²⁷ ⁷²⁸ ⁷²⁹ ⁷³⁰ ⁷³¹ ⁷³² ⁷³³ ⁷³⁴ ⁷³⁵ ⁷³⁶ ⁷³⁷ ⁷³⁸ ⁷³⁹ ⁷⁴⁰ ⁷⁴¹ ⁷⁴² ⁷⁴³ ⁷⁴⁴ ⁷⁴⁵ ⁷⁴⁶ ⁷⁴⁷ ⁷⁴⁸ ⁷⁴⁹ ⁷⁵⁰ ⁷⁵¹ ⁷⁵² ⁷⁵³ ⁷⁵⁴ ⁷⁵⁵ ⁷⁵⁶ ⁷⁵⁷ ⁷⁵⁸ ⁷⁵⁹ ⁷⁶⁰ ⁷⁶¹ ⁷⁶² ⁷⁶³ ⁷⁶⁴ ⁷⁶⁵ ⁷⁶⁶ ⁷⁶⁷ ⁷⁶⁸ ⁷⁶⁹ ⁷⁷⁰ ⁷⁷¹ ⁷⁷² ⁷⁷³ ⁷⁷⁴ ⁷⁷⁵ ⁷⁷⁶ ⁷⁷⁷ ⁷⁷⁸ ⁷⁷⁹ ⁷⁸⁰ ⁷⁸¹ ⁷⁸² ⁷⁸³ ⁷⁸⁴ ⁷⁸⁵ ⁷⁸⁶ ⁷⁸⁷ ⁷⁸⁸ ⁷⁸⁹ ⁷⁹⁰ ⁷⁹¹ ⁷⁹² ⁷⁹³ ⁷⁹⁴ ⁷⁹⁵ ⁷⁹⁶ ⁷⁹⁷ ⁷⁹⁸ ⁷⁹⁹ ⁸⁰⁰ ⁸⁰¹ ⁸⁰² ⁸⁰³ ⁸⁰⁴ ⁸⁰⁵ ⁸⁰⁶ ⁸⁰⁷ ⁸⁰⁸ ⁸⁰⁹ ⁸¹⁰ ⁸¹¹ ⁸¹² ⁸¹³ ⁸¹⁴ ⁸¹⁵ ⁸¹⁶ ⁸¹⁷ ⁸¹⁸ ⁸¹⁹ ⁸²⁰ ⁸²¹ ⁸²² ⁸²³ ⁸²⁴ ⁸²⁵ ⁸²⁶ ⁸²⁷ ⁸²⁸ ⁸²⁹ ⁸³⁰ ⁸³¹ ⁸³² ⁸³³ ⁸³⁴ ⁸³⁵ ⁸³⁶ ⁸³⁷ ⁸³⁸ ⁸³⁹ ⁸⁴⁰ ⁸⁴¹ ⁸⁴² ⁸⁴³ ⁸⁴⁴ ⁸⁴⁵ ⁸⁴⁶ ⁸⁴⁷ ⁸⁴⁸ ⁸⁴⁹ ⁸⁵⁰ ⁸⁵¹ ⁸⁵² ⁸⁵³ ⁸⁵⁴ ⁸⁵⁵ ⁸⁵⁶ ⁸⁵⁷ ⁸⁵⁸ ⁸⁵⁹ ⁸⁶⁰ ⁸⁶¹ ⁸⁶² ⁸⁶³ ⁸⁶⁴ ⁸⁶⁵ ⁸⁶⁶ ⁸⁶⁷ ⁸⁶⁸ ⁸⁶⁹ ⁸⁷⁰ ⁸⁷¹ ⁸⁷² ⁸⁷³ ⁸⁷⁴ ⁸⁷⁵ ⁸⁷⁶ ⁸⁷⁷ ⁸⁷⁸ ⁸⁷⁹ ⁸⁸⁰ ⁸⁸¹ ⁸⁸² ⁸⁸³ ⁸⁸⁴ ⁸⁸⁵ ⁸⁸⁶ ⁸⁸⁷ ⁸⁸⁸ ⁸⁸⁹ ⁸⁹⁰ ⁸⁹¹ ⁸⁹² ⁸⁹³ ⁸⁹⁴ ⁸⁹⁵ ⁸⁹⁶ ⁸⁹⁷ ⁸⁹⁸ ⁸⁹⁹ ⁹⁰⁰ ⁹⁰¹ ⁹⁰² ⁹⁰³ ⁹⁰⁴ ⁹⁰⁵ ⁹⁰⁶ ⁹⁰⁷ ⁹⁰⁸ ⁹⁰⁹ ⁹¹⁰ ⁹¹¹ ⁹¹² ⁹¹³ ⁹¹⁴ ⁹¹⁵ ⁹¹⁶ ⁹¹⁷ ⁹¹⁸ ⁹¹⁹ ⁹²⁰ ⁹²¹ ⁹²² ⁹²³ ⁹²⁴ ⁹²⁵ ⁹²⁶ ⁹²⁷ ⁹²⁸ ⁹²⁹ ⁹³⁰ ⁹³¹ ⁹³² ⁹³³ ⁹³⁴ ⁹³⁵ ⁹³⁶ ⁹³⁷ ⁹³⁸ ⁹³⁹ ⁹⁴⁰ ⁹⁴¹ ⁹⁴² ⁹⁴³ ⁹⁴⁴ ⁹⁴⁵ ⁹⁴⁶ ⁹⁴⁷ ⁹⁴⁸ ⁹⁴⁹ ⁹⁵⁰ ⁹⁵¹ ⁹⁵² ⁹⁵³ ⁹⁵⁴ ⁹⁵⁵ ⁹⁵⁶ ⁹⁵⁷ ⁹⁵⁸ ⁹⁵⁹ ⁹⁶⁰ ⁹⁶¹ ⁹⁶² ⁹⁶³ ⁹⁶⁴ ⁹⁶⁵ ⁹⁶⁶ ⁹⁶⁷ ⁹⁶⁸ ⁹⁶⁹ ⁹⁷⁰ ⁹⁷¹ ⁹⁷² ⁹⁷³ ⁹⁷⁴ ⁹⁷⁵ ⁹⁷⁶ ⁹⁷⁷ ⁹⁷⁸ ⁹⁷⁹ ⁹⁸⁰ ⁹⁸¹ ⁹⁸² ⁹⁸³ ⁹⁸⁴ ⁹⁸⁵ ⁹⁸⁶ ⁹⁸⁷ ⁹⁸⁸ ⁹⁸⁹ ⁹⁹⁰ ⁹⁹¹ ⁹⁹² ⁹⁹³ ⁹⁹⁴ ⁹⁹⁵ ⁹⁹⁶ ⁹⁹⁷ ⁹⁹⁸ ⁹⁹⁹ ¹⁰⁰⁰ ¹⁰⁰¹ ¹⁰⁰² ¹⁰⁰³ ¹⁰⁰⁴ ¹⁰⁰⁵ ¹⁰⁰⁶ ¹⁰⁰⁷ ¹⁰⁰⁸ ¹⁰⁰⁹ ¹⁰¹⁰ ¹⁰¹¹ ¹⁰¹² ¹⁰¹³ ¹⁰¹⁴ ¹⁰¹⁵ ¹⁰¹⁶ ¹⁰¹⁷ ¹⁰¹⁸ ¹⁰¹⁹ ¹⁰²⁰ ¹⁰²¹ ¹⁰²² ¹⁰²³ ¹⁰²⁴ ¹⁰²⁵ ¹⁰²⁶ ¹⁰²⁷ ¹⁰²⁸ ¹⁰²⁹ ¹⁰³⁰ ¹⁰³¹ ¹⁰³² ¹⁰³³ ¹⁰³⁴ ¹⁰³⁵ ¹⁰³⁶ ¹⁰³⁷ ¹⁰³⁸ ¹⁰³⁹ ¹⁰⁴⁰ ¹⁰⁴¹ ¹⁰⁴² ¹⁰⁴³ ¹⁰⁴⁴ ¹⁰⁴⁵ ¹⁰⁴⁶ ¹⁰⁴⁷ ¹⁰⁴⁸ ¹⁰⁴⁹ ¹⁰⁵⁰ ¹⁰⁵¹ ¹⁰⁵² ¹⁰⁵³ ¹⁰⁵⁴ ¹⁰⁵⁵ ¹⁰⁵⁶ ¹⁰⁵⁷ ¹⁰⁵⁸ ¹⁰⁵⁹ ¹⁰⁶⁰ ¹⁰⁶¹ ¹⁰⁶² ¹⁰⁶³ ¹⁰⁶⁴ ¹⁰⁶⁵ ¹⁰⁶⁶ ¹⁰⁶⁷ ¹⁰⁶⁸ ¹⁰⁶⁹ ¹⁰⁷⁰ ¹⁰⁷¹ ¹⁰⁷² ¹⁰⁷³ ¹⁰⁷⁴ ¹⁰⁷⁵ ¹⁰⁷⁶ ¹⁰⁷⁷ ¹⁰⁷⁸ ¹⁰⁷⁹ ¹⁰⁸⁰ ¹⁰⁸¹ ¹⁰⁸² ¹⁰⁸³ ¹⁰⁸⁴ ¹⁰⁸⁵ ¹⁰⁸⁶ ¹⁰⁸⁷ ¹⁰⁸⁸ ¹⁰⁸⁹ ¹⁰⁹⁰ ¹⁰⁹¹ ¹⁰⁹² ¹⁰⁹³ ¹⁰⁹⁴ ¹⁰⁹⁵ ¹⁰⁹⁶ ¹⁰⁹⁷ ¹⁰⁹⁸ ¹⁰⁹⁹ ¹¹⁰⁰ ¹¹⁰¹ ¹¹⁰² ¹¹⁰³ ¹¹⁰⁴ ¹¹⁰⁵ ¹¹⁰⁶ ¹¹⁰⁷ ¹¹⁰⁸ ¹¹⁰⁹ ¹¹¹⁰ ¹¹¹¹ ¹¹¹² ¹¹¹³ ¹¹¹⁴ ¹¹¹⁵ ¹¹¹⁶ ¹¹¹⁷ ¹¹¹⁸ ¹¹¹⁹ ¹¹²⁰ ¹¹²¹ ¹¹²² ¹¹²³ ¹¹²⁴ ¹¹²⁵ ¹¹²⁶ ¹¹²⁷ ¹¹²⁸ ¹¹²⁹ ¹¹³⁰ ¹¹³¹ ¹¹³² ¹¹³³ ¹¹³⁴ ¹¹³⁵ ¹¹³⁶ ¹¹³⁷ ¹¹³⁸ ¹¹³⁹ ¹¹⁴⁰ ¹¹⁴¹ ¹¹⁴² ¹¹⁴³ ¹¹⁴⁴ ¹¹⁴⁵ ¹¹⁴⁶ ¹¹⁴⁷ ¹¹⁴⁸ ¹¹⁴⁹ ¹¹⁵⁰ ¹¹⁵¹ ¹¹⁵² ¹¹⁵³ ¹¹⁵⁴ ¹¹⁵⁵ ¹¹⁵⁶ ¹¹⁵⁷ ¹¹⁵⁸ ¹¹⁵⁹ ¹¹⁶⁰ ¹¹⁶¹ ¹¹⁶² ¹¹⁶³ ¹¹⁶⁴ ¹¹⁶⁵ ¹¹⁶⁶ ¹¹⁶⁷ ¹¹⁶⁸ ¹¹⁶⁹ ¹¹⁷⁰ ¹¹⁷¹ ¹¹⁷² ¹¹⁷³ ¹¹⁷⁴ ¹¹⁷⁵ ¹¹⁷⁶ ¹¹⁷⁷ ¹¹⁷⁸ ¹¹⁷⁹ ¹¹⁸⁰ ¹¹⁸¹ ¹¹⁸² ¹¹⁸³ ¹¹⁸⁴ ¹¹⁸⁵ ¹¹⁸⁶ ¹¹⁸⁷ ¹¹⁸⁸ ¹¹⁸⁹ ¹¹⁹⁰ ¹¹⁹¹ ¹¹⁹² ¹¹⁹³ ¹¹⁹⁴ ¹¹⁹⁵ ¹¹⁹⁶ ¹¹⁹⁷ ¹¹⁹⁸ ¹¹⁹⁹ ¹²⁰⁰ ¹²⁰¹ ¹²⁰² ¹²⁰³ ¹²⁰⁴ ¹²⁰⁵ ¹²⁰⁶ ¹²⁰⁷ ¹²⁰⁸ ¹²⁰⁹ ¹²¹⁰ ¹²¹¹ ¹²¹² ¹²¹³ ¹²¹⁴ ¹²¹⁵ ¹²¹⁶ ¹²¹⁷ ¹²¹⁸ ¹²¹⁹ ¹²²⁰ ¹²²¹ ¹²²² ¹²²³ ¹²²⁴ ¹²²⁵ ¹²²⁶ ¹²²⁷ ¹²²⁸ ¹²²⁹ ¹²³⁰ ¹²³¹ ¹²³² ¹²³³ ¹²³⁴ ¹²³⁵ ¹²³⁶ ¹²³⁷ ¹²³⁸ ¹²³⁹ ¹²⁴⁰ ¹²⁴¹ ¹²⁴² ¹²⁴³ ¹²⁴⁴ ¹²⁴⁵ ¹²⁴⁶ ¹²⁴⁷ ¹²⁴⁸ ¹²⁴⁹ ¹²⁵⁰ ¹²⁵¹ ¹²⁵² ¹²⁵³ ¹²⁵⁴ ¹²⁵⁵ ¹²⁵⁶ ¹²⁵⁷ ¹²⁵⁸ ¹²⁵⁹ ¹²⁶⁰ ¹²⁶¹ ¹²⁶² ¹²⁶³ ¹²⁶⁴ ¹²⁶⁵ ¹²⁶⁶ ¹²⁶⁷ ¹²⁶⁸ ¹²⁶⁹ ¹²⁷⁰ ¹²⁷¹ ¹²⁷² ¹²⁷³ ¹²⁷⁴ ¹²⁷⁵ ¹²⁷⁶ ¹²⁷⁷ ¹²⁷⁸ ¹²⁷⁹ ¹²⁸⁰ ¹²⁸¹ ¹²⁸² ¹²⁸³ ¹²⁸⁴ ¹²⁸⁵ ¹²⁸⁶ ¹²⁸⁷ ¹²⁸⁸ ¹²⁸⁹ ¹²⁹⁰ ¹²⁹¹ ¹²⁹² ¹²⁹³ ¹²⁹⁴ ¹²⁹⁵ ¹²⁹⁶ ¹²⁹⁷ ¹²⁹⁸ ¹²⁹⁹ ¹³⁰⁰ ¹³⁰¹ ¹³⁰² ¹³⁰³ ¹³⁰⁴ ¹³⁰⁵ ¹³⁰⁶ ¹³⁰⁷ ¹³⁰⁸ ¹³⁰⁹ ¹³¹⁰ ¹³¹¹ ¹³¹² ¹³¹³ ¹³¹⁴ ¹³¹⁵ ¹³¹⁶ ¹³¹⁷ ¹³¹⁸ ¹³¹⁹ ¹³²⁰ ¹³²¹ ¹³²² ¹³²³ ¹³²⁴ ¹³²⁵ ¹³²⁶ ¹³²⁷ ¹³²⁸ ¹³²⁹ ¹³³⁰ ¹³³¹ ¹³³² ¹³³³ <

Sekret ci powiem Serce moje trapię
 Ja bym Tyceyla z tobą jak ray i słońce
 Ty bo mię twoisia niewoli uroda
 Lęka i kłopoty y schronię jak od ognia Woda

To bez podchlebstwa znawiec przyznać muszę
 Natura cię w tym przyrodzie chęta
 Przebył od rsey f. dla czego się tupe
 W myślach mych folę jakękolwiek miata
 Jax czas niebliki iatom cię nad duszę
 Twoię Łożęcie szexerze ukochata
 Męza mię twoisie przyznioły y udrężył
 W tym uwoie usta przyświecie mu do ręki

Nie miał by prawie nsi ludzkiego w sobie
 Albo by musiał zrodzić się z kaukazu
 Ktoży twęj twarzy nie podobat sobie
 I nie zakochał do jednego razu
 Jurem ten y ja Probanka wtey dobie
 Wsiem iakowych farb trzeba do obrazu
 Znaim się na ludziach ten to uszytko ty masz
 Dla czego Serce w więzach moie trzymasz

Obić pokąd kusięno rumieniec iagody
 I wdzięczna widna wydase się wółce
 Potis nadobny miły rzezwy młody
 Zarzy rozkośey gdye się sama siebie
 Nieżatny dla moie brady y urody
 Ktoia otym Serce w rędzonym ciele
 Tu go obłam i taczony się wprzod wsty
 Nix ktorych pragnę oswiadczyć mi gusty

Wexdrogę się Łożę iakoby go spartył
 Ładami się ze ten ognien niechłodzi
 Kazem go y wsty raxem gniew rozzarzył
 Że bog czy się to moia Pani godli
 Byłim ja sobie cędy otym marzył
 Aby słow takich mieli Kuchai młodei

Post się

Jest in tu czeremu zdziwii y zadumiel
Nie tylko wiedziec lecz niechcy rozumieć

Wtym sig wydziera ²⁹ y wyprasz Lani
Gdy ja: nu ieno nie będz Skrupulatem
Mika zawsze pierwsze jarzmo rani
Nilois, gardzi kto sig nie zna na tem
Kto nie marynarz test Egluge gani
U Donatora Dwor jest tly, a kałem
I ty ze niewiesz co to jest lochamie
Stowa rzec nie dasz następuiesz na nie

Swiat by zaginot ³⁵ gdy by to nie było
Bo co? po zysku kto kogo nie locha
Pupim to tylko głowę zaprosiło
Tyci jako Ocui kate lub macocha
Nizeki swoje cudze bardziej miło
Co siedzka zawsze Lepiej orze locha
Niedostępnie miłosi od natury
Lisiedę ja zmięsz wszystkie kreatury.

Byłka sig wtym nieporledne rzucicie
²⁶
Ktorego by sig drugi rad dokupił
Mam ja Dwory, Honor u Dworu y wsmieście
Oczu niektememu sercu nie wystąpił
Spodobates sig nie prostey niewieście
Lubo y w tobie wzytet sig wdziet skupił
Zysk y fortuna zbior nie mysląc o tem
Ktego sig moznz dokupiać z totem

Lacym Jozefie ³¹ nie gardz moym lochansem
Nzez to sig pleonie najmniey nieubezpie
Mlec pomoze desuze moim zdaniem
Ze w wybrzym będzie faworze y względzie
Odmawisz to ty zwym zenną, przez pamiem
A ja o wyzrym pomyslę urzędzie
Owtymax wzytet co crego zechcesz u mnie
Tylko miocy affektcy w lasemnozi kumnie

To w historyach Starodawnych czytam
²⁸
Ze sig kochali w ludziach y Bogowze

Wizy ania

Wzyc ani ja ty rowey rzeczy chwytam
 Podubiwzy cię nad me własne zdrowie
 A zewolisz ze na to czy nie pytam
 Tu poręć Pani jak zesznu odpowie
 Niewiem co na to rzeć o zachęć Pani
 Kochania niernam znać go niechęć ani
 A Co wychwałaś ⁴⁹ iakie wdzięki wemnie
 Przyznawając mi więcej niż potrzeba
 Tobie w tym stawę Czynność Panu nie mnie
 Za to dobroci niechaj ci w zasemnie
 Pobłogosławic w łonnyśnościach Nieba
 Rażey niewolnia jestem a nie Nuga
 Niz do Zalewów - godnieczy do Nuga
 Prze Bog iakie się smagn odwarzyć nato
 Żebym niewinność przez grzech sedem stracił
 Zaliż mnie prorok nie uderzył zato
 Kiedy się będę z Ciebie nosić tracił
 Na tego widnia kwitnie mi y lato
 Żebym ie Bogu występkami płać
 Niech Eginie wdzięczność przepadamie uroda
 Nizli by mgła postać miała szkoda
 Niech kto chce kocha ⁵¹ tam tego niechciwy
 Niepragny wiedzieć o skutkach miłości
 Niech dyktować o tym gawraćliwy
 Ja w swej do zgony Bog niewinności
 Niechaj świat zgasnie miż takie drziwy
 Wsnośey się mara pokazał młodości
 Zguba to rażey y szypieć doć mate
 Bo nie bierz piecne y niedługo trwate
 Wzyc iz mi rażey ⁵² obiecwał względy
 Łaski wdzięczności respekty ławory
 Nie daj mi Pani proszę tej kółdy
 Nieprzywolney zwłajzora za amory
 Dla się obroy

Idzie się obrocy Bog mię dzwignie wszędy
Pomnie na mojej niewinności wzdry
Lepiej w tym złote uctury alarmo
No ja affektow tych niechę y darmo

93
I Hystorye nie mię nieporusza
Dawne to bajki y ludzkie wymysły
Or to za Bogi które się rozbruzza
Gdy ich uderzy jakoz nieraz przysły
Na to! Lez Pani nie idz za pokusa
Kasnując zgodze Pragnienie zadmysły
Najz męza trzeba dotrymać mu wiary
Inakzey Boskiej nieuniknieysz kary

94
Pan wszystko jak wiez oddał wręce moie,
Do kółwiek przytlow liczy się domowych
Poruzył Skarbiec srebra y pokoię
Niesmasz to coby wrzędach rozefowych
Niebyto! ale Ciebie Serce swoje
Do samych wygod Postawi mgzowych
Tak widząc crego konkredował Hornu
Niewie coby miał za zloczynę wdornu

95
Jakoz ja tedy y przeciwko Bogu
y przeciw Panu mam zgrzeszyć moiemu
A nieprawego dopiąwszy ratunku
Bydź niewolnikiem występkowi złemu
Nur otym szyrze może kto na progu
Co mi tu mówiem y do mieste jemu
Jakażmy by ztęc wnet popadli wine
Ja smierc by wieczną na stawie rusine

96
Niezycę Pani wstydu y kłopotu y wstydu
Tobie a mnież zaś nieomylny zguby
Kiedyś się Pan dowiedział co mi tu
Dziż rozmawiamy nie chybnie z Taku by
Sam mnie nie żywił więc pusi mię potki tu
Niewpadnie na ten dyskurs doci nie suby

Ja is przysięgam

Ja ci przyrzgam dotrymać Sekretu
Uczynię gdzie Bog nie widzi lecz niemu.

Tedyś tak twardy y tak nie użyty
Ze cię przynajmniej uprosie niemożę
Niewyrozumie zgłodniałemu byty
Widzę respektu niemaż na nieboga
Ubieg aby cięższe odday mi wyżyty
I poufalo miety tu do mnie drogo
Day się napatylc siebie y swej twarży
Ktora mię pierze y wstros serce żarty

Nie matka cię snai na swiat urodzita
Ludzkości w Tobie niemaż odrobiny
W Jaskini swica cię gdzież wypieciła
Z kamienia jestes cży z Żelazney Słomy
Nozem litowis wrim nie obaczyła
Na me Zapaty y ciężkie przyczynmy
Niezmiękczyste go naturalne Łoże
Lecz aini stoto Nrebro ni przinidze

Takli odcydzęz tu mnie porzuciwszy
Na cōren się z tym odkryta przed łoba
Byli żebyś mię na hak uchwyciwszy
Przymusił chodzić sak wsiekłej za soba
O Lży niebaczny najniełutowiswszy
Podobnos siebyś w tracie pod wytroba
Na cożes mi go przyiął Putypharte
Zgubi mię wrotce kiedy iur tak karle

Nieszci on mowit y owym do rzezy
Bo będzie z tego masce przed oczyma
Ani mię wstydle kochal się ku rzezy
Zwłaszcza w tym co maż wstiewoli go trzyma
Potrzebał honor przeię mię na niety
Nechcącego się kochanie nie ima

cy Za pozganie

ta stropha co się tu opuściła jest na danym koncu #

I ja pogrzebie dam swey Ładte płochy
Niechay sie sierka te nie stroi fochy
To przedziwizowuzy ⁶² na krzesle usiadła
Jedyna tylko leżąc w dabinieie
Potym jej radość zsunyla y spadła
Nie pamiętając czy żyć na świecie
Lax posiniata drugi raz pobladała
Jako Hyacinth gdy usycha leise
Przyużył miłośni co ją do wiekora
Przymata legła na łozku iak chora

Miłośni jej co raz bardziej trapi piecze
Lozek na oczach myśli użycieie onsim
Gdy go nie widzi ledwo się nie wściekła
Duz by się rada wyprawała porisim
Tu jej żal bożakn tu kochanie sieze
Co zrak uciecze tapczynsey to gonisim
Co bez śtopotu może być y prauy
To otrzymasq lada miszerauy.

Onu mało co zna nic nie je nie pie
Niebaurna miłośni serce jej rozpycha
Dzien zadniem wlece razeuy nieli żyje
Wzdychając testoni a wtestkniocy wzdycha
Oraz jej wiewsze rozpataisq fryje
Ze obumiera mdleie y usycha
Jeden jej lozek y wednie na myśli
I wnoy legoz ten pochlebny krysi.
Męła się swego nay bardziej wystręga
Chory się miemięc byż y frasobliwa
On jako grupi ssensicisie podlega
Notując z Cery jej za ledwo żywa
W dalszey wotym może w labosii zabiega
Suiaderac się chorey miłośniq prauw żywa

To lubo pibel

Ja lubo przez ^{ten} lubo też na jawi
 Z Dozefem ⁶³⁰ pieści cieży się y dawci

A choc też czasem była nieco zdrowa
 Spię z Sutypharem w smatzenjokiej Łozmicy
 Na oczach miżem postać Dozefowa
 Mogł sehnie nse mogęc docić Łazemnicy
 Cien miż nim Duzzy gdzie indziej postowa
 Łtamym złaczena z tym rozwodn Łyety
 Wszytkie pociechy w Dozefie y Smaki
 Sutyphar za groż smiewart Ładasiaki.

Piorzise ztąd przytad mż rowie nie ceuh
 A ładzie na te obłudy ostroznij
 Kiedy się Łonie gach do Serca w Łuli
 Wrote się wazj afekt y mitorj porozni
 Niewierzise chociaż Łasi się y Łuli
 Wreckomo Łyia zwasni nayspobozni
 Ktoż tam napisat w Łozony na mary
 Niewieszise (a coż Ływey?) ni eday niary.

Jawny Dokument w Sutyphara Łemie
 Chociaż w Łyypie za Hetmanem była
 Kora odniosszy mierusze odratzenie
 W Łraktawie co weń z Dozefem w Łroczyta
 Do siebie mowi o Łte Łobolenie
 Tedy go moia prozba niewzruszyła
 Tedy jako mien Łubal mig lub Łeata
 Łat iletrociem do niego się miata

Łusierylam mu się Łekretu Łobotna
 Łre ŁiknyŁ w Łercu z Łruntu me Łapaly
 W Łktorich uŁrlymai mnyŁe się nie Łopodobna
 ŁrlyŁŁe naruszyŁ honor doŁad Łaly
 ŁŁez Ło jest w ŁrawdŁe Łieszka y Łalobna
 W ŁyŁui się Łusiar y Łmiesi w ŁtyŁ niemaly
 I jako mowi

Jako mousa chwalebniejsza Zginac
Niz niewstydliwą bydx albo zle Slynac

Ale co czynie niedra mam wsey mierze
Kiedy tak Serce niepamiętne wemnie
I mysl niebażna ku niemu się bierze
A ja goręć jako sżyna w Lemnie
Zna to sżyz dobrze na twarzy na Cevle
Sżyz się ten płomień wydobywa Lemnie
Oz mi sżo Plauie która mi nie Zginie
Lubo się Sżopię jako wosk wcominie

A sżyz się jeszcze Inax moy o tym dowie
Jakoż iest dosyc wżym przebiegły Zgadnie
Niz głupi sżyz co mu przez Sżen powie
Kto był wiodiszejem przed tym nie ukradnie
W Lesku by tego było moie Zdrucie
Domyślił by się na Jolefa Sżadnie
A ja bym nigdzie niemiata bredyta
Nie tylko gdzie Dwor ale nawet y tu

Tak się Inię biederz mitorz y powaga
Niewie na którą stronę ma się chynac
Tu wstydx na oczach tu się mitorz wżmaga
I tu się sżoz y owdzie ułbrzynac
Kochania sednak przewakyla waga
Ze wpisnie dotąd zle wolata Sżynac
A przeię tam iść gdzie się mitorz prazy
Ubiec o Jolefa jeszcze się powazy
Mamutku poisekły wieszekosis użemia
Niemaige naksztalt dżiecka się rozkwili
Ach czemuż niewiesz mego utrapienia
Z którego konasz wdnież wżsliwej chwili
Oem nawet swego bronisz mi Władzenia
Tak sey do Serca Jolef się pily mili.

Sżygo obrut

Nugo obrutny czy na kartach po terce
Duzes tamyslit wydrzei Lemnie Serce

⁴³
Proznoe iuz tego mam naprawiaj na cig
L Biatychgłow albo jakiego koczoła
Kartka iuz moja nse smigkuryta cig
Choiby wniesy byly dityry ze zŁola
Kiedym cig sama nieruŕyła kaie
Zapamiełata na moy ustyd Pierota
Wngcz moja mowa zŁoba byta Naba
A coz by upkorat koczoł albo Baba

⁴⁴
Kto mi tu recky ktomi tu slubi
Leby szereg szwaze nie byly do sniego
Pdy sym to co mnie dzisz trapi y gubi
Donsiosta byta wczesnie przez ktorego
On sig gdielci teraz wskrosi mig Enaigc chlubi
Albo dziurwie zŁkad rŁecz do trudnego
Nly chodzi wstegu do mnie albo zŁortydzi
Lem tak bez piecna albo zŁnie nauwidi

O potyly broe bym fortunniejszy byta
Zamyŕty moie traktujgc przez tego
Niz gdym sig sama sekretu Lusieryla
Tak bym to teraz odkupsta droga
Niebar na miŁosi tak mig kasleŕita
Mordujgc igŁyŁc wuŁciŁch nseubogo
MozŁ by go byŁ Enai kto do mnie nakŁonie
Niz teraz wiatru co uŁciat gomi.

Wymouifam sig Lepsey byto GŁekai
A zby byŁ humor tego zŁozumiany
Nizeli churytai gdy pŁeŁyŁ uŁciŁkai
Albo gŁ wabie gdy jest odstrachany
Lalwiesy sig byto wstrily mai niz narŁekai
Na terazniejszyŁe tak uŁdŁg odmiany

P Dupia miteri

Stupia mitorci szalony rozumie
Ktor ciy po czasie dobrze zarzyc umie
Dochowala bym byta swey powagi
Cofnawszy serc's miał bydl' aserzuty
Aci ci sy zadney niebois' z asewagi
Sekret zachowa n'ysz' przyzwowily
Pzecziz u n'ego lekksey bydz' wagi
Za ten podzypet moy n'ie nadszuty
Moze pomysli' nie byta jednemu
Nieb'dzie pewnie n'iebronna drugiemu
Takie obmowki znowe' musz' y tyry
Obuy to czelowiek nieb'dzie dbat' na m'ie
Ani na moy zas' ni na affekt szczyry
Obawz'ni go twarz' ma wyda' z namier
On siy mey bydz' sie chrosni' wiem' elwatyry
N'iekonie a zeb'y nieobawz'yla m'ie
Wzretczna malpa wol' isc' in'edy
Mi na sey o'ry padc' jako na wejdy
Niepoyrzem na sy' obois' bezpierznie
Ty to w'salaca czyz' to na dworze
Alochazgc go ew'ajzira tak serdecznie
Cisz' co mi serce tak czerpiwois' z orze
Ach czemuzem tak sobie n'iestatecznie
Znim postepila m'ly moim honorze
Cemu ja sama n'iekt'o inny czemu
Komunikowal' mych' tajemnie temu
Sainey sig' byto' tomu tego wstyda'
A' o'ndnie mowic' zarz' by bydz' y smiechy
N'izeli ustnie z m'itoris' sig' wyda'
I n'iecheczego nabawis' posiechy
Bo na coz' mlu' sig' moze teraz' m'ly dal
Chyba ze moise' bydz' sie wiedz'iat' grzechy
I czyz' on daciey' szroni' y uis'eka
Tym mi okrutniey' praty' y dopieka

Miłości sroga y niewytrzymana
 Takli się pastwić srożesz y patisz
 Ty przeformujesz w mizeraka Pana
 Kiedy się wmgkał nad nim miewatisz
 Ach y ja rdzenna mizerna szofkana
 Lginy serce mi się nie nagatisz
 Nie dostał się ci Jozefa tak tuż
 Wypienię z siebie serce sa y dyle

Tak narzekata dyżige ustawic mnie
 Na nieurnnego młodzieńca kobieta
 Jux się stroita jako Paw rozliczenie
 Dziwnie się muszyc y z przodu y zgrabiecia
 Jux mu kazata Pokoy obic sziczenie
 Alnizajac się w tasmie tak by nieta
 Ale on wiedzac o zdradzie kobiecey
 Nigdy się niechciał dykał tych rupieci
 Gdy by to teraz za najtych lat by to
 Kiedy niewiele ma porzeiwu miru
 O jaka by cma Dwoskub się liczy to
 Co by przyglngli do tego szafiru
 Wierze by im tak dyzskutowai mite
 Bez odmowienia y Ladnego tyru
 Lutaszura gdy oto starai się sami
 Uktonem darem konwersacyami

Tu by! wpcorata Lono Sutyphara
 Regos w Jozefie nie mōzta wyprosi
 Sprawita by to lada Pani Stara
 Niedlugo by się dat Pan młody prosi
 Y wnet by była z was włożnicy para
 Mrugnguszy okiem jux by było dozye
 A on za szagose liczy by to sobie
 Pokazad się swej Pani na tej probie

Nie tyłko prozby kochania y dalki
Wywiódłoby go najmnieysze Nienawie
I bez powabu gotow wpaści w te siadki
Tak zeprowadany swiat y przyrodzenie
Miedzy Tyzigeon gachow Jozef wladki
Gdzie się wymowi cudzey przydzie Lenie
Agdy od faksich Pan będzie prozony
Zezwoli pewnie y Ofensie Zmamiony
Laraz on takto wetbise sobie ros
Respekty dalkie powarnieysze myta
Koro go seymosi do gustu przyswoi
Tuz się weuszystłem sey nie Pana pyta
Zgomo się nosi umirga y troi
Z pieruszy się w powod przed innymi chwytą
Zgosta Lon faksich msey sto Putypharte
Galantow tyzige Znaydziesz na bararte
Ale Jofesie do siebie rzecz moia
Ktorego przez czas nagaba niematy
W Egypcie na grech wpała Pani swosa
Zak się sey w tobie wdzieks podobaty
Utrzymaszli się Cud to będzie boia
Kang jak wryty y zakamiensiaty
Acquy wy stawie w ostatnią minuty
Męskiy w tey mierte twoiz rezerwate
Cierki to na cie ⁸⁸ czerki Skok nie bore
Ustuhat Adam w kasiu swosey Cwy
Ierziko wita to niewiasta moze
Jako prozbami tak wzrasemnie gniewy
Znamie się bęsto przykaranie Pote
Niewinnosci zgimie z cnotą jako plewy
Lwtastura siedy się ta Laraza uplecie
Ktora w Lubickney Panuse z cobiecie

Twarz Urodziwa nie bez piersne pole
 Oko przed gdzie się porzuciwoz rozbia
 Jako na lesie Igniemy lub na mosie
 Gdy sielkobierna blynie wozach Nysa
 Kłosey wlos jeden razi cot niezdole
 Nsiech mowa kusnor wdzieg a fantasia
 Bedzie marynarz ostrozny a Kluty
 Zapada iednak czysto w se Szkopuly
 Herwey Dyana razi Alteona
 Nielei go psi zarpaie na puzocy
 Wprzod od Heleny nos Agamemnona
 Troja upadek czerpi w swoiey Huszocy
 Lwie dzie Ddila swojego Samfona
 Na Polixeny krusig Achilles pluszocy
 Gdise plomien widzi choc przez sen Hekuba
 Kusina pewna nieomylna Zguba
 92
 Loydie wperzynę Meleander kedy
 Kileca wojig pochodnia Zapali
 Niegdy morskiemie Cneasta bledy
 Latopi suno gdy się nieuxali
 Na swe Medea na Jazona względy
 Ze go ratuse w nie bez nieirney Jali
 Theseuszowi z Labrynthu nadny
 Nabyty powrot bez swoy Aryadny
 93
 Gardlicy Kupidu uderzy swę trzina
 Niz kiedy Hektor kopig zawadzi
 Ubiegcy Lycerlow co w mitorci gine
 Nizli gdy się mars Zapatezyny zwadli
 Herkules z rze swych stase się perlyna
 Gdy go koszulę Dainara zdradzi
 Pywauz Seander dla Herony tonie
 Przebierając się mostem ku Festome
 94
 Ale dlugo by Podobienstwa Zbierac
 Ktoby mitorci niedał się w powaby.

Albo siey sprytliwie lub trzeba umierai
Inaczej dowiem Lye nie podobnaby
Echemli wdawne przyklady Lascyrai
Jęz y mowa nie wystarczyla by
Dzi ze Salomon o krom innych wielu
Zapomniał Boga Lye w Izraelu

94
Chociaż się Łatym y tu Łoć chroni
Następnicy jak może napascei
Przeig go ona siewstydnia goni
Przeig tak długo prze Naduse az ci
Pamego tylko Ładyse jak na stomi
W Pokoich bez Ług swar z wonis y maso
Umatowana zognia wryłka era
Bdy by nie Pani rzekłby ze wenera

95
Drowu go y tu za rękę pochuyis
Lubo on inney pidny był roboty
Pstrzeżty Pani Młodsenice się Łoyis
A ta witay ze moy Łoćie Łoty
Pemuż się chowaj przedemną naysteris
Juz się nie Pani chronięc Lix steroty
Pemuż swar swięc udrzywaj przedemną
Niechey zrotumieć co się dkoće Lemna

96
Szczusem to miom y Fortuna zgoty
Lem się Pamego tylko przydybata
O jakom dosto trądajęc u Łoty
Dworpedek się innych o Tobie pytata
Widę się jak bym widziata anioła
Taki woz w Tobie Ładny y Łtad fiata
Pemuż uwigłey matoris poboczu
Gdłie tylko mozeć umykajęc się zoclu

97
Nierzek to Pani z Tobę mi się Łausi
Jam jest niewolnik Ty jest Hetmanowa
Mnie Łas naley w Łan Łey Łubie Łrawie
Gdłie Łotwersudę z Ługami Łrotowa
moztoby co

Mogłoby cię co Dworowi ostawić
 Aż by rzekono że Piety pharowa
 Nie pomini czym jest gdy się to nie tyka
 Przybierał do swych zabaw niewolnika
 Okiem se pomyślnie wszystko się tu dlicie
 Zdrowas y Pan swoy niema żadney szkody
 Niebro się w kamien z łotó wleży łeie
 Nieuchybiają Intraty dochody
 Tobie Łakwita Świat y Złesienie
 Majz wszystko co chcesz do twojej wygody
 Wclyon Pani można jestes nie serota
 Obfitująca wdostatki y złota.
 Prawda dolecie y przyzwalam na to
 Twoja dożornosi w tym y umysł cłuty
 Le wszędy se pełno wszędy se wierchowato
 Napechane Nokolynie nabite szkatuly
 Jako Krotowa tak chodzę bogato
 Zdobię mię broie Zdobię y tytulę
 Wszystko jest co chce co mi sednak potem
 Gdy na konwale serce mam pod młotem
 Niechęcy daley ¹⁰⁰ porzecz się z nią udawai
 Ma każdy chwilek moza co go gryzie
 Niemożę Pani dłużej tu zostawai
 Gwoli tam pewney w rzeczach intercyzie
 Kontrahentowi maistnosi mam zdawai
 W Arde Caczym aby była wryzie
 Trzeba się dobrze obwarowac tak tu
 Odechodzący cię spieszę do kontraktu
 Pani postzegłszy ¹⁰⁰ że się jej wymyka
 Pożeczay prawn co cię tak to łrejs
 Le mousi Lemne niechęć y kwarznika
 Ani Łorai moiej przeciw sobie chęci
 Niechay cię przeciw y moy respekt tyka

Ubiemnes

Winienes Pani rozkaz mieć w Pamieci
O ja to y maż Jednosmy są Zaczem
Loboyga maż być każdego Stuhawem
Ale ja ciebie niechę tak traktowai
¹⁰²
Miey mig za Nuzę Ja cię niech Inam Panem
Porwoliszże mi więcej dążyć kurowai
O moim Sercu niezdnym y Proskanem
By mi cię dużej przyszło odkupowai
Pragnę Jozefie być moim Kochanym
Ostrożne na to być u mnie czaty
Ja tyłko o tym Leheć wiedzicie aty.

¹⁰³
Miey mi ztoby mowić niżli z mletem
Piszczkie z twych oczu w sercu mým postęlaty
Ktoż wie jeżeli sobie nie przysiężem
Pdyby Putyphar umarł odcęlaty
O Mitozic Tyż w mitozic polgżem
Tak będą Serca Swe Sytozic miaty
To mowięc wdtozic na niego upadła
Z Kochansia Poluse wadażym cię Liadła

¹⁰⁴
Zupadku Pani Jozef się Zaczęnie
A Leby wręku Jego nie umarta
Owa gdy nie technie ni weyrtę ni Stęnie
Złiniata zbladła y ocy Zawarta
Dzuziga się przeciw moji cieszę piętnie
Ze ocuciwoży głowę na nim usparta
W tym Jozef przebog a coż Lemną Czyniż
Oto mię na Smierć Sama chce oburniż

¹⁰⁵
Nix tu kto nagle upadłszy gbaży to
Zes w Zapomnieniu swoim sák niecywa
I da Panu Znai Ze cis Inai pobito
Srause bycis mi nawarężyta psuwa
Somni na Nuzę swego moznalito
Somni y na Sig Pami mitozicwa

Mich Lte

28

Niech zle niegdz o mnie gdy miewienny
Zginę serce do postyżek do inny.

106

Czywszy nie co odpowie mu Pani
Ach gdyby skonał dziś na twoim łonie
I tey ciżkoscis zbył z co serce rani
Enat bys przynajmniey affect moey przy Zgonie
Kni bym więcej zyc iur chciata ani
Lapaty wac się na twe piękne Skronie
I tak serce cię litość nie poruży
Nademną wproch się Ciato me rozkruszy.

107

Niewiem coe na tę Pani odpowiesz
Propozycę, Jozef mówi do niej
Pego chcesz po mnie ja niemożę wiedzieć
Tu się Jey zniży y do nog ukloni
Ona przed sobą kazausz y mu siedzieć
Pego się Jozef jako Stuzja broni
Wzrok swoy wlepiusz y w niego jakby wżera
Pousiem ci prawi dla czego się meję

108

Od tego czasu kiedy się mełowi
Mojemu doślat miatam cię na oku
Niegodziłoi się tak niewolnikowi
Pokarai khoram chciata twego wzroku
Przećię radziłam to Putypharowi
Ze Starzym Nuga użymist cię w roku
Doe Łasztuzeni do Jey byli Parzy
Drudzy dawnieyji przed Tobą y Narsi
A zci wytawię uszytose me sekreta
Po się przed Tobą niechę niczym tai
Odtąd cię locham niewierca na łobietu
Musiatam się z tym jako liżka orai
Gdy nie pomogę ta

Gdy nie poszła granica y meta
Odwaryłam się z tobą zagaie
Waż tak długie kochanie a skryte
Tak jest nieznosne sercu nietylko

Nie lekko myśli ¹¹⁰ żadna mi uisiodła
Był wemiasie rozum teraz go już mało
Koro go miłosi twarzą Twey przyśiodła

Wcale już wemnie baczania nie stało
Uroda twoja w serce mi uobda
Co od upatow prawdzi. z kamieniat
Kocham od ciebie najmniey nie kochana
z miasto / Sugi doznać Tyrana.

W moich fortunach ¹¹¹ godnościach y dumie
Jako mi widzisz wielką Hetmanową
Doznatam dotąd co to miłosci umie
Prawiśle o mnie mowiliam dwi głow
Kłoby rzekł żeby w tym ze y ja sumie
Z łagie miata będoge druz Sutypharow
Pupłwa swiego dopiero się rosydze
Co się kłademu z ludzi przyda widze

Dożyć w mych ¹¹² oczach było amatorow
Zuz y za mżem y gđym była Panna
Niemiekt ¹¹³ niest ¹¹⁴ wuzesca tego z Purpuratow
Choc się swiadczyli z sturba nie przestanna
Niewidziatam tez takich Srupulatow
Będoge już sama od miłosci ranna
Kby się mieli tak drożyć z czystoty
Dorodni zwłasza męczyzny iakoty

Tak co usilne siemogło Paranie
To idzie do rąk Twych bez żadney prauy
Miłosi mi karze Za ludzkie kochanie
Gardziłam gdy mi kłaniali się tacy
Ty jeden w sercu mym upodobanie
Z halarides z dworskich wszyscy byli tacy
Ty mi zaloty iartmo na mę klye

Nie już

Nie sur Larisq, sex niewolnicq, Tyż
 Labrates mych y Ten mi wanie spaniu
 I smak w potrawach ze sur ledwo Tyż
 Ty mi na oczach wdzien y na switanii
 Lubo co robisz lubo iem lubo się
 Wnray częstyżym sestas u mnie w spominaniu
 W tym go obtapi y surnie La Rye
 Mżam uxnata jednego jak żywa
 Ciebie drugiego Kocham niestępsliwa

To mię najbardziej trapi y Labria
 Ze w ciemności nie nam odrobiny
 A trędy mię to utrapione mię
 Nie trzeba mężyć do śmierci przyleżyny
 Gdy kto z Arkanu miłosis wywia
 Nie trzeba wgtępi byż kępsy sex winy
 Lausze typhido kępsela driszi mię
 Jutro zawadzi rowną kępsatę wstymie
 O jak mię wdzięcznych poginęło wiele
 Co się miłosis sępsni opietali
 Iako się msuły wgtardone kępsiele
 Dosi historyi o tym napisali
 Sami Bogowie wnie smier telnym ciele
 I nieba się do tych kochanek spuszezali
 Jynitor wusezack z daną się smiesci
 Kheq Saturnus mar Wenery priesis
 Apollo Daphnę wpsdziwą goni
 Ulwodzi Pluto pępsnę Proserpine
 Neptuna ksobie Brynthya kletoni
 Dybie na Tafę wulkan minerwine
 Hebus podwoynych przyleży muse koni
 Szecli kto wiedzie dla czego przyleżny
 A Leby swego co kochata onk
 Ucałowata wnie Endymiona

118

Podług ręk

Co się raz działo z Trynem z Hippolitem
Od Phedry albo gniewiwej Junony
Nie zyczyła bym y Dobrze byż przytym
Lubos niewdzięczny y nie uproszony
Innym ja ciebie zechę usę mytem
Nie jako tam te cęwisty Matrony
Bez miłości Proga gdy in kto rozdrażni
Bo wżgardy nigdy niepusci bez karzi
Męła się nie brzeń ia to biorę na się
y Lausze y przydzież y wywidzież bezpietny
Ja tobie dam Inai w którym do mnie cęwie
Będzież przychodisz Będz że tytko grzeżny
Ja też cię trzymac męzechę jak wtręsie
Larę ustauicęny nie tak edemu wdzięczny
I miłości gorzkie y codziennego bytu
A głod przytęyna Lausze appetytu
Lęć bym ja z toby nigdy nie tęskniła y
Takies mi wozdach y tak w sercu miły
Jak dufę wtapne tak bym cię przesila y
Do Zgonu mego y Smierci smozily
Obię sezechim ci wdzięczna sekti miła
Sekti one prozby u ciebie walyły
I miłuy się noszę zolefse nademny
Półwot na iedną Prawę potajemne
Kozpatay pierśi otoi se odkrywam
Co monię wyręsz ze to Serce Zusierdzi
Kackey mię Lębiu niech nieubolewam
Jak by na haku rozpięta lub zerdzi
Oto cię ngdina monię y wlywam
Admni niewdzięczny Tywot y Zusat Smierdzi
To rieknie padła nan taka rozpusta
Lę obłapiąc catusę go wlyła

Jedwo żywo Jurek na tę Jey Swywola
 Tak go wszędy Bożeni gniew z niechęć piec
 Gdy by go otem natarto y Jey
 Scarowanego przez noże y miecze
 Nie tak by martwił Jaku go że bota
 Niewstydy ze się zaledwo nie wsuere
 Wzdziara Jey się ułnyka y kregi
 Na go co tyłko nie zie wnie pamięci

123

Mysłat nieborak przez Jey wszytkę mowę
 Nieuwaraiąc co prawda kłemu
 Jaki by respons Jey na morze owe
 Dac żeby mogło zabieć się kłemu
 Widział wstopnieniach wogniach Białogłowe
 Ku upadkowi tak zarządził swemu
 Ze jeżeli Jey zamysłow nie zlic
 Eginge miał przez Jey Progie nie nauzić

124

Wige co tu czyni w utarozee doń twardy
 Jeżeli zaraz stawie się Jey Jętem
 Ogada zem zły uporywy chardy
 Poskarży mię przed wierzącym mężem
 Kobieta zaraz młodsza swozey wogardy
 Obraz zezłoci to wynisuje Jem
 Niemogę żadnym namowić się kształtem
 Waryt się Egdly dorzyc swozey gwałtem

125

Wret Jey uwierty chociaż bez dowodu
 A mnie na taką śmierć promotną skaza
 W rękę do Turmy albo do Wychodu
 Ze by de wierzenie wkajdanał pod strata
 Niewinności bużych nie dojdzie wywodu
 Niech podobieństwa tylko się pokaza
 Najmnieysze zaraz stany charaktery
 Ze na gwałt latyc potrzeba siekierę

126

Przeikaty mię upuść sena

Przenikały mię wpuł Serca iey prozby
 Kobieta wgniała niepołamowana
 Wdey perswazyach więcej było grozby
 Pali się do mnie bardziej niż do Pana
 Lwlokę obmyśli tym rzeczom albo by
 Zaczęsem była umitygowana
 Wszak czego rozum nie zleży nie Egzi
 Samą przewołęję czas u się ustoi.

Prawdę mówią ¹²⁷ lub nie w każdym słowie
 Najwięcej mogą u dworu kobiety
 Odkryła mi się wewszystkim w swej mowie
 Dając mi przez to waby y pomyli
 Pomyśli na mnie że przed kim wypowie
 Mnie amory komplementa tręty
 Izeli się żnię nie rżę nie zparę
 I w tym co ona ognia nie rozżarę.

¹²⁸
 Zalenie kocha suz to rzecz widoma
 Ulicha wychudła szczerziata wybladła.
 Żnie do mnie jako do Burzetynu Stoma
 Wszystko zniszczy Era wszystko trasać padła
 Dość długo była w afektach kryzoma
 Dając ich choć ię piekły jak Żegadła
 A młotem która nie rychto wybuchnie
 Goresie jako gdy uiać w b'żę dmuchnie.

Znam ci Jey ¹²⁹ tańce offerby y dary
 Choć przed użyciem a co by prośprawię
 Gotowa dla mnie na śmierć poyle na mary
 Pytko że tego Bog Zakażat Zwaowie
 Czego ona chce: Pyleku te przywary
 Iz Bog się go msu karaniem na jawie
 Obrzegli go tak na młotniernie
 Gdy mię żywego Zashował w fysternie

Cegor mam dżucey mieszczliwy cze kai
 Gdy dey amory wybiegły za brzegi
 Będzie mię zawsze mordowai yngkai
 Lasadki skryte cłyniqe y dabięgi
 Nie protestanse się uszeternica wsie kai
 Aż mnie utowi na sprośne nocegi
 Których bodasem nigdy nie utnawai
 Niechay wprzód zging niż bym się wnie wdawai
 131
 Może starowai zwiódłszy stare baby
 y przymusię mię gwałtem do niecnoty
 Pali iaszczurki węże zmyię zaby
 y tak niewinnie otruię mię niecnoty
 Ratuy mię Panie nieday tego aby
 Niałbym z mię zmarai kwiat moiey czystoty
 Niech mię wprzód piorun tknie niech się rozkrasne
 Perli mam zgrzeszye niech snem wierzym zgasne
 132
 Na to się bousiem bestya zawzięta
 Zycia mię albo niewinność zbauię
 Inieytlannie jako raz porzęta
 Poboy się przerz mię mogła wczym ostausi
 Będzie myślała a żeby dopięta
 Z tego obojga czego mię nabauię
 Cystisio straty albo zycia zguby
 Zęq albo zabit albo bęq luby
 133
 Wniey zaś się kochai niemam cęte serca
 A to niechłopie rozkarai mu trudno
 Gwałt mu też czynię bytym nan morderca
 Zyc się niegodzi y ze złym obłudno
 Niech go się swojej wygadka obzerca
 Woborzuch leie komu gdy nie lepce nudno
 Niechay się psocis kłowydrwai niemoże
 Aż mnie od tego obron Wierzymy Boże
 134

Dotnatem

Doznatem twego miłosierdzia wstydni
Zle mi tam było a tu jeszcze trudni
Tam na śmierci cięższy od braci w złucony
Zebra o Sanie z Meba twej obrony
Przesładacie mi Szatan od kilku dni
Włapał cię wosia swej nie ugażony
Aż mię lub pod miecz strogi odda latu
Abo obnaży niewinności światu

¹³⁵
Dziś tyś Ojca mojego Jakoba
A twego Brata przed Wusem przed Bratem
Z co na niego zawrzyli się oba
Toż uspokoił, Łaskawym traktatem
Nnie tu śmierci czeka czy uwięz na Łatoba
Nie utwierdził mię co myślę na tem
Zginę mi w obrocie tu w Egypcie przydzie
Niech to mam być przy niewinnym wstydzie

¹³⁶
Pródkowie nasi twoje dobroczynny
Wielbieli zawsze których doznawali
Obie obroci Boze wrok y na ich Syny
Boimy sieroty po nich pozostali
Niechaj piekielne Diwasy kominy
Ochłanie ryczą suszą się niechaj wali
Wsiwierzym nas Sami Karis nie obarczy
Gdy nas Suklestem złoży z y Swę Janxa

¹³⁷
Wztych raxach jestem bydzcie mi obroca
Wzrok niewstydlivy lep to jest y smota
Ułgnę unim nędznik serh mię do konca
Nieposiłkujesz Łaboci na sie zdola
Umknę mi Boze y Suiata y Stonea
A nizek bym wstydy miał wyzui z Łota
Po iereli twej dobroci nie poznam
Zapomnę Ciebie a co jest grzech do Inam

¹³⁸
Tak Łotef myślił tak wołał w sekrecie
Płotnym Sercem o pomoce do Boga

A miłosierdności

A niecierpliwość widząc że w kobiecie
 Z tego miłczenia zeymuje się droga
 Bym się nie trzymał dłużej na dyskrete
 Od powiełżej moja Pani droga
 Kilkę słow rzekę już cię niechcę wstydać
 Mógł się być nam do ręki przylpać

¹³⁰
 Początku Laurym replikował po cennie
 Na wszystko co ta mowita porządkiem
 Tak więc Hafferte ziednani do rocznie
 Samym się bawia, klar niematy wątkiem
 Aż gdy nacięgnie termin nieodutecznie
 I już robotę trzeba oddać szeregkiem
 Wten czas domiero pocię się koto niey
 Kowzym sposobem mowi Łożef do niey

¹³⁰
 Obrany był z rozumu uwagi
 Kto by nie przyznał prawdę swojej ręki
 Wywiódłas serce y dyskurs tak spagi
 Tak może do cie Peniusz i ortowierzy
 Setno grzeznici w Tobie y powagi
 Nie trzeba rai sama się nastreży
 I kąd nawet y mnie niezdobiło by
 Ażym w urodzie twej miał podobę

¹³¹
 Bog cię nad inne dziwnie ukształtował
 Nie przylpać usię ci nie może
 Podnosić przylpym szeregiu udarował
 Lesz zastawia Pityphara Łożef
 Byłby kamienny kłoby niełatował
 Nad tobę widząc jako mitoru Prożef
 Y jako ogmie twe przeszerone Serce
 Liparytanjskiej smarkę na fasercie

¹³²
 Wyuzdaj Cera Zagody pobladły
 Dżurna we wszystkim na Tobie muteta
 Twark uszła

Twarz uschła oczy w otchłanie Zapadły
Wargi zblednsały postać sarkofu nieta
Nocy bezsenne Wigor w Ciele ziadły
Trudno by z siebie malował portreto
Owo kiedyś bym niewiedziat Les Zona
Sutypharowa rzekł bym że nie ona

¹⁷³
Co potym proszę patu się y praryć
I dai pałygom nad Łodę przewodzi
Na ich z amantse tylko się odważyc
Lax pewnie więcej sur nie będy szkodli
Biegłey w tym jakiej Białogłowy Łatyc
Co by te ognie umiała ochłodzi
Lęczę że folgę Skuteczny ukuier
Imnie za radę wkrólce podziękujesz

¹⁷⁴
Tu się cierpliwa werwie mu się ona
Szalijz nie ty Serce mi kaskerysz
Niedrusgnie imnie w tym żadna Białogłowa
Jeżeli czym radzisz Sam mi nieutekysz
Z twoiej nayspewniey Łapki będy z drowa
A co za ulgę nieomylną rzekysz
Tak żyję wiedney Stanie się godź imie
Gdy mię to o co proszę się nie minie

¹⁷⁵
Agniechenaya w Tobie tylko jedna
Miało bawenia jest u Gospodarka
I z tąd fow rzece! kłopotocz się biedna
Gdy ci fantazyja płonne myśli Stwarła
Pomni że ser to cnota nie poslednia
W dopędliwozi gdy się kto unarła
A w swych aspektach człowiek nie nigdy
Z nierozumnymi równa się bydy ty
Skoro dołonca Jurek Znowu ona
Laino to Tobie o tym dyszkurował

Łudny iz miter

Kiedy cię miłoi nie pierze Szalona
 I nie wiez jakto zwykła dokazowat
 Niechby jeno cię tchnęła urażona
 Nie miały bys ludzi do bydłgłb stosowat
 Snadno ogłodzie mówic kto jest syty
 A o miłoi kto wniey niewyży

¹²⁷
 Buzam twoy Pani rzeknie Jozef do ni
 Gotowem pełnie wszelkie rozkazanie
 Wnet Jey do Serca ta mowa Łazduwoni
 Daj że się utyci w tym moie kochanie
 Wczym możb do Ciebie tyle iż tyk rosi
 A ow: niechay tu kto z domowych Namie
 Aby się ten mógł dziać w ty nek mły niem
 Gdy koto Siebie w Łozku się Ławniem

¹²⁸
 A to co było na Łozeta krzyknie
 Takli przed całym chieyż mie wydał Swiatem
 Wyzrac że każdy uyrły y przelirnie
 Jz się w Łozku zabawiam Łamratem
 To piękny rotum kto go tak na wyknie
 Na co Jey Jozef replikuje Łatem
 Jakże ię Pani jeden kłek Ławtydli
 Gdy się nie wstydajz Boga coto widli

¹²⁹
 Jemu nayskrzytze jawne tajemnice
 Chciazby się kto Łakopat y wliemi
 Nie Łastonig go Umbrny y Ciemnice
 Przed przexornymy oczyma Bofkiemi
 Gz Ławilony domowey Łornice
 Odpoczynkami Ławne ma Łenpksemi
 Ławarera Łiedy wnich Ładło mie Łwykayne
 Jakor przed Bogiem może byd Łatayne

¹³⁰
 To co prawdziwa co ja wmaulajz wemnie
 Apprehensya (Pani odpoziada)

Mars do Wenery

Mars do Wenerę pali się jak w Lemnie
Jupiter wśdyka potęgi swę przekłada
Na Europę snai tedy drwiąc Lemnie
Kiedy ta Bogów nie męgiła wada
O onsi robię świat patrzy przez Szpary
Sudzić ma sięz się baci wstydu lub kary

Grechli we wszystkim nasładował Bogów
Cemur na obraz swoy nas tak stworzył
Od nich cę się to Cnot uchem natogów
Oni miłosci Boskie wymyśliłi
L Kochania Helen rodzi się nie zrogów
Miłoci stworzenia wżrećkie osobie miłi
Na coz się y ty zaktadajz widokiem
Ze grzech to y wstydy jest przed Boskim okiem

Wstywdzie bogo ¹⁵² zabi zamordował
O to grzech bo zawsze krew o pomstę wota
Lecz się w łaiemnie kochał y mistował
Czyniąc co miłoci nieczyła zawota
Wszakże przez to nikt niemoże składował
Niewęgdzie mnie ni męfowi zgota
O snai to wymę albo krzywde Czyni
To kłudy w łamiek przyda się do Netyni

Lecym się y ty niewymawiajz grzechem
Albo też prozonym przed swym Bogiem wstydem
Jdźcie taka kradzież bywa tylko smiechem
Nieładnym grzechem lub jakim obtydem
Przygas płomieni wemnie swym pospiechem
Nie dbam na to wie co ty krzycisz niewstydem
A co się dlugo w miłoci komosist
Dorżauszy ten raz wigcey będziesz prosist.

Władzi się Zofieje ¹⁵⁴ pokar dworłaninem
Jdźcie o łapkę ba y ogniew rakem
Każ się podpoić jako dołha Winem
A niewyżytym miłoci bydz Zelarom

Nie Suggale

Nie Tugg ale Stanieje mi się Synem
 Gdy tak nadobnym niewzgardził obrazem
 Bo kto zakocha szpetną dubakrol gilesy
 Boga rozgniewa a Diabła rozsmieszy

¹⁵⁵
 Majz czas posłemu y pogodne chwile
 Panie się sama nadstawia y prosi
 Będą Wykwinty y wina w baryle
 Wskazanie lepszy niżeli na ozi
 Albo na dyszlu mierzał powi mile
 Kreceje ze Ludzka ulomności nieznosi
 Łopędliwego Łabrymac Łapatu
 Ławos naturle poruws cugle Ciatu

¹⁵⁶
 Dworci probuse jak siedmiokrotne Łoto
 U wiadomego w ogniu Lubisera
 Łapujesz czysto niewinna się cnoto
 Płeciw łobie gdy się Łęcy Wenera
 Idzie o respekt o siemaksi oto
 Abyś nie Łiny Dworska maniera
 Dostugiwai się Łapk przez komplementy
 Do Łabrystys niuch idzie kto Ługty.

¹⁵⁷
 Nie trzyma Potef Łisray polityki
 Łojskiego bardziej przestrzegając prawa
 Wyurdańcy się nie chwyci podurki
 Łubo się Łama Łiele y nadawa
 Na Łastawione wpaść nie myśli wynki
 Łle mły Łojskim mły Łazaniu Ława
 Łkiedy iur bydz niemore inarcey
 Obiera Łgubę iur Łromotę Łarcey

¹⁵⁸
 Obiec gdy iur Łani użysłkiego do Łarta
 Łorobę Łolmową gniewem y młotkami
 Łco na Łereu miała Ło wywarta
 Łniecy użeciwyymi w Ławny Łłos y Łami.

ObidŁy Łolef

Widzęy Jozef na co się zaxarła
Jeżure się kszadźnie zbywa ranyami
Aby przez iakę niechce y niesnaski
Nie naruzył Jey przeciw dobie łaski

Dość wielkie praw¹⁵⁹ dobrodzieystwa twoie
O Pan, u mnie y niemam sm miary
Nisaderę to dobrze przyty Sudeńie stroie
które mam przez twę opatrności y dary
By y najdluzze w tyciu lata moie
Porawowały za takie ofiary
Nieodsturgci nigdy rowney chęci
Com it wszad z twoiey dobroczynney reki

Toby mię samo ¹⁶⁰ kuznie potkał miato
Co niewdżigernikow sprausiedliwie karle
Gaybom znać niechciał co mi szeregusie dalo
Na swoim dworze wielki Putypharle
Potowem Łatym stawi krew y ciato
Ła was wstak zgodney mieszkańcy ch parle
Leix aży życie drogie moie ani
Ja sam bym niebył do tych usług Pani

Prisey tylko jeżure troche był Perpliwa
¹⁶¹ do lepszego Łatry mać się czasu
Milość po zwłoce Łausze łodza bywa
Obystate groza niemiewaig kwasu
Obnet imiknie ptomien co się w kłost porywa
Zwiserłyna lepsza wyglądana z lasu
Im dlutkey wiosny czekamy po zimie
Tym jest wdżigotniejszy a y wuigkszey Czymie

Łachowam y ja twoie ¹⁶² Płykanie
Bym łask do łnanych nie był niewdżigernikiem
Łausze twoy Nuga kiedy Lechce z Stanie
Na Łi Ławotanie Panjkie ochotnikiem

ktorey ornie

Ktoregom sie jest godzien Inam lochamie
 Dubom iert wozien lubo niewolnikiem
 Pity rzekam ci to Panu moia niera
 Naz Lemnie wterotce co chcez ser nieterat
 Jak oparlona na ten respons Skoczy
¹⁶⁹
 Takli mig durtley będziez trzymat wpraszic
 Nie myśli cly kic rzeknie kto odwotery
 Będzi na przylstym kto ig wspięra Garie
 Može y mnie smiere pierwey Laurze oty
 I Tobie ujce Urody na krasie
 Kisz czyn zgd cętu niewypuszczę bouiem
 Inawzey red mig zwatere myslit powiem
 Dozyc iur bylo tgarstwa y tych zwodek
¹⁶⁷
 Choc bys mi przyligę niewowierze tyte
 W tym go pochwyis uplaszera Za prrodek
 Potęfa jak rozbierat spo tyte
 Postoy o Panu wyskoczy na srodek
 Coe potey mocy y musu y sile
 Wysiauzę dogd com tait w sekreie
 Na przedie wżigłym nie będziez bankieie
 Wotę ergę twoich zgingę nizli Boga
¹⁶⁵
 Nie konczonec obracie na wieki
 Wotę że mi smiehc haniebna y Broga
 Smiertelnym Laurze Inem mi e powieki
 Niz czyni co chce mysl twa nie chędoga
 Od cregom wsmisicy mtodois daleki
 Pusi mig za smiehc ow zle udręc z wlaszera
 Ubydant sig uiekt odbiegły y plaszera
 Niewiasta sig byde ¹⁶⁶ poznawrzy wlgard Longy
 I Cuknię tego marze w rękę brzylenie
 Gwahtu kto bydy ratuy utkapionę
 Strach uszy kłesich. Zdeyomie przez karego piemie
 Wpadnę do izby

Wpadną do izby azis porzucony
Obawę Pańską co tylko nie Eni Enie
Emieszana w sobie a kwart pedna potu
Lizęskiego serca Enosiu y kłopotu

¹⁶⁷
Porwy ją tedy try trlekwię ruszają
Kobiety włament wkrzyk upław wzgiętki beki
Głuknie owi pierśi rozpinają
Aby ją wiatrek mógł owignąć lekki
To wodki potym co wśok posyłaia
Aż ich co przedley nanszją z apteki
Ażak rozwioga Tyżka sesęte Leby
Gwałtem tej tkaria alkerimes do gęby

¹⁶⁸
Na ocuona spodzięcesz się prawi
Hustay, tsey zbrodni sake potwa przelina
Uredziż tu do mnie dotąd w zbise bawi
Ze gdym się go zbydż niemozła chudlina
Ledwo mię ogwałt y wstydnie pływawo
Bezeczna Łodźta Nuzi Roganina
Biedzilam się Enim naby zekiwem iakiem
Sily co bią na mnie pewnym Enatsiem

¹⁶⁹
Kryknę tam tedy na wszystkie głos gwałtu
Niemożąc więcej dać mu sama rady
Lesie gruchnęli skom usłyszał tu
Luraz go smialoie opadła y biady
Oto ptaszek tego maie nie dla krtatku
Uchodząc niemożt uningc tej ostady
Zwaśnych rumorow ten go ptaszek obwinil
Bo byt by Lemny to co chesal uczynil

¹⁷⁰
Tak narlekata pastudna Niewiasta
Na niewinnego skarcąc się młodziencia
Smierz co raz więszy o tym się rozrosta
Jaki to Hustay nieznota Nubienca

Az czy Ubraca mył

Az czy z Patacu mgz wraca czy Z miasta
 Łądzkie mu drogę. Łądzkie ze ^z Lubienca
 Twoego Jozefa na co się to przyda
 I przed nim jeszcze stamaj się niewstyda

Czyli go na to przytę ¹⁷¹ Rutypharze
 Starszym stworzywszy kługę z niewolnika
 Aby mi Łonie twey jako matz. karle

W Łanuzie jakim był za niewstydnika
 Zdrwiwiz się biedy przy matz. kemp. kiey arle
 Łopry sięgnę go drisz za gwałtownika

Wpádł do mnie chcąc się o twe Łone kusie
 Niechcąc gwałtem isit się przy musie
 Krzyk mię ratował ¹⁷² gdym porzęta wołai

Biegła się czeładz jako na gwałt wołai me
 Ale Loganin mogłby mię był zdołai
 Wbieg w nogi z szby drzewiami ty. lo trzasmie

Biegł wdrzeli go Łudzy wlewoj potai
 A żebyś nsercekt se to jakies baśmie
 Owo płaszę tego gdy mu było scisto

Za nayskiem Łudzi odwiec mu go przyrzo ¹⁷³
 Pomniałam przeiz o sobie nieboga
 Tem go y wieszukię młodości pochwyca

Alwasz co była na niego za trivoga
 Skoro się czeładz Ona gwałt porużyła
 A mnie jako wstydy z niewaga kroga

A jeden niecnota wazył się tak wita
 Namat mię wszystkie tem Ła ledwie żywa
 Od mordy swoia Łona nieszczęśliwa

Tem wiec się mgz tu matz. kemp. kiey Promoty ¹⁷⁴
 Hetman. kiey oraz twey y mey Inie wagi
 A nie kasz dłużej żywie łey niecnoty

Za bezpięctenstwo y łakie odwagi.
 Dotęli

Dotęli przyszedł Jeden Chłystek do tey
Z śmiałości nosząc niedawno biesagi
Ze się o Wielką walczył Hetmanową
Nierzgnęli go ia przypłacę głowa

¹⁷⁵
Smieszta się Hetman i szęć to Sedwito
I jako martwy w sobie się Ładziwi
Łamion wruszywszy rzecz Prawdali to
Łono co mówisz Ota wszyscy Ływi
O gwałt słyszeli na takiemi myto
Służę ci u mnie Ładragcy niecnotliwi
Ze choi im co rok Łoto bywa stacony
Gwałtem się moiey domagaie Łony.

¹⁷⁶
Smiali przeje do tey przumeyi pychy
Nie mągę przed tym co szuli na grębieie
Kołota Jeden Łyć y gnoiek lichy
Dopięć chce zędy gwałtem w habineie
Łatrziesz on Łorec on Baranek eschy
Bo Łyrci nawet niecheiat o łobieie
Nie darmo się mig Łobyćurna po Łora
Nierdaie bo ię Inka Łryie Łcora

¹⁷⁷
Łasiedoi że miał ten Łoganin Łemnie
Ze go z niewoli wykupiwszy Łotem
Łłachwałem uxiilem łoremnie
I Łłanszym Łyć uxiilem łotem
Łak mi się Ło on uxiilem łotem
Łłey Łony Łłachwałem cheqę byd z cę Łocrotem
Łł dawnoi z niego z Łarta Łarapata
Łłostoy Łoyd Łicę mi na uxię do Łata

¹⁷⁸
Odleq się tam amory y Łochy
Łłredyc Łłypieze Łłycę Łłow Łłyna
Łłak na ułanie łłewstydniice Łłochy
Łłnet po Łłocę Łłancuilem cę y Łłina

Drabouze Łoy

Drabowie poyda y zwigrawszy w lochy
Oddadzą pod kraz tak wzyjciey zagina
Najmieniowiegi serli Boze niech
Zwigniesz gdy na nich kważnia sig kobiety

¹⁷⁹
Ty z siebie sędzia y nie sprawiedliwy
Kociet to wielkim w bzyperie Ketmanem
O Pity pharze tores popędziwy
Niemiat bydz tores nawet poyimany
A z bys byt z tego strony obciż zliwy
Wystuhat azby jak suga przed Panem
Dat ci swosie wymowki a z wotaszura
Dla czego odziegt w babinieie ptaszura

¹⁸⁰
Niechce po sobie ni kt tostawiu szlaki
Gdzie cke tam zboyca grzebie krwarwe ztopy
Co y w kaimie byto zabizaku
Tak z lodziey brzezi y gubi swe ztopy
Unosze bradziej naydaliey dla inaku
Tak y turcz nawet zaciera swe ztopy
Cemur by tores tych rodkow nie zaryt
Kiedy by sig byt na gwałt iaki wazyt

¹⁸¹
Dartai to iniego gdy niechciał bydz gwoli
Jey uszetelony swu suknieg twora zona
A tys go z karat zwarz do niewoli
Niewystuhawszy czym sig z toxy zrona
Wsiary do zony zazyway jak sobi
Kzez prostko zmyli prostko ktama ona
Porzucil jey ptaszur gdye przyigdzie polę
Ty człek rżni azbydz zgłowy morozę

¹⁸²
Tedy dopiusty czego ty lko chciata
N. Beretna Pani raduse sig wkielece
Niegodzien ten pies com mu sig ktamiata
Watigku nie znaiqc y w ledney kropelce

Michay

Niechaj ze teraz w kaidanach się czwata
Będzie mi wisiał nie długo na kręce
Tyran okrutny Morderca nie okrowiek
Gdy go tey moich niewruszyły powiek

Prezige kamienne iakie przyrodzenie
¹⁸³
Leżo historyi enaku wsiem nie było
Ani na moy stan ani urodzenie

Ni na kochanie co kazdemu miło
Niedbał na zgubę ni na dobre mienie
Otoż mu się to teraz nadgrodziło

Gdy jak złożył się co go wiem nie minie
Na Zubiennicę wsięgną podrabinie

Jeszcze Zalona ¹⁸⁴ po kilka krop listy
Nysłita pisac do niego miłorne

Hege w nich wyrarii affekt oczywiły
Smutki teskenosci ogroskos Zalorne

Tasci by mi był ten Boganin glisty
Odczyruchy moie kochanie tak prosne

Ocił by mię był zestawy sieboze
Com rzekła za przec uszy. Skiego się moze

Bogobregt ¹⁸⁵ zem nawet nie stala nikogo
Ize tego nikt między nami nie wie

Uczcił by mię był uxorit dośc chędogo
Uwyszczekal by był uszy. Stło w ztoris ugniewie

Teraz obaux cłym się złoży co go

Obroni gdy mu dopieixie zarzewie

Do ostawienia amoratek (Zartki
Dowod) porysac Bady pisal kartki

¹⁸⁶
Niewskoraby y te pewnie były pewnie

Kooby krusig były do niego pisane

Wigkozey bym tascki ja dołnata w drewnie

Tak me kaniiedbał affekta wysane

Juzem prosita iuz psakata rzewnie

Juz zgniewem były słowa pomieszane

czy nieupuszc

Czy nie upuścił choćem z nim mowita
 Takem do niego mieszczliwa byta
 Niechay ze teraz ¹⁸⁷ za to w wiazkach gnicie
 Niewolnicznik jako chwał niemiast rownego
 Niechay go dręczy moje dechicye
 Cośm byta Czynie gotowa dla niego
 Tak w swym Łazarciu podobna do Emie
 Bieży się Pani dokatawoły swego
 A iak wniey było niezmiernie dochanie
 Tak wgniewie ruzra Piebla y otchłtanie

¹⁸⁸
 Nie tak z kochliwy pożar z Gony dmucha
 zaskawsze nieba pioruny y gromoty
 Lzey y siarczysty Wężuwiusz pucha
 Pa y z Sabeiry nie tak ptona knoty
 Proc ogniem Lnywym losna gore pucha
 Nie tak Emiey smolne tryskają wymioty
 Nie tak z Ta Łwica z Szczenię obnata
 Jako niewiaſta w smłotach w Łgard Łona

¹⁸⁹
 Procka niemiewa albo Lbyśnie Łocha
 Albo bez miary nienawuſdzi, Lnowu
 Tu z utępienia puka się y Łocha
 Owdzie pchnęc upiektu gotowa Lnarowu
 Tak gdy Pulyphar swosego Pięszkocha
 Do Turmy kazał oddać do Łkowu
 Dworcy na przęty jego jako wędy
 Władcy pobrałi suknie Łonie rzędy

¹⁹⁰
 Marzałka poręf wnet się Łacie wężniem
 Tak Łaska Pańska na Łtrym jezdzę Łoniem
 Ładen iur widziei nawet niechce się Łniem
 Łub nie jest w oczach ale na Łstromiu
 O Łako w naſzych Łtriniach grę Łniem
 Ły Łubęc Dworckie szę Łcia iak na Łtoniu

Spod Lieway

Spodźieway my się chwytaemy nad Ziemię
które nakrztałt plew sada wiatr rozusię
Władcy tedy ¹⁹¹ gąłże krolewscy Wig Inie
Pod Strazą były y on tam Lam knięty
Choc miał przewroge w przod o tym przecię me
Uwodziły go rozkośny sponży
Znosił poręsiwozi ciępliwie y mięmie
Wzdychając porcem o moy Bo Le Swięty
Dziękuję Le mię razysz tu dotyka
Bo w dobrym byciu mogłym pono bryka

Wiję ię się to z wody twoię sato
Le te manete drwigam y laudany
I cokolwiek się Lemny będzie dżialo
Juz o tym Wyrok determinowany
Wopięcie twoię y dużra y bialo
I tak sam Panie będe zachowany.
Jezeli zechcesz wyrucisz mię z tęy toni
Bo mię niewinności moła nieubroni

¹⁹³
Tęci mię obierutna wtręciła wte Wigę
Wszę lepiej zao to ludkig myś badaż
Jogo nieustęności trapi y ciemęty
Wdoby to skutek na potym przekladaż
Nie na sumnieniu własnym mi niecięty
Lez ięzli karę za tego mi nadaż
I Lem Inieci gotow choc nad Swyckay boli
Abym się twoię nieprzeciwił Woli

¹⁹⁴
Niewymowię się do nie dadłę wiary
Crocby y przyrzęgi jakom jest niewinny
Przeważy Nuzż Sona Puty phary
Wobędzie ja zging choc zyrkerzyt kto inny
Nie patrę o Boże na me zęy przelżępary
Boz sprawsiedliwie nader dobroczynny
Choc w oczach Pana wytknęł bym zęy Wady

Niekna

Azekną ze złości wywiniera swe sady.

Tak przy mey ¹⁹⁵ cności zginę bez obrony
 Niebądźżeżli mię ¹⁹⁵ moją Boże ratował
 Ale ja ufam nadzieję utrapiony
 Somnige Les' Wstydni żywo mię zachował
 W Dobroci Twojej nigdy nie skonczył
 Którę y Ojcu memu obieciwał
 Ze mię Wybauis' Zwizlenia y Sides
 A ja usęę pod cieniem twych Skrzydeł

Boż poruszony modły y prozbami
 Na niewinnego Oczy swe obracił
 Wnet go ułtywał Starszym nad więzłniami
 Straznikiem, Wolności lubo nie przywrociał
 A oddawszy mu Wsły, Kłich Z kąd danami
 Zebym się prawi nie trudził nie kłócił
 Do kurdygardy sam y tu do wsięte
 Niech ich swe o. co na mym miejscu ¹⁹⁶ Aże

Co to wielek tedy ¹⁹⁷ Działo^u w więzłnieniu
 Do Jozefowego należało rządu
 Straznik na tego wsparłszy się Sumnieniu
 Juz był wolniejszy od tego względu
 A. Boż z Jozefem był y w uciwieniu
 W którym niepojęte sprawy tego Sędu
 On nim kierował w kardey prawie Kęry
 Pierzgliwy kto się w Bogu ubexpięzy.

Synopsis.

W więzłnieniu będąc Jozef Synu Homaryt
 W więzłnion z Piękarzem Brat Podczaszemu
 Któremu do Jask przyię brolewskich Znaczył
 Na Nubrięncy Ławisnęę tamtemu
 Jakoż

Takoz po wlech dniach gdy Naras raryt
Bankietem gois gwalt swistu swemu
Podczajy znowu dozor wzigt przy winie
Piekarz na szelmę porcedi po drabinie

Pieśń trzecia

W ludzkich przygodach fortuna by to była
I naj jakakolwiek gdy by rocosnym pasem
Jako fortuna tego wywyszyta
Powoli także zniszyta za czasem
Ale to zładko komu wyswiadczyta
Zeby gdy czoto poraznie marszuryć kwasem
Do ostatniego nie lepczyniła stopnia
I pieszucha by nęże lichęgo potopnia

Wynosi często dla tego do gony
Aby o ziemie roztręciła marnie
Tak orzeł w ziauryży wszpomy lub pażury
Zosuna pod samo niebo się z nam garnie
Aż upatrywszy grzbiec opoki letory
Kozbiec o nią ze wżycy nie parnie
Toz go z morggicy wywlokęszy skorupy
Karmi się żywym zguby pastwą lupy

Nagle fortuny wywyszlomych niszy
Nie u fortuny statego nie bywa
Gdy Akwilony gniewliwe zaswinika
I dob stoletni zgruntu się wyrywa
Dziady się czasem przez noc jednę stysza
Przez miesiąc co raz chmura bich zakrywa
I szczęście przedley stręci się wywyszy
A kto nad innych ten upadku słizszy
Po wsiach y miastach y po ludziach lata
Nie uchroniona nilomu przygoda
Przez tyle godzin groz się tyle mata
Obiele lat kurista ich brotestu swoboda
Dien monarchia zgubi y rozplata

Bez wysłuchania y Ladney wymowki
Do niepodkisaney wpałmie samotowki
Miał ich pod swoim dwoże Bratnie obłucem
Wbruzżeniu gdzie był y Łożek Łwiczany
Nim do tej ocmi (rzeki) się przyuzerk
Miey na nas respect jako na Dworzany
Niechaj się Łwiczaniow groznadę nie stukem
Lez nam tym tydem łębiak day obrany
Co y oszadcył, Łożefow, Inowu
Dawszy ich pod Brac wziętych do obowu
Przez czas nie jako oba tam siedzieli
Tużyt im Łożek jak mogł wygadłaię
A gdy na pierusze swe szeregisa wspomnieli
Kardy Inich ptakał na się narzekaię
O poty, co by my szeregisiwi byli
Łębię w dajnych tyię a Dworu nie Inaię
Podayzym jak tyw rzednie ow Łożekasy
Nie tylko Wina nie Inał Lez y Flasy
W ubostwie moim y pieruszezy chudobie
Fortunnieszym bym był niz na tym Dworze
O bym zarobił niewłaszerzył bym sobie
Niechrapkusię się nikomu w dożorze
Nie stał bym jako kosi przy proznym zlobie
W sierałyconey Łożka pżemorze
Nienactariał bym y Tużyt nikomu
Sam będc Panem uboziego domu
Co by bylyste Łoraty pług
Tym bym się wmołey porzciwois tyust
Nie sprawił bym się tak tu z moy uługi
Nikt by się szruptey mey fortunse dliwił
Sakaby na mnie dziesiąty y drugi
Jak tu o Wino bywa meza krzywił
Niech tylko cztowiek domu nie wykoży
Wnet Łonarszy Łoto wnet Łakwani ocy.

Nie zagladaj by nic do mey komory
 A tu co umnie w garcu zaraz usiedzi
 Bilmemby moze szaty y ubiory
 Mebyty wocekah iak tu dworskich iedza
 O ladne pewnie niedbat bym honory
 Niech o nie inni swose wortki cedza
 Mnie by na wstajnych rzek dosc bylo pracy
 Do Augustycie sig w bakanow Dworacy.

Jedec przy najmniey Troy maige do ludzi
 Na potalania sig na Polityke
 Tak bym sig nosil iak Pacholcy chudzi
 Nie stroige sig w ptaszcz albo dalmatyke
 Teraz moy ubior w wiewle zaradni budzi
 Potrzeby mozig notie temu pike
 Albo polie drabem stange na szynwachu
 Nie stawige sig tak po krolewskim gmachu

Urzeczyki gadki y bezprizorne mowy
 O Boze iako przenikaj serce
 Wyidzie Bzi karzel lub piecuh Dworowy
 I kare wina dai iakiey Fryerce
 Zaraz mu szaty w kusz choisak garcowy
 Niech go dla krotka nie stanie wifserce
 O to niepytai miek ma Uygody ta
 Inaczey na sig Urazie Panigta

Zabawiszki sig kedy trohg dluzy
 Choisak o Panstkiey Potrzebie istoty
 Zaraz wyomowies a blor to tak Tuly
 Iuz by sig drugi wrocil raz kobotny
 Kdamsi kregy tuse spowiekami omruzy
 Dyabial mi po nim kiedy tak ochotny
 Wypchnac choc na leb niechay nie zawala
 Nie trudno wzgdzie o Blazna lub Drwala

Trayda przydługą choc ty nie wieasz o ni
Wnet cię przydługą ośkarżę udam
Lada małpa się, krosowi ukloni
Az dawszę wina wnet o Tobie radzę
Le y Podzasty dobrze kufem dławoni
Gdy w kompanyi z sobą się zaromadła
Wina takiego nie masz po tym Ciopie
Na łob krosowki sak się sam narztopie

Arzajem Bog Ina węgbie nie postalo
Ani go człowiek z krosowat kropelki
To mnie biednego to y truynowato
Lem na krosowki zarobił gniew Wielki
Bono się kłowej małpy rozgniewato
Krego się człowiek nie ustrzeże ze wrelki
Przebita byżmy rozrutny y chardy
Lęqd mię Krol karat wzięc do kardyandy

Gdyby przynajmniej pozwolił przed sobą
Uprawiedliwić się w mey niewinności
Nie tak by ciężka te wieły kłoba
Były jak teraz bez okoliczności
Przed Jego Samym stanęszy osoba
Przywiódł bym na plac ludzkość zawziętości
Jak mi kardoswąg jak mi dotki kopie
Niektórzyli mię Bog pewnie utopia

Bardziej niż Prawda waży obniesienie
K na tym sila jak mówię nabely
Najmniejwinnysze choćby miał Sumnienie
Perki się Plotka do krosa ubieły
Trudne na wywód Prawo y Zbawienie
Gdzieś ktoś kredytu w sercu nadwerżę
Przejęsz bym Cnoście ufając y wierze
Wyznał przed Panem jakom Jutyl szurze

Lez ktor wie czy go zmigkczą moje mowy
 Czy mig nie zbawi szcisa y fortuny
 Czyba by wrnal Rozum Jego Zdrowy
 Wydzionqusty iur na mnie Swe pioruny
 I rozkazał mi Znog mych zbie okowy
 Wyrzekł bym Dworu do Samey się truny
 Niechay go się tam niewiadomy chudy ta
 A Pa z podczastura mego Zaraz kwita

22
 Wotk mi niemiec niech zging urzędy
 A zyc spokojnie na dliedziarney wione
 Niech Diabel wezmie suknie trose rledy
 Ja o Zadrosci niech niewiem y trosce
 Nikt mię po fuka pobawięli kędy
 Sursieiu Odkrymo y stae jak na szosce
 Przed krolew niechay ani się tknęć szopa
 Lepiej się Zmienie z Podczaszego wchtopa

23
 Niechay przepadną beczki y baryły
 Kuty Ambryki piipy y kintaly
 Siwary Kragwie zoday się miernity
 I pochwitemu ręk nie Zaprzętały
 Mnie na ubojey Zagrodzie wiek mity
 Gdź się stae nie będz przex nor przet dzien caty
 Jak tu pilnusię na kubki na Clary
 Na tae złote konwie y puhary.

24
 Zginieki ktora z Trędensowych Klaszły
 Choć o tym wiedzie drobnięszym nasety
 W siebie jako wdym ptai Panie Podczasty
 Niecztęiej Zgubie Uborek twoy Zabiety
 Utał na Zarb drugi jakiej Klaszły
 Człek nserotami oładnęey rabiety
 Nie postkereszli co on cztym w łorkiem
 On Zemknie a ty wnet przyberzysz workiem

niechay się

Niech się witołym przegłdać splendorze
Odtąd nix bręki wołę Ciesot ryki
Miley mi będzie w otowie w oborze
Albo ryczące wszopie styszei byki
Nix tu przy Sanjskim laugere humorze
Lub nabewając plesi z kielirkow Pyki
Głupi wiech sobie Turm brqb, Aetow Łyczki
Mnie gęł Zagęgni a bogut La bręzety

A siezure liedy dobrą da Bog Lone
Nad którą w Łyczce niemaję Przyjaisela
Ona mi Panie za Łoty korone
W Niemocy drwiga wsmutku rozwesela
W Łęgardę chleb Dworęki tylko że obrone
Jedną przybrauśły z między innych wiela
Ja mi osłodzi ofubruśe Łycse
I nix obrósewpleśie niepomysłę bycie

To rlekt Podczasy więc Łotowy pomiem
Oświęte Twoje moy kollego Stowa
Jak mi Kalem wtey przepasis toniem
A nafsza salk jest bez rozumna gŁowa
Ze się przed Casem tey niedły niechroniem
Wbidę salk wiele wrowię oteptani chowa
Mousiemy tylko storo przydise nato
Do dworu biety każdy salk na lato

Spodziałem się ja maże chleba Łęby
I jacie koludak obęwie domowe
Wpadać na taksie miosmalks y wręby
Za moie noene upaty y Dniowe
Wbidę salkem gdzie jest mgła gdzie obręby
Z tego krosiewple chleb y rozukodowe
Nierabawilem nixkdy się wsmięsie
Purozizonym ceusęc wdzierach cięsie

Pilnowatem Bog mię zato nie skartę
Bom nieukłęwudisł Pana wodrobinse
Patrzatem Ławie co robię Pielarze

Wiem tel

Wiem też na co się co z tego Lawinie
 Chyba że mię w tym złodziejscy Szafranie
 Udałi zem sam nie żywał we w tymie
 Ale ich klatat dogladywai miarki
 Nie było na stronę mi chyba obłarki.

³⁰
 Spał nieposzedłem choć się zadłymało
 Ale po skonczoney bywało robocie
 I to co tylko przespawisy się mało
 Nowum się znosit w cęto mego Poie
 Nie zapotytem ludzkim się iadało
 I to wiod biennych myslach y kłopotie
 Wypiekt mię nieraz ogień y wysmąty!
 Wyrzód a nicelim rzutki chleba Łaty!

³¹
 Co się niewczasu zażyto y biedy
 Dymu gorzka swądę y Ładuchę
 Ale przytęło wspomnieć bo się ledwo księdy
 Potożyc przyżyto na kwadrans w miedlechu
 Albo na moment y to tylko w tedy
 Jak się nazari bo przy głodnym br Łuchu
 Dosi zniemi było rozkoszy y trictow
 Ten chisał brai Łoty drugi rzeci Paortetow

³²
 Wyszredłem zawsze z rachunkow y miary
 Mam y registra Łazdego kwartalu
 Nieubliżytem Pamięnia y wiary
 Według Łuryskiego chleb rozdaicę dŁiatu
 Niewiem co bym też mogł mieć za przywary
 Że się łrot na mnie roziađł nie pomahu
 Dobrze wie Dworu Łatego doŁorca
 Ubrzele się z Cwierci z robi wiele z Łorca

³³
 Dali nam wymiść Bog z tego Łaraju
 I Pana w ognieude Łego uŁęgowai
 Niechęgi ja wżycy chodŁi od ŁŁŁasu
 Albo wie nieŁoli mogło mi Łepsowai
 Albo Ło woczach DworŁich maŁo Łwasu
 Y Łew Ławali gdy pocenę Łicowai

Łalym Ła

Łazym ja chlebem ty nie szafuy winem
 Bte się oba stanomy zsemianinem
 Suchał ich Jotez³⁷ nie bez ułalenia
 Afekt ku bliżnim iak wnim Cymś wiele
 Jednego byli miejzkaney wizlenia
 Na nozakh pęta na rękach manete
 Rowne ponosze takte utrapienia
 Folga pościcha radozi y Wesele
 Zdrugim co cierpiee kiedy wdybkach dyszem
 Maszgo go kiedy sursey Łowaryszem
 Wige ręknie iuzem słyszat Ważle Łale
 I rozumiatem co dotęga obu
 Ciebie że Wina nie kato wAntale
 Jego zchleba, wtrącono do grobu
 Pręctat to przeiz iakże Łolusiek ale
 Posłuchaycie ser mey Wiety sposobu
 Za com tu wrzucon wszak Łalu ubywa
 Kiedy go jeden drugiemu oddrywa
 Wście Łem starszym byt u Puty phara
 Niechęcego mię ukrynił maszatkciem
 Co mu Łazata Jego ku mnie Włara
 Dwor wŁyżetek oddał pod moy doŁor Catkciem
 Dobrodziestw Pańskich znatem co niemłara
 Jadem chleb Jego gęz nieŁawatkiem
 Ktozby się spodziat Ładsey byt odmiany
 Łem tymi bręglai w wietly miał Łajpany
 Putytem dobrze poczuiuise y w wietle
 Mauniszę Wedug mey się powinnois
 NieŁby Łkowatem w spoiach ni wubierle
 Ł mey do Łokoty przywykŁyŁy mtodois
 Młotai u wŁyŁstkich Łnatem po ich ceŁte
 Nikt ani z swich ani też y Łgois
 Na mŁaje się pewnie pŁed Panem nie ŁaliŁ
 Ktozby rŁekt Łebym tak się byt obaliŁ

Miałem od Pana swe poszanowanie
 Do jednego z nich Laurate stołu siadał
 Byłoby jakie spraw po miarkowanie
 Wyrzód o tym zemną radził się y gadał
 Dość było spriętów y na pokazanie
 Czego mi on sam aż do Zbytku nadał
 A jeżeli kto chciał co u Pana sprawić

Mnie było o tym wyrzód się z tym objawie
 W Respektach przetrzyszczył mi nie uprzedził
 Tak Bog zjednoczył Pańskie Serce ku mnie
 Wszystko to Jedną złości jak mot przelędził
 Sub kiedy ozien Zabrudnie się wżumnie
 Lem ato swami Władzenie nawiedził
 Pły nieuczynności co nieznosna u mnie
 Lawitroci Pańskie tak się godzi siła
 Pły Białogłowi Płocy: tu mnie chege wtrąca

Falsz y Wieratna statumnia zostowie
 Abym niechęca chciał przylumem polyci
 Do Cielnoci niechay sama powie
 Dla czego przylwto zbici y ptaszek potolyci
 Złowem dżiszay y dufię y zdrowie
 A Pły moje pod miecz katu toczy
 Jekelim usękt głosem Bey Spotoszomy
 A nie dla wtafney Olytozi obrony.

Bez niegodzi się daley mowi o tym
 Płke potępienysza tam y sprawiedliwa
 Bytem na Ciele terazem Za płotem
 Pierwey Płyiemny kusiabek dżisz potępiywa
 Takim Dwor idzie trybem y obrotem
 Ze dżisz na honor y na godności wlywa
 Niemaż momentu kwadransu minuty
 Lepchnie y uprawi wprilepać y porłuty
 Dystignemu się to Zaledwo nada
 Ze kiedy mu ów Ubyprukhnieria Zby

O Spokrowana

Pracowana Perstwą w nim przepada
Schylając ugarby zusiasz go wstęby
Wdługernosi Dwor temu utenexas Zapowisada
Neni chleba dasz do niestrawney gęby
Aby tym przedley gdy go zgrysie nie może
Zmaritry in nemu Lotzawit nan' Lboże
Podabym Ja też co to Dwor niewiedziat
Nemnatym co to dybiti albo pęta
Ami też zwami jako teraz siedziat
I wolałbym był w polach paś żydłeta
Gwałt moicy by się niewinnosci nie driał
Co teraz cserpę z wami niebo zęta
Niewyrusili mię Bog z tego miłosierny
Zgnie wiecznie przydzie wlochach tej kawerny
Jeżure wy przeczę z tego wynsi mozeie
Nęki zgnieć nie tak jak kobsiey srogi
Krol co opłonie az triumfueie
y z upadku wstawacie na nogi
Kle mi się gwoli Lazarzey kobicie
Duz do swobody zadney niemasz drogi
Ryba zeby Bog cud swoy zeminą stworzył
Tak jako wstuden w przod mię nie zamorzył.
Zaprawdę sym się y odpłydzę Dworu
Na pierwszę nieco wysiedzi swobode
Wolałbym u Trud y przycierpie moru
Nzli przyemowai znouu Dworską mode
Albo Panstwieo dołnawrzy kankoru
Za wierną służbę taką mię nadgrode
y to sieżeli taką jeżure kto wie
Kiedy podrozuię lepiej na me Zdrowie
Właśnie tak Furman gdy uwigrnie w błoicie
Na zley zwolowym Ciglarern przeprawie
Albo gdy Lotmierz głod cserpi w namioie
I dorzer na straty dotkury onu brwawie

Ten kłnie

Ten kłnie Łotmierzę zdychać na stoise
 Ow sieprzypacieł furmanjskiej Zabawie
 Kardy z nich kłanu swego się wyiżeka
 Gdy do żywego bieda im dopieka

Niechajże się ow ⁷⁸ dożydzie z Parowu
 Pływsortrzy towar zpi między y pŁeda
 Ten się od żywi na żybernie znouu
 Co y rze słowa o obosie mieda y

Wnet się do swego kazy wraca Louu
 Ten Woynę a ow drogę od powiada
 Furman się chwycił bicza seycow Wołu
 Łotmierz lubbaki jadąc do oboju

A Zapomniawszy ⁷⁸ przeszłej swojej nuty
 Jeszcze aby raz wyprawić się walczy
 Chocik czasem pono y kad tuly
 Gdyż się nie lausze nadają pŁedatły
 Łotmierz lub pewnie straci niż oby tury
 PŁecie mu miłe oboły y straży

Ten Woynę chwali furman drogę Lecie
 Niemaszci jako furmanka na Turcie

Tak się kłey owi Dworskiej wyiżekali
 Podciąży Łość y Łotowy Iniem
 W tym gdy spokojna z sieba noc się wali
 Ten ich obłapił strydami swoimi
 A skromie makiem kłęg zę dobrze spali
 Kż gdy Puzłenta prosmieomni xŁotemi
 Płynęła na świat a w ten czas młyć miło
 Pływsortrze się ouym duiema Priso.

Wigc kiedy ⁹⁰ tonie wptomienistej karke
 Kuszy się Łmorza y Niemiz osuיעi
 Ockną się oba w oney swojej marke
 A w tym pŁychodzi do nich Łość ŁŁeis
 A w obu smutne obaczywszy twarke
 Lyta co za Łal taki was obłeis

Łe smutne obłeis

Le smutne widzę nad Łuczay Czoby
Pousiedzię mi Swoy Wyścinyg Łatoby
Pousiedzię Lesmy Sen ⁵² obadwa mieli
A kłoby go nam: noemamy: / Stomacny
Por Łożef do nich gdzie resie Nyszeli
Aby to co Srog Sam w Sobie na Łnaki
Interpretowai Wsieszczouise umieli
Pousiedzię też mi to co ktory daly
Alboi Widziat Ubige Podkasz prawi
Swoy Sen y dożył to przed Łożefem xrawi.

Maię Ubinnę ⁵² do mi się tak Łdalo
Mieramrudnym ogŁdalem Okiem
Z ktorey galeji trosę Wyrafsalo
A na nich pochrę pŁy łicieu Szerokiem
Łwonna UbyniŁy pochręawszy malo
A Łuriaty Swoim SŁynny Widokiem
Te skoro spadŁy Pagody Łich Łona
Wnet się wŁęŁaty doyrŁywaięc wgrona
Potym jako by wŁęŁach moich miałem
Krolewski ŁeŁich y urwawszy grono
Pagod natych miałŁ sok wen WyŁtaerŁdem
ŁŁak mię tylko przed Łrola puszczono
Samemu do rok ŁeŁich Łwinem dalem
Podpouse Łożef Łra Wid Łemę ono
Dobry to jest Sen niechay cię mi Łrafszy
WyŁtomacze go Swoy Łanie Podkasz.

Te Łly u winney maię galeji
Łnaki Łe sesere bęŁiesz Łas ŁŁy dniowy
Tu a potym Łrol cię uwolni Łwięzi
Łamige pŁybrauwy Łturby Łwey do ŁŁowy
Galei cię iux Ładroni więcy nie pogrzezi
ŁoddaŁ honor pŁesŁy wŁęŁdowy
KieŁich Łrolowi Ł. Ubywatony Łdotu
BęŁiesz podŁawaŁ Łak pŁedŁym do ŁŁotu

54

WyŁho pamizŁay

Tylko pamiełay jak cię Krol wyzwoli
 I do pierwszego przywróci urzędu
 Bydź miłosierdnym na mnie y powoła
 Do Krolewskiego miy zaleci względu
 Łeby mi karał wgnieść z tey niewoli
 Półkiem dla z tey Pańi wrzuony Łapędu
 Ziemie Chanaan tım jest zaprzędany
 I do Wypłenia niewinnie oddany.

Terzi mi się tak: ⁵⁶Podkasty mu rzeknie
 Zisi jako ty prorokujesz rzece
 Niech z pierzi moich pierwey Duch wieknie
 Niechay się zgonem kilka dni meknie
 I miasto mowy niech moy iż tyś beknie
 Łas upatryły wszy gdy cię nie nastreke
 Tak mu Tomarka wdzięczna była ona
 Do jakichkolwiek usług Pharaona.

Takli to pomniyż czego się zarękał
 Pańie, ⁵⁷Podkasty gdy cię Dwor przy nię był
 W Prłodes lancuchow uwolnienia, cękał
 Dux bys się w dędz rad do kufła zbliżył
 Obać się żmorbu z obyci nie narzekał
 Tak nicem ruszy w tobie łosci y żył
 Na powrot mousię, kto żniecy rad odstawa
 Nigdy się kufła dobrze nie nadawa

⁵⁸Polowcy otyszcę dobrego Tomarza
 Ze podobienstwo własnie mu wysawit
 W Dyskurs z Łozefem sák y pieruszy wkracta
 Ł lam miał ten sen corci się zda prawit
 Tły kosze mgłsi głowę mi przykawkta
 Ł kło mi że tam sam niewiem postawit
 W Nawyższym koszu ko mi się tak zdało
 Trzeći był nad nich dwa na głouse bato
 Niostem że wszy ⁵⁹łkie pokarmy y chleby
 Kłore do Pańiskiey roboty naleka
 A ptastwo wóne

A płastwo rorne labarę pod Nieby
Łosza nie zbity dżiodalo rubieżę
Oli to gnawy wędzić mi dobrze by
Ażali i mnse kondonuię wieza
Na to mu Łożę gdy się silno bada
Nowieże prawdę? on praw: ten powiada

A ty losze jezere wcale dmi ty gnawę
Po których ci broś odige życie łacie
Na rubienicy po tym cię obawę
Stacy do gnatów cialo twoe obnawę
Dziubai przezę będą. Takli smy Stomawę
Kotowy rzeźnie. Takli się potawę
Podaykę wprząd był Eniemia a niżeli
Stumawę tego z Ciebie Dziubai mieli.

A druzrze to ty obrzętu plugawę
Jednegoś jak ty pogłaskał po Teru
Ze dojdzie pieruszeę formę y Nawę
I na krosupłim Stai będącie kobiereu
Lemnieś urymł Bronom krukem Strawy
To mnse obieza na droggu na dercu
A ty zdrow będącie kedy dacie idzie
Tak obuwiony wgwalcie y niewstydie

Patkayze tego Starna czy Proroka
Takli to Stomawę a kładzie ty to wiesz
Gdy się w tym Boga radzites z wywoka
Ktorego czesto swym obronce Łowiek
Iz mię ma Dziubai kruk wrona lub Proka
Diabel cię pyta co drugi raz powiesz
Znac cię iz więcej niebieę myom Stumawem
Jeżeli masz być takim powiadać em

Tak zburawuszy Porwa bez Susnosci
Ledwie się wgniewie utrzymał od mieci
Pieki go łowiek i siedzieć zardrości
Iz miał podcrały młyci do pieruszeę częci

On do Stomawę

Winnisimy oba to ty Enayd'się z Łaske
A mnie odziubię kruk'si urony czuście

40
I ten święcota wyprorokuse mi
Ze śmierć zrodzięysię nieuinnie popadne
Płynaymnisę zebę oddano mię ziemi
Nieczekający aż z powrota spadne
Nak mię przeraził mową ze serce mi
Choć samo spiewa choć iak żyw niebradna
Czyli to z czarow on wie czy mię trwoży
Dostę że mi toż samo serce wroży

41
A to niechybnym kardemu prorokiem
Czyli przylgode stwie czy wesele
Lęd lub upolseichach lub w żalu gęłobkiem
Łołace czteku postać mięni w stęle
Tu patrzy smutnym tu radosnym okiem
Dopiero treny dopiero ma trele

42
Uśmieku się gryzie budzi trapi z urty
Uładowsi! Staże co Ławre wykurty

43
Dowód był w tych dwóch między których rżucit
Kosi Łożet się Im Dumartę praktyki
Ten się radował widomie ten smuie
Ze ow do Łaske szed a ten do tyki
Na prawdę jednak gniewem się ocucit
Polowy tak że umięię tyki
Nie mow o Łgubie Łodomu Łom Łożię
Kieknę że nawiż druzię wgruwy Ławrocie

44
Cias mistrzem Prawdy on to sam odkrye
We tły dni bowiem po oney rozmowie
Pharao sūięcę dzień Łłorego Łyie
Na barłeset Dworlan y Ług swych Łły Łowie
Tam Łiedy Wesoł y Winem Łłodpie
Łłomniat o owych dwóch Ułię Łniach w Łłowie
Ułię się toż dŁięie iako Łłbie marŁem
Łłonym ŁłodŁajŁym w ŁłwieŁy y ŁłekarŁem

42
Łyzieli OŁy mie!

Tygi kry mie? Przymowadzie ich tu
 Poslano Farax po obudwoch Strazy
 Ty: crot rzeck: jakos uprzed pilnowat Lichtu
 Do Podczajcow Skoro sie pokazal
 I teraz bedziesz la drugiego z nich tu
 Na rubieniu niak Ledzionie Skala
 Janu stuz twemu Podczajcy uprzejmie
 A temu stryckiem lat nich gardo przeymie

Lnatze juz teraz wumarem Prawd Ciwym
 Izawa Piekartu idze na drabine
 Gdy dokumentem wnet bedzie x nie Ciwym
 Za kwadrans albo naywsecey godzine
 Prawditi a wszystko jednak za Przegliwym
 Swym powodem zensiem niepomniat y wrzyne
 On to Podczajcy o Solwie w kaidanach
 Kiedy x mizerak znal przyiazni polbanach.

Synopsis.

Siedm obotow wemnie swym Pharao widzi
 Tlustych y chudych po nich takoz ktory
 Nie mozcze zgadnac snu Obieszekow sig wstydzi
 Albo zefowis na Przymierne glosy
 Krot stanze katast z cym sig on niebedzi
 Ale co ma byc prawe rzeka losy
 Zgadnie y Egipt wsiq go by nie zgłodzil
 Palsie Manassepa z Phraimem trodzil

Piesn Czwartą

Jakoe widziem na swiecie obroty
 Jakie odmiany wszeregciu y fortunie
 To wywinouie Czlowieka przez poty
 Owa az nadot kotworot upunie
 Spoydzie do Tronu do korony y loty
 Nodlarz z odartey wyzultuicy sig gunie
 A iezeli znim dasey zezycie bedzie
 Wemnie y Berko Zlote po koleznie

Nie tak wędruje Tome w Antypody
A żeby znów od Indów nie ujęto
Będzie niewolnik wyrzuty z swobody
Aż naterzyte wnet osiągnie brzośto
Korbie tego nie rzuci o lody
A żeby kto ze mu już na wszystkim dośrodo
Nad nie spodzianie minuta nie wyndzie
Aż ci on w gorę w szeregiera na windzie

Lubo potrafi abe miętko dzwignie
Nakierowa uszy swego do burtołu
Zda się ze porrze aż ci tylko przygnie
Aż uisnąc ludzmi od płotu do płotu
Wnet z boku obróg chociar go rozkrzygnie
Podniecie gdy się nacięty z wywrótu
Cobyt w gardłony wzięty mu się zmiza
Lubo go winda w górę dzwignie chyżo

Swiatło po ciemności rado zausze bywa
Niedługo mierzą w swej twa optyce
Nie kardy Tome co po morzu pływają
I wiotki żyje dany do Ciemnice
Po smutkach często świetnie radość żywa
Wschod swoj dośrodko wracają kig żyje
I nie tak gina aby pogotowiu
Nie po karady swych rogów na howniu

Swiat to nazywa Fortuny odmiana
My wola Boga y usiernym wyrokiem
Przebiec albowiem jedny tylko prana
Gdzie się Bóg swoim nie przytęli okiem
Lubiącą przygodę frasunki ułtana
Wiek cały jednym nadgrodzi się rokiem
Ze kto w kłopotach iocy y omidewa
Bóg zechce aż on w momencie zaspiewa
Nie trzeba truchteć ani desperować
Lub mowić często hadzicia omysli.

Po niepozodach

Po nie pogodach zwykły następowai
 W dnie w zgodney chęci chusi
 Kż się może tego zbieć odekretowai
 Jutro zoro swoy gniew impet wysi
 Za woły Bofka y z pod ręki katu
 Wyidzie y w porro usiędzie Senatu

Podczasy znou do Łapki wroceny
 Choc iedny wiezy zasiadał opiekarkem
 Ten życie służy a ten obięzony
 Za złym aspektem za złym katedarkem
 Joreł w więzieniu na dnie zostawiony
 Ze Vicereiem clyli gospodarzem
 U Pharaona będie a kłara to
 Sybilla zgadnie iak za drugie lato

Teraz cieypliusie znosi wszystko gdy mu
 Inaczej kochka iuz pądnc nie może
 Ale w posrodku niewczasu y dymu
 Kamiztasz o nim wszeczmogzący bole
 Utręcy go uccisz uracysz niżli mu
 Swulctnia ciemności w wiewy szkodzić może
 A on tez swoim wiernym obycczajem
 Od Ciebie Łada poratunku wżasem

W moym utrapieniu nieudźcy Stonia
 Ubogi Wzręten wiggz kim Perca znoiu
 Do Ciebie wotam bole moy obrońca
 Kżue na mnie okiem z gornego polosu
 y Albo Lycia pozbau mię do konca
 Albo Wywinduy z tej Turmy y znoiu
 Łoład swiatła twego nigdy nie zażieram
 Niechay kondzię dluogo nie umieram.

Cate kwartaly nie tylko tygodnie
 Terpig wiggz lenie w mierztymanym głodzie
 Na cozes mi dat wprzod żyi tak swobodnie
 Jeżelim tu miał zgni wobrydym swobodzie
 Kalytes kłarał mey młodości zbrodnie
 Łożcisq mię karmiąc po mleku y miodzie

Uwiedztem

Uwiązaniem prawie ledwie mnie ponieważ
Wbiatł bo dopięka zima przerażliwa

Drugi rok miał sakt tu ¹¹ niedomy dyżer
A noc y kandy zwiadł mi się zda rokkiem

Nie oprze lekar mych brętku inie ¹² dyżer
Niewystajęym Lawalony miotkiem

Ierli ¹³ bez czasem smem się ukotyżer
Elbsta zięmię nagim tłużę bokiem

Drugi raz ledwie wpałszy się na Łokciu
Przymrużę powiekę jako na parnokciu

Idy bym był nigdy ¹⁴ uznat dobre byżer
Do prac z młodości mey przyzwyczajony

Znośnieżer by mi było y to żyżer
Niedba do czego kto jest zaprawiony

Ale miawrzy się Państwo Znamienicie
U Pułpkara y u Jego Łony

Teraz upadłszy tak przedmierai głodu
I miasto wckasę dazywai Wychodu.

To mię przelinka Panse nay bolesni

Goraz cieży zem tu niexa zbrodżien

Alem gdy z Panią niechciał żyć czelesni
Za tom wzięlenia osąd Łony godżien

Nakosztatł Stocżynce kawęczy wtey cieszni

Imrodu bynajmniey alem chęteba gładżien

I ztąd nieusimnoi ofiaruzę moię

Niey się na wieczny Bortę chwalcę twoię

Nie dano mi się ¹⁵ naweć ekskutować

W zarzutach Pani ierolim był kływy

Leż y ta wołę biede podymowai

Per twę obdazy Tworco dobrośliwy

Nirelibym się miał był tam Lepswai

Galkie Leming wabery Kart mey duży chiswy

Lepzym to moim ze utakowym szturmie

Wapoczywam wtey nie zdobyłey Turmie

Bo coż by mi to ¹⁶ użę dobrego było

Przechem Znaknego dorażai się mienia

Pady mi Imię Tworco ztorłeczyło.

I Wywałtato Zprawego nasienia.

W Petlyne by się

Wstępnę by się uszybkko obróciło
 Kędybyś niedał Póbstwozostawienia
 Niz za grzech semey cierpieć mi dla cnoty
 Mniek się wrzeczomk chępi z rzytuku z psoty

Wymawiałem się ¹⁶ z Marzałtko twa Panu
 Wiedząc że to iest stopien bardzo bliski
 Stronilo Serce me od tego chrztanu
 cy zbraniatem się zasz doyc nieblizki
 Awor przywiodłszy mię do tego stanu
 Na stromotnię zę potraciś uiski
 Gę każdy się zemiśe smieję brzywi
 Rad nie przyiaciel przyiazny się dliwi

Upadłem niżej niżem wywyższony
¹⁷ Jezesim żywy ładen się me spyta
 Ktorby był rzekł zesz tak miał być z Inukony
 Panyskiego zemnie barze saworyta
 Kobiety pedny brzyk to zrobit ptonny
 A myśli moich wola nie użyta
 Dzien z dniem wstody niechęce bydł niecnoty
 Zami się karomiz w zalach nie zochoty

Jesze by się mogł Pan upamiętausz
¹⁸ z rzecgadney ku mnie kuraki mistorci
 Ale z podufley zony coar brwawusz
 Ktora go zemiśe ustawiermę zroszery
 Sna się moie wyrzekł przy najmnisey do łnawusz
 Ze tak to szersiem jakom rzekł obróci
 Mogł by mię wspomnieć podczasy przed brolem
 A zax bym kiedy z tym się rozstasz moiem

Kędywż byx mię Panie ten wyzredł choe winny
¹⁹ z do swodego przywrocion podczasywa
 Zhey wieły gdiśe ja wysprowadzon inny
 Tur odmiot karę za swoie makactwa
 A ja nieborak siedzę choe niewinny
 Nym nieprzyjaznym choe robactwu pastwa
 Zgnie pono mierzny cłowsek tu
 Bez najmniszej zęgł wierznia respektu

Daj mi Smiere Panie Lawry moie okry
Ktore iuz od Jez zmieysci sobych wyplynety
Niek mie nie morzy glod robak nie loczy
I ke co na minie stoi sig Lawry ty
Niek sig Luga swoy drzyz prochem kortoocy
Kiedy go Lawrygd kiedy ogarnety
Naylepicy zgonem ract mig uspokole
A tym piotunem wiechoicy mig iuz poi
Tak ryczał Dolef a by mu ²¹ Trumieniem
Po twarzy ciekly nie pohamowane
Ledwie Nyobe wlasic sig lamieniem
Tak siebie klona za dieci Izraelane
Zatym sig y Bog wyslyst nad stworzeniem
Kiedy wiglense dwulecne wytrwane
Oplenicato wskros serce y usly
Wypociechy zmiemil wisig usly go z katusy
Iuz byt Lupetne wysiedzial dwulecie
Wpstatk bez Ladney wolnos nad ziere
Gdy spige Pharao wpienatach lub wberie
Ten saki widzial nad Azeka gd loe lese
Lad sig stac a nie sezei w gabineie
Tam sig nadalsze kapturige ziere
Siedm wotow wyrzal pieknych duszych Lywie
Te zwod wyrzedity pasty sig na niwie
Lonsich drugie siedm znowu z tey de zleki
Pokataty sig brlyd kie wychudzone
Ktore na wyspie zlecorney niedabeci
Larty Laduige brluchy Uypromzione
L rozdriswisy wyrchte swoje zrazki
W moment potknuty owe ukarmione
Ocknie sig zatym Pharao y z dzwi
Gdy siedm duszych siedm chudych polywi
Lanquasy znowu drugi ten obarty ²⁴
Siedm ktoroy plennych na dziele sednym bylo
Potym siedm uschtych jako spisyu barty
Na sedney sakiie somie sig zrawito

so kiedy robie

Kiedy sobie dla powiescis Znamy
 O siedm uchytych Zmiewka sie ruszyto
 Iowe petne co z Ziarnem osiady
 Wnet wyzienozone siedm ktorow poiadly

²⁵
 Oabnqusly ze snu y z Dwykłego wZasu
 Tak dzien: Pharaos w sobie pomieszlany
 Aby uwolnil mysl swoe z tarasu
 Na caty Egipt Ordynans Obylany
 Niechay ty kardy co przynuse Zasu
 Z Mathematykow przed nim byl Urodziany
 Astrologowie Ubeszrukowie Stumawie
 Niech na krolewskie Pawazę Salace

²⁶
 Swotawszy sobie Za widaniem Skryptu
 Medrow cokolwiek mozo ich tytko bydl
 Lufono Zgruntu Catego Egiptu
 Leby Ziemniu w snie krolewskim dobydl
 Zerzli sig na dwor iako niesie tryptu
 Na wykladanie chegc sig kardy Z dobydl
 Ser choc im sen swoy krot prawił do rzędu
 Zaden Z nich niemozł do cie w tym Sekretu

²⁷
 Tak Zozarę krot wigc ser opowiesdl
 Z gruntuownego snow swych Stumawienia
 Kiedy sig z soby papsuse y biędl
 Az ow podcraşly co wyszedł Curickemia
 Noto sig otym z dykursu przeciwdzi
 Bez twoiey kapti proste naruplenia
 Niechay to Edzie krotu miłosirny
 Co rzeknę Zuga przed Tobę Zyczliwy.

²⁸
 Wby Znamam grzech moy wy Znamam y Uring
 Rozgniewales sig przed laty duriema
 Za prawiedliwy na stwyh Zuga mlyctyna
 Karates wicly nam Zasięci głębine
 Rego Za Za zę ani Piękarł niema
 Edzie Pedney moy snilo sig obriema
 To co ktorogo miało potkai potym

Tak sig Licilo

Tak się zwiasto krótko powiem o tym
Był tam niewolnik jeden z nami nadnie
W Stuga twego Oficjalisty
Który tam wała i szylwachem wfaśnie
Z temu skorosmy ten to sen najx isty
Zawisi tylko zaraz nam go zgadnie
Ze go y dowod stał się dekurysty
Mnie prorokował znów o winnicy
Zemu że nisia miał na Kubienicy.
Atak się stało tam z swey Łaski Panie
Za pieruszym ato puśadzon urzędzie
I mam o winach swych Ławsadowanie
Piekarz objeżon na Strycku czy wędzie
Tu nad Łolefem Sposkie Emitowanie
Kiedy nie tylko więzenna porbędzie
Ale wgodziny znow zburzy okowy
Al broda weźmie urząd Marszałkowy

Uindzie niewinności by znaywałszy toni
Sam się nią dowiem Stworzył cię opieką
Niecnofo Ławsze chy za pomsta goni
Nigdy bez niej nie jest choć wisieka
Niek Inwidya niek złości kły swe roni
Gdy u broteky przyjmie Bog ciałowięka
Nigdy nie zmruży bezpiecznego oka
Lwa obrochmani skatwakuje smoka

Niek nikt nie mówi ze to złodziejcego
W miastki u brosa doszedłszy godności
Niemiast on myśli wspomnieć chosia swego
Tumacza gdyby nie zotodichności
Zapomniamy brat stanu pieruszego
Gdy się nam dżese wszystko w pomysłności
Gosc to nie maczny kto o przeryty biedzie
Wspomina gdy się komu dobrze wiedzie

Polosiek uprzed z nim czyni bracia mieli
Czyli to wstudni topie czy Łabial
Egypcyjanie że go dupie mieli
I Patyphary w przedaży nie misia
Ze Marszałkowi potym się osmieci
I niewygodliwy Pan z roka Lwicia

Ze miał na

Le msat na kosiec w wiewy gnici dusietecie
Wszystko to chował dotąd Bog w sekreicie

On krola natchnqt ze wrzucit Dworzany

Doteyze kedy Jozef byl przegrody
Le Kraxnistowi byl upodobany, t
Woli przedsierney na to byly zgody

Le Sen tłumaczył obiem widzianny

Le Zgadł Le potym owe wozy Zwody

Z kłosami oraz Inem krolowi zjawit

Olynit to aby Jozefa Wydawił

Wize gdy to onim powiedziat Podkrajzy

Le dobry tłumacz przed swym Pharaonem

Krol sie odezwie niech go tu do nasley

Wprowadzq izby sur jest uwolnionym

Z humoru Jozef w wiewy sie postrajzy

Dyjąc ze utroctce kedy sie o zgodzonym

Na co zy mig ztqd do krola wotano

Chyba ze leszek mnie przed nim udano

Tedy y Zgingc tak gdy kostka padła

A woty nial dluzey sio tu meckie

Niech sie narzyc fortuna zasadła

Spac iz mig ser Bog niechce dluzey drcckie

A w tym mu warta otworzy widziadła

Sur ci tu wignianu mozem za to reckie

Le sie niewrocił do Wisley tej Zgota

Wolny jest w tym go zbalwisq przed krola

Le dusie zyw z strachu y tak nagley trwogi

Jozef na ich sie lawotansie ruzła

Na ruku dydks a w kaidanach nozi

Na grzbiecie licha gumia y poktuwa

Bozorniat wysecht seduse przetaxł progi

Le dowie tylko w fiele zysie dusza

Zarost jak satyr a dopasa broda

Kto by go niecnał rzekł by pien czy ktoda

Uychwał nad Zamiar z Liery by w nim gnaty
Twarz zbladła oczy iak na przepaści wpały
Aże z siniały od Zielaz y braty
Zgoła mu uszytkie tak biedy doiały
Ze biedy wyszedł z tej wjełowey chaty
Przez drog na tych mpaś nogi pod nim siady
A ows co go w tym widzeli pierze
Klekkli sz skora na nim iak na zwierzu

Tak Bog doświadcza co mu Sługa wiernie
Przez rozne smutki kłopoty y nędze
Będy w więz Zepsu będy y w Cysioinie
Których w wybranych rejestrowat nigdzie
Potym weyrlauzzy na nich małobiermie
Złoty ich wszeskiej z łosic y potędze
A która przed tym nienawisic ich gniołła
Prisła iako wice rozrypana miółła

Naygorze szczytca ³⁰chiswego gatunki
Gdy Lechce Zmseni w krowyckie purpury
Lale ciwłkosi biedy y fraunki
Za obrocensem tyłko Cynożury
Wnet przeformuse wcięg y Zacunki
Co był pod ziemią wydzurgnie do gory
Aby pokazał ze iak płomien złoto
Próbuse tak ty kwiłniesz przed nim Groto

Jego maaymy z Ludzi ³¹Wybranemi
Przykładem swego postępowai Syna
Kox sig ubogo rodzi w Betseemi
Przeizł Pastuszkom wesola nowina
Leduse go uwrzcy brołowie na Zemi
Aż ci dla niego Herod dńreici Scina
Leduse sig Matka Znim uisełzy w Chrył pieie
Ułicka z Dorwem y Stawa w Egypse

Co dalsze Jęgo przez lat trzy trzydzieści
Przez padowanie przyzłoby uwałyci
Koriscot to jnize bo sig tu nie Zmieści
Tako go miała w kilka dni Znowaryci
Na Synagoga lubo sig Znim pieięci
Gdy na wiazd ostał tleba tyłko Dalyci

Jak ergyk uk Zynot

Jak zrogl ich żywot swoy na krzyżu stał sie
 Ten tor w wyraznym zostawił przykład sie
 Lecz y Dołef ²³gdzie w tym kompuie
 Inaczej nie mogli wyjść na dobre byty
 Wice po niewinney wyrzędzon pokuie
 Jako sig rzekło z kurdygardy stryly
 Zkuci otowy pty z wie papucie
 Troy świeco na sig obsecze użyty
 Imie sig brody ogoli włos z strylyze
 Do kroła wchodzi w ziqwisy na sig bryze
 Ten obakynszy przed ²⁴Boq cz łowiska
 Ktorego wprzod mu Podczasy Łaleci
 Twosali to myśl łasem ni dośicka
 Ony prawi abys y mnie w snach oswiecił
 Tiekali sig tu lliczerekowic zdaleka
 Którym lubom był ty łwestyq wzniesił
 Lub sig forciq rozumem y sily
 Inu iednak wszyszy niewy tłumaczyli
 A o tobiem zaś stryłał ze prawdy z wie
 I dośi rozrópnie wykładasz my Łarem
 Wystuchay tylko co pousem eserphwie
 I bądź nad innych lepszym powiadačem
 Tu Dołef nie da ale Bog zciżi kługe
 Twym o krolu niech będzie tłumaczem
 On lubo izzyk w usciach mych nie piśnie
 W Kryst. co fortunnie z ławi y pomysnie
 Otedy widziat ²⁶Pharao unet prawi
 Jak bym nad kretq stał tak mi sig zdato
 Ktorey siedm wotow na łqd sig lly prawi
 Lby ezmie łustych y łamoznych wfiato
 A z gdy z nich łardy po łkask sig ławi
 Inowu siedm innych zwoł sig pokazato
 Sienczonych chudych y tak ostrych w Chrypcie
 Tem takich jak żyw nie widziat w Gypcie.

Wigie przybliżywszy się do onych pustych
Co do jednego po garsty wsiwe brachy
Sytości nieznac wobotach było pustych
Choczych najmniey, zey niestało okruhny
Tak były głodne y obzarze, tu z tych
Ocalny uszy dliwow znowum głowę wpuhny
Zawingt y co tylko zmruczę oczy
Do głowy mi się Sen drugi przytoży
Siedm kłosow na dźbke jednym się podniosło
Pieknych y pełnych Ziarnem napet mionych
Znowa siedm drugich zjedneyze wyrosło
Nomy jakoby uschtych tak sesenckonych
W tym kiedy patrzę na cosig zamiosto
Arzi dopadły mroze plennych onych
Co do jednego otwartymi garsty
W momencie prauie do szergtu porarsty
Powszedziatem to Inbow Dumarzon afe
Zadnego niemaż coby to wylosy
Wjyc Jozef przez Sen twoy Bóg doskonałe
Co ma nastąpi o krośu, dołozyt
Siedm wbotow pustych ktoreś widziat całe
I te siedm kłosow co sie pson namnożył
Ze cię znow tworich wyprowadzę tajnych
Znauż lat plennych siedm y urodzaynych
A zas te drugie ⁵⁰ siedm co wychiudzone
Do tam tych wyszły po wotow y kłosy
Obiecuż nam Plasy z ubożone
Ze głod przez siedm lat Egipt nadpustoszy
ktore a zebyc były objawione
Jetyka mego odpowiedzę glosy
W przod będzie siedm lat jakiego uswym kraiu
Niepomni Egipt psonu urodzasiu
Storo te minę ⁵¹ wnet po nich nastąpię
Drugie siedm tak zte y nieplodne lata
Ze y pamięcaż przez tych niedostępsę
Ze się zedzie z adit drugim Komieci Sarsata

Catq' allowiem Ziemię tak Zastępią
 Męptonem, gdy ta między alternata
 Wiekę obfitosi y niezmierności plonu
 Co do iednego wygłodzi Łągonu

Należy drugi ten do tej Le rzeki
 Widziany w kłopotach jest to utwierdzenie
 W Tobie o krośu młdey myśli człowieka
 Z tego co przez przesuwę wyrzał Sniemie

Półki to instynkt z kąd go miewy na pieczy
 A żeby przetrze było Wypetnienie

Teraz człowieka przeczornego Skrypsem
 Tak Zwycząy przeloz nad całym Egiptem

Zkorysy rozum bęgotu miał y radę
 Z swych dozorow po całej krainie
 Leby zbor wszelekich przęta częć wgrozadę
 A gdy to zrobia jako pewnie Łtadę

Od głodu Egipt nigdy nie Łazynie
 Niech zborze w miastach pofotwarzkach leży
 A do troskowskiej władzy niech należy

To lat siedm cżymie pod czas obfitości
 Prowadzić się na drugich siedm głodnych
 Ktore choc Egipt serionę wniepłodności
 Nie Łgubią iednak ludzkich dusz swobodnych
 Sodobaly się te okoliczności

Pharaonowi Zracy tak dowodnych
 Władę y Sudę ze go Bog uraczył

Tym ze Łgłot y tak dobrze wy tłumaczył

Znajdziemy Łędy Łrot do swych Łlug mowi
 Na te sun Ługę spozobnego ŁŁŁŁŁŁ

Łoby Łoksiemu podległy Duchowi

Tak upatrywał Łlas prz Ły ŁŁŁŁŁŁ

A obrocisz się ku ŁŁŁŁŁŁ

Łonieważ cż Bog uchwalał od wieka

ŁobjawiaŁ cż to co wyrzekaŁ ŁŁŁŁŁŁ

ŁŁŁŁŁŁ nad cż nie najdziem nigdy

Odtąd już u mnie będzie przelożonym
Nad całym domem y krotewskim dworem
Na twój się rozkaz stanie umiżonym
Ia tylko samym przewyższę cię tronem
Bersem koroną y dwy, którym honorem
I ty po moim losie spuszcza na cie
Będzie miał pierwszy respekt w majestacie
Oto nad całą Gypską krajina
Jedynym władnym zrobisz cię Panem
Tu szynel z palca odwisły uszy wina
Cogo najbardziej miał upodobanym
I co więc żywa u krotów nowina
Zdejmiesz y rzeknie azebyś był Enanym
Juz cię nad Państwem w Tajnym brot przeloży
Miej przesien któreś na paści mu włoży
Rozkazat potym dāt mu strojne Szaty
Ze skarbcu wszytkie od jedwabiu miękkih
Na szyję Lancuch przywdział mu bogaty
Ex górze w Szabach plawiony dasekikh
Wnet na Półwie świecę się z karłaty
Ktorego nie znał było od gun lekkikh
Juz po kaidanach y cieszkim Lancuchu
Przyczę mu złote noszenia na uchu
Fortunniey co raz ^{ty} dźwiga go do gory
Pharao czyniąc z wieszania Potentatem
Na wor krotewski wsiedc mu karat wtory
I głosi Ludziom przez woznych przed światem
Aby spowinney bu Panom pokory
Kłękali przed nim y Enaśi go Latem
Ze cozo w wieży niedawno zaisemia
On jest nad uszytę Pan Gypską Ziemia

Znowu powtornie do Jozefa wrzece
 Krol Dam Pharao bez twego rozkazu
 Nieruszy ręki nogi nie powlece
 Laden w Egypcie bez twego obrazu
 To wymusiwszy w inne go oblece
 Kierujsko iui cie od dziewiego razu
 Jako nasz jezyle kaze y mowa ta
 Szedzie zwat Egypst Zbawicielem Swiata
 Tak obrzozonego niedlugo ożeni
 Wzię mu karawiry Long Assenete
 Kapitańską co się Putypharem mienił
 Dorodną Cortę y piękny kobietę
 Taczym gdy się bask wszczęciu rozprzeżenił
 Na Roderazrego powesei y Zalete
 Lat mu Zupetnie miało trzydziesci
 Kiedy u krola tey dostę pił części
 Ku Egypciowi ruszył się ochotnie
 Pana swiego petniac rozkazanie
 Wszytęk ziemie zwiedzał prawie lotnie
 W tym gdy obfitość siedmiu lat nastanie
 W Tucone Ziarna wracaię stokrrotnie
 Pomarkowawszy ludzkie pochowanie
 Pięć części karas w snop zwig Lawsey goty
 Wszytęk zbor chował w Egypcie Stodoty
 To y kazdemu przykazano miastu
 Względem podobnych prowiłzi cży niemia
 Prenice się tak rozdziły bez chwastu
 Jako się piasek morski rozprzeżenia
 Nie jeden z czeroci domierzał się tarxtu
 Stokrötny maigc przytek z nasienia
 Gota obfitość taka była z miarki
 Ze się niemozły ogarnęc foswarcs

Kiedy głód przyszedł w przód mu Synów parę
Rwa apheneth tego porodziła
Wzię swej fortunę z nieszczęsny miarę
Aby Manassen pieruszego mienić
Wykazał Lanie sam czynił ofiarę
Boże że tego Jaska nad nim była
Wyrzekł o Lanie mozesz się przed twemi
Ukryć Wyroki kto żyje na Ziemi
Czyż to sprawy Lemu domu y oycy
Prawie zapomniat ciężkiej mey młodości
Lem wyusiedziomy nie dawno jak Lboyca
Przyrzecł do Stawy pampy y godności
Lem jest Gasego Egiptu dozorca
Lewińska y pieruskiej mey nie udności
Kto mi poradził nad tym majestatem
Pozehi nie ty coś Panem nad Swiatem
Drugiego Syna przezwat Phrainem
Mowięc o doże jak w mojej chudobie
Rozmnożyłś mię jesze pierwej nimem
Za Dobrodziejstwa wypłacił się Tobie
Takim dziękował Dożet Bogu rymem
Nieodmieniał się w swowej ozdobie
I pomniąc Czym jest czym był y czym będzie
Z tworzyć się nie rozłączył w rządzie
A lub w wigzeniu wyrzekł się Dworu
Jako nayprędzej wyluciu w wym ruiny
Kiedy go jednak Bog wysił jak Lworu
W rozrpaney gusie Lashmani ny
Nad to którego ma się być mal toru
Skrytym natchnieniem kłaski swej Jedy ny
Pokazał czemuż niemiął się iże rzędu
Lkim Pan zadnego nie popełni Władę
Skoro się Wasy Niedmśtanie skoczyły
A porównaney w Egiptie żyćności

L nowa te siedm

Trzeci te siedm lat druzie nastapily
 Po nich nieznosne w głodzie wnieplodnoici
 Tu porzeczaw słowa sig spęsnily,
 Kiedy mietylko w Gypcie Lymnosci
 Ale w flegu prawie swiata kraju
 Nie stalo chleba dla nieurodzaju

Tedy za rogiem ubostwa naciskiem
 Do Pharaona co żywo sig zbity
 Przykrzeczy sig mu swym kwitkiem y piskiem
 Przy takiej czaści głodnego rubiecy.
 Odkryw nas kroku a żywo imię Lyskiem
 Mnie opoddanstwie pierz jak nalezy
 Na smiere poczciwq innym nas dowodem
 Chciecy wyszynkował niegubiecy głodem

Cierkko to impet y nie wytrzymany
 Bał sig nie umie nikogo na rusieci
 Inosnieysze pęta niewosta kaidany
 Tedy y przygoda najsurowsza gniecieci
 Nie tak marnowey utarozki maidsany,
 Woysk sity gubiq ile głod wymieci
 Kiedy sig z swoga obroza prawinie
 Nie policzondy ludu Hum wygimie

Pharao słyszqc swych poddanych skwitki
 A niemogac ich zniesci w krotcejskich uszu
 Oto uciży te wasze usterki
 Porzeczawedego wedlug jego Tuszu
 Do niego dzisie a do sedney Okierki
 Po przy rozumnym swoim Geniuszu
 Rozkaze czynicie krotim odpowiada
 A niech tu Zaden niewosta mię siada
 Co dzien to głod surowszy zabierał
 Smierci pocatecy rozsiwajqci Ziemi
 Ten z głodu a ow z choroby umierał
 W tym porzeczawoie gumna postwierat

na przedar

Na przedal aby okrywał się ziemny
Egipt y wszystkie błoty niedostatkiem
Umierali mieli Egipt mogli za datkiem
Le wszek Prowinny z wozek krajn zgotu
Tak mor dopinał y dokuczał sibi
Kiedy w Egypcie folwark lub Rodota
Jaki do takiego zierdzano warstata
Ncież szko było w ten czas zagraci owota
Dla porzuczenia y dla chleba a tu
Si kupowali ow przedawal Leby
Tu zysk a u nich swe były potrzeby.

Synopsis
Aicurodzajne w Chanaanie Pola
Jakuba muszę ze synow wyryta
w Egipt iś idę gdzie oycowska wola
Dla nałapienia zbor ich wyprawita
Znajduję jednak y tam swego mola
Albowiem Dozef widząc ich tak sta
y Znając zwię ich spieciami umyśle
Złod Symeona w kłopoty przejawicie

Pieśni pięta.

Nie jest dłuż żaden ani ten nowiny
Odmiana częsta u śmiertelnych ludzi
Gdy dla ugodności coraz wstray inny
Potrzeba albo chęć jaka pobudzi
Wbiek ludzki co jest zaż nie przenosiny
Zmieyca na miękkę gdzie się człowiek trudzi
Ledwie tak płochy wiatr lata po rynku
Jako w żyjących nie mają odpoczynku.

Samego to jest natura kamienia
Luboty y złych niejednego rusza
Miejscowego się trzymaj potozemia
Polski go z murów dędata nie wytrusza
Nie drawnianego człowieka przyrodzenia
By nie wredt gdy go takie wraby musza

Ale drzewo gwałtem zepsia swego siałe
 Cęsto siał zbiega przez zeglugi bręte
 Niemoże człowiek w iednym siedzieć braiu
 Od niemożych meluk az do Lysia Lgonu
 Sonec na Niebie trzyma się Lwyczaui
 Wnet do inzego wpadaiąc Tryonu
 Łowczy przesmyka pilny y przetaui
 Dla szeregubnego Luserzyny ugonu
 Tak wiele kęzyi ziemie nie oswieci
 Ale mil y drog po niebie obteci.

Kraj nam pomaga ieden drugi szkodzi.
 Cęsto się nęda przewadzona plonka
 Truwnę owce pod ztym niebem rodzi
 A pod kaptawym będzie kiego grzonka
 Zapali iednych co drugich wige chłodzi
 Tu się cętek zmieni w drosia tu w skowronka
 I iakim Niebo gdzie influxem Lese
 Taksi ter kutek iakie ziarna Lese

Nicysca odmiana y człowieka mieni
 Ląd dla rozusnu przelżyonka niewadzi
 Lęcep urodziwszy kiedy go w przelżeni
 Sadowniczego przekorosi gładzi
 Macica winna brzewi się y pleni
 Gdy coraz z micyca innego sok sadzi
 I dowcip roznyim niebem hartowany
 Jest iako brucec wyposerowany.

Abrahamowi nęe wprzod błogostawi
 Tworeyisiel az się z gniazda swego ruzzy
 Odeyde do mu pobrewności zostawi
 Dopiero mu Bog o szersiu potuży
 Harasnowi nie wprzod Iny wysawi
 Izraf az siedząc w Egypciey Latuszy
 y Manasseka niema z Ephraimem
 Jeli w Egypcie nie będzie Lielżyymem

Tak wiele wtycin

Tak wiele w życiu przenosił zdoła
Luboli ten tryb nie każdemu zrzecany
W wieży Bazel wprzód wycierpił niewola
Nim się stał możny Bogaty y grzeźny
Le jednak wszędzie szedł za Boga wola
Tu go wriósł na znak swej Dobroci wieczny
A żeby Egipt y z tego brałny
Jakoba wglodźde odżywił y z Syny.

Ten gdy mu także dokuwa jak drugim
Nierodźayne wżadnym zbroju pole
A styżąc oraz ze chowaniem drugim
Lynności dowie w Egiptskiej Stodole
Kreśl do surych Synów już tu darmo plugiem
Tey niepłodności z Ziemi nie wykoł
Laden zwaś choćby do zgruntu ją zmacał
y deserige rary na Skibę wyrwał
Prenice styżę przędają w Egiptzie
A czemuż wy tam wędłowali niechciecie
Nim ją rozkupią y wy też nie dybiecie
Leniąc się pewnie nie nie przyniesiecie
Piniądze dawczy wory swe nasypcie
Spieszęc po bi co ierzuce zastaniecie
Na nierychłego inaucey szu chodu
Przyšlo nam wszystkim umierać od głodu

Traficie na targ rozumieśm gotowy
Głód wszędzie raczym być tam odbyły
Piniądzi Laden nie będzie był zdrowy
Innych pokarmow pragnę appetyty
Ci wnet oycowksiey ustuchawszy mowy
A każdy na się wsiąwszy wor użyty
Kiedy ich nędla do Lynego Lupa
Szli do Egiptu dla swey to kupi
Beniamina Latrzywał przy domu
Jakob dzieścęciu Synów wyprawisz y

Aby się widziało

Aby się wrodzić co nie przybrzyło mu
 Ten przed wszystkimi pretekst użył niwsi
 Najmłodszym też jest wólc niech po wiadomu
 Szły mnie dostanie a wy tam przybywszy
 Ale wam tylko wystarczy siemodły
 Za wszystkie kupicie zabiegając niedły.
 Widzicie iak się głód w Chanaan szorzy
 A coraz cięższy ktor wie niech dzieli
 Ze gdy doznawczy biedy Czekaj uwierzy
 Po czasie niechę zebysie Zmędrzełi
 To rekabry z Synow wszystkich się wypierzy
 Ktorzy wziąc sobą y młodszego chcieli
 Lecz biedy przeczyl oście wice z innymi
 Przybyli w Egypst po toż iadać ymi
 Pierwym był Jozef w tedy krainie Panem
 Na tego rozkaz przedawano zbożc
 O Jaksie cuda działał z surym wybranem
 Neogarniony w miłosierdziu Boże
 Będzie od Brasi wnet użanowanem
 Jozef w się im wyprosi niemożc
 W ten czas gdy go iur w studni topić chcieli
 Teraz mu będą klaniał się musieli
 Wzic gdy do niego owi Braua przyrzeli
 A Jaks Pana przystoynie ućcili
 Każdey z nich w przyrod z twarzą poznat niżli
 Ku niemu uftnie Stowo przemowili
 Ostro ich przyimie co innego w myśli
 Mając y pyta po co przybyli
 Zjadł są z Chanaan odpowiedzą owi
 Znieglimy gwoli su prowiantowi
 Piemy go kupie cokoświek nam Panie
 Pozwolic raskysz z twozey opatrzonosi
 W tym lubo Jozef na oczach im stanie

Jzna ich ci go nie enaig wmoznosis
Tedy mu na mysl przydeie powiadanie
Pnow swych ktore miał beda c wspotecznois
U oycy Zwisni jak sig to iuz Zisli
Gdy kraiu widzi przedobg wkorzyjis
Wlgi ofubnawszy ¹⁶ wprzod ich potym rzeknie
Pozegowiescie wy y badacie kraiu
Wnet mi tu bazy zwas Lancuchem brzeknie
Kto kaudany okolo Prarasu
Nie przez jednego Zboze tu przebednie
Storo was skazy brzgi wedlug Zwyczaju
Takli pod wkorkeiem kupienia Opxemice
Smielisic przeyrzyj Egipt sie granice
Dzierzic was rakiem do smasta przybyto
At ktor tak bedzie bez rozumu glupi
Leby bez zarady y fortelu byto
Wtasziza gdy sig taka liczba skupi
Wskros ich witanie owb przestrajylo
Niek nam igryki kat rone wrok wytupi
Do micoa mowij Panie miososwy
Pexeli tu Znas ktory w tym jest brzywy
Nigdy to na Nuz Turych sig nie pokazie
O Nyzsem z ust Turych z Chanaan przyzchismy
Leby gdy nam glod y niewola kaze
Wob Gypcie Zboza tu nakupisimy
Soudiem do Wreke poudzsem y pod Strazie
Terli o Panie w tym przewinilimy
Le idajc Ludzi otolicznych torem
Dla Zboz stawamy zproznym tylko worem
Obisysimy Oycy Jednego Synowie
I przychodksemy Społcoyni w podrozy
Sigdyz gromada chadzaja Zpiegowse
Doci sira Ztego y Jedem namnozy
Nic nie myslamy niu niemamy wztowie
Tylko ksedj nas neda w szczt ubozy
Lebysmy

Żebyśmy zbywszy y najdroższych fantow
 Tu nakupili sobie prowiantow
 Odpowie Jozef niewierząc im y tu
 O imzrego ja znam poważnych minach
 I że wymowki mniemają kredytu
 O się na stornych Sadzą tylko stinach
 Słyszyna na drogi waszego przybytu
 Przyryty się wnażnych stach y krainach
 Wzięc nse zadługo knotami na grzbiecie
 O moze Egipt wszyrey Sprobuscie
 Tak ich burwie strasz y przemika
 Niechcąc z miłością odbryc się im Bratnia
 Tu kardy nie swoy przez każdego pika
 Ze własnótowke trafili y matnia
 Wzięc z drętwasatego dobywszy języka
 Na wymowke się zdobyli ostatnia
 I wunastu prawi rodzonych nas Braci
 Jednego Oycy ale roznych Maici
 Wszyrcy my studz²¹ są twoi o Samie
 Że co po drugich naysorniey się rodził
 Ten się przy Oycu został w Chanaanie
 Żeby mu w Jego Starosci wygodził
 Wszycey nas niemaż tu jak wryty Samie
 Jozef to teraz widzy na com godził
 Ze jakom w pieruszrey was przywiłat mowie
 Tak wrzeczym dorzedz Że jise są Spiegouse
 Iuz tedy kazy przetrzaji was dowodnie
 Na doswiadczenie prawdy y istoty
 A jak mi Żyję Pharaonie stodnie
 I Jego wielkie krolewskie przymioty
 Tak wam przyrzekam Ze mi ztąd swobodnie
 Niewymdżicie y przedziż Za wroty
 Lecz każdy Turmq tak dlużo Lasiędzie

Aż mi tu wąż Brat najmłodszy przybędzie
Niech Łatym jedem ²⁴zwas idzie do niego
A żeby mi tu był przyprowadzony
Jak przyjdzie Łarax z Dokumentu tego
Wzrostek wąż umysł będzie wyjawiony
Cokolwiekście mówili prawego
Albo też wżym kątę mógł być utajony
Łód się pokaze inakcy przez zdrowie
Pharaonowe iestście Epiegonie
Włże ich na trzy dni do więzienia Skazat
A potym z tamtąd przywawrzy ich rzecie
Uczynisz com wam onegdaj przykazat
A iestcie Łybie wasze się przewstere
Mam Soga wdereu żeby wam pobłazat
I mętak protko oszdrat na miecie
Ierli o Ładney niemyście zradzie
Niech będzie więzieniem zwas jedem w Łaktadzie
A drudey idzie y cęcie kupili
Łozra to z Sobą do domu Ławiesie
Najmłodszego zasz Dzieciuka pochwili
Jak przykazusz Kawicie mi w miescie
Wten czas się prawda z podemgły wrychyli
Ze porziszwemi Łasady iestście
Rynusie z to ierli niechciecie mieu Brata
Lubo na placu lub wręku u kata
Taką odprawę wszęgowy zwasieżą nosy
I popwoiemu mówzi Łobą poerna
Ach Prawiedliwie iesersemy te Łosy
Ła najzq winą cętery nastę roczna
Kiedy na Bratnie Łkamieniausz y głosy
Łopihomy go Łotcie nie odwołcena
Niepomnieliśmy na tego Łupphiki
Łady nam proszac Łę cęatował Łzewiski
Dla tego na nas przyzŁo utrapienie
Łuzna to pomita za grzech Łak Łkaradny

Tu Luben: Zaliż moje napomnienie
 Niebyle chociaż w mowie matowładny.
 W Loch nierucaycie chłopca na Bracenie
 Wszak Słyżeliszie coż gdy wagi żadny
 Niemiatem choćem mówił o Dźiedziuka
 A toż z tąk waznych krusie tego ³⁰ ~~Boj~~ ^{Łuka}
 Nierozumieszcie o Dożetie Leby
 Hebraydzi gzył umiał to gadali
 Albowiem Znimi o Łboze ochleby
 Wtrocł przez Sumarka wżyszy rozmawiali
 On kłnigty w serce wrzezy dla pot Leby
 Trochę się od nich na Stronę oddali
 I lub im grozi lub łacie lub Łuka
 Serce w nim z Łalu ledwo się nie puka
 Zapłakał w kępie y obartłszy oczy
 Znowu się do nich wrocł Znowu mówi
 Toż Symeona wnet przy wżysztkich troczy
 Serdecznemu wżym folguie Łalowi
 Rozkazał potym kłngom na uboczy
 Cewnemu gwoł cicho Sekretowi
 Aby ich wory Łbozem napetnili
 Y w nich Łozdego piniądze wtozylł
 Nadto pokarmem opatrzywszy wdroze
 Nieglodnych narad za mury wywiedli
 O Pana swego petnili przestroze
 Ci zaś iehali iak na osty wsiedli
 Aż gdy zamiesli prawowitą noze
 Do austryi aby byli jedli
 Jeden z nich ofia chiac paść wor mu z grzbietu
 Zdiqwszy rozwiąze y doyrły Sekretu.
 Piniądze swoje wżemienicy obarkyt
 I rzekł do Brasi wiecisiez co wam powiem
 Zapłate moię kłoz mi wrocie rarkyt
 Owo jest w wocie niewiem z kąd albowiem
 Dożona stony

Dozorca klory co wsząc maomy znażył
Przyiść ie do rok wżajnych ja tex to wiem
Zem mu za moig narypaną Słotę
Jak należało wcale oddat kwotę
Zadziwiony sig wżycy³² rzeczy nowy
Krećniq do siebie pomieprani wżajem
Sżke Bog co to jest za cud trefunkowy
Jakim sig to staj mogło obyczaiem
Zadnemu to włesc nie mogło do głowy
Ale biedysmy iuz za obcym kraiem
Dziśkuyemy zżyciu zesmuy zżey przyczynny
Pogoni ufzi albo Szarpaniny
Do Oycy potym w Chanowskq Ziemię
Przyiść y co sig z niemi dżdato prawia
Ledwosmy ożeye zżrowe naje ciemie
Do dom przyiešli; napaiesi swę zżawia
San kraim zamtych ostro twoie plemie
Przyiść gdy wżycy wozach mu sig stawia
Płez krota swego poprzyieggat zżrowie
Zesmuy Egypskich Prowiny; Szpiegowie
Soudzieliśmy sz najmnieyszey zżrady
Spokoy ni ludze nie mamy wumysle
Z Rodziesielskezy tu przybyliśmy rady
Gdy nas dla zżorza kusowania wyszle
Będqli zżekie postugach twyeh Szady
Gdy zżowiz zżensil nas wożno wżymai zżisle
Dwunasta sig nas synow Rodzici odżiat
Najmłodzy przy nim jeden sig gżdziech podżiat
A On: tak po was prawdy sig do żwiadcze
Ze Egypciowi ni zle nie myślicie
Gdy zżwas jednego pod Szraz tu naznauze
Az mi sig z Bratem najmłodzym stawie
I tu z Chanach wspot zżnim was obawę
Teraz do Oycy zżpremicą wroisic.

Stęrypnie tu

Ktoreyjsie tu z łaski mey nabyli
 Abyście się ³⁷ wiaa wygodzie odzywili
 Na ten czas poznam iresie sąsiędzi
 A najsztych granie sie nie przyiaciele
 Na ten czas Błata co w wierzysiu siedzi
 Lędz oddborzecie do wsey Parentele
 A potym siezi zbor się wam przerzedzi
 Dla nich przykrozać będziecie tu smiele
 A ten podzwoni dotąd kaidanami
 Poki naymłodszy nie przydziecie z wami.
 To rzekłszy się zborze wysypowai
 L p o t a s e r a n y c h w a n t u c h o w a l i e s i
 Każdy z nich pocznie pi między znaidowai
 Pły smurowanych do worowych kisi
 Wszy się lękać razem y drinowai
 Poczgi widzgc ze się skutkiem isci
 To co z nich jeden postrzegł na popasie
 Gdy swego ośta karmić w onym czasie
 W tym Jakob do nich odezwie się Stary
 Coz najlepszego zemna sie zrobisi
 Teraz mię pewnie wtozyse na mary
 Gdy sie mi nayprzod Jozefa stracili
 A Symeona w Ładadzie dla wiary
 W b g y p i e będyz wierzysiem zostawili
 Nad to wżym miarę pocieha jedyna
 Jozuzie mi checie wżiac Beniamina
 Ciest po Dłiadu na Susieie będzieci
 Ktoreycheicie mię obnazyli ato
 Ten zginęł ow upadł w uduze rpe, trzei
 A żeby nieżył Jozuzie poydzie nato
 Niech duży z Cięta a w grob starzei leci
 Nieli cig mardockekai o strato
 Pocięhy moie przesle o jak rogo
 Rzewny mi trami ptać męubozgo
 71

WŁ. J. S. K. I. E. R. I. E.

Wszystkie się na mnie obaliły Losy
Dość zicy fortuny y użytekie uijki
Oczekaniem się na me siwe włosy
Pocięły ale z śmiercią towarzyszkis
O nieszykliwe wyroki y losy
Ktore iur życia moiego ogryzki
Niewytrzymają scarmicie gorycza
Leżę między innymi umrzei zycza
Na toż mę chowasz Dobrotliwy Szoze
Dwoch Synow moich których mam od Szoza
Aby grzy starca coż mi iur pomoże
Gniew y łasanie albo zatosi mnoga
Na Synow czyliś dla tego zpodroie
Wrociłaby zagryła mie trwoga
I gdy pretz tego nie było sposobu
Do śmierci teraz z ptarem szedł do grobu

Nielhazę iur mie y ten koniec potka
Ktym się nieczę nie męczył y trapił
Obierze mi Bógie y śmierć sama Słodka
Posyć frasunskow y biędym się napit
Niek do Egiptu kogo chce ochotka
Uwodzi się się iur nie będe kwapit
Iexli za jedne tylko magazyny
Miałbym jak teraz wżaktad dawac Syny.

Lepiej ze wżyscy ⁴⁴pożręmy od głodu
Woyczytęj Ziemi gdy mie stamie chleba
Niż gdy każdego do Egiptu chodu
Co raz po jednym zostawia potrzeba
O Boże który pomniat na mnie z młodu
I teraz weyrzy Zury. obsecow Nieba
Aż kark rzetelnym że potkarać Ektkiem
Leżę między innymi z moim Latem y Smutkiem
Na to mu Ruben ⁴⁵damci na Labisie
Dwoch Synow moich których mam od Szoza

Wojciech

W ręku twych Duska będzie ich y życie
 Bodaj miż zarawb nie nosiła noga
 Jerli nie wrócić narać w tym zabycie
 Beniamina jako chceż do moza
 Na moje słowo poysić go enami radzę
 Upewniam że go zdrowo przyprowadzę
 Ow postaremu ^{zob} swoz piosnkę spiewa
 Niekarę ja mu to Egiptu zwami
 Choc wasza na to intencya ziewa
 Niech pokąd żyje mam go przed oczami
 Serce się wemnie bracie y omiłowia
 Zapomniawszy tego Brata jak siła mi
 Za tego mara, upłynęło zguba
 Ktoż Jerli nie ten życia mego chłuba
 On się sam zoffat po Jozefa Bracie
 Matka ich tylko dwoch zrodziwszy zmarła
 Kczemuż wydrzeć mi go zamyslaie
 Czy żeby go smierć po drugim pozarla
 Lepiej ci że żyw w moiej będzie chaire
 Niech się temu ma dopkać do garta
 Abowiem y mnie pewnie się smiere zbierze
 Gdybym miał o tym Nyszei proce derze
 Pamięli mu się w drodze przybrośi iaka
 Pięgrzymka bowiem nie jest bez przygody
 W grob miż wpedzićie dycia nieboraka
 Do zimney starosi przywiedziecie wody
 Wize respektuycie na mnie miżeraka
 W dżigekności waszey niech mam te dowody
 Le korzystanie serce w moy siwizmie
 Gdy Benjamin zdrogi się wysłiznie
 Mogłby się temu nie pohybnie dziwi
 Kto mi był Oycem patrzac na Jakoba
 Le się tak

Ze się tak wazył narzekai y krzywi
Jakby mu własnie iuz zginęli oba
Kto wie nie chce pewnie się sprzeciwi
Co miłoi może gdy włkim upodoba
Dziękajcie synowi respekt się wysili
Gdy sobie Ociec iednego przymili.

Synopsis.

Według kaktadu y Spolney umowy
Beniamina do Egiptu wiada
Z kąd narzekanie y Zal Jakobowy
Ze musiał Synom dać Dzieciń młodą
Swoli zaś taki nabycia Dobrowy
Podarki miog ow gdy go ubada
Affekty w serce kaze wywiesi Brata
Z wieze a sam się w sobie miezja mata.

Pjesni Poeta.

Trudno uwierzyć czego dokażuse
W człowieku serce kto go wprzód nie dozna
Ktore kiedy się gdzie gwałtem wsirobuse
Nie tylko wybie lez ruzyci niemozna
Tak nad Ludzkiem zmysłami Panuse
Ze się wrołumie czele swoim nie poźna
I miast folgi jakiej dostąpienia
Zgodzie nad sobą rzędu y bezzenia
Nayskutezniejszy nieprzy musie rady
Z wtałuxa kiedy wnie miłoi się zakradnie
Spröbu niema y takim siady
U siebie (choćby chciał rozum) niewładnie
Lawsze się pyta posyła na Lurady
Perk ten tego kocha wro niewpadnie
Zgryzie się strapi z kłopotu ufuzy
Lubo sam tego y Ety usatr nie ruzy

Wzrostkie defekta y ludzkie choroby
 Miłości samej nie zleży apteka
 Te wporatunki mają swe sposoby
 Okulapiusz niemi się opieka
 Świat jeszcze nieznat takowego coby
 Wywiodł z miłości Serce y cztowieka
 Ale podobno y nie znaydzie zgoda
 Tak jest uboga w te dowcipi szkota
 Co się przez długi czas do Serca wpie
 I do affektu gruntownie się wkorzeni
 Tego y rozum y gwałt niewybie
 Ani przewotka dalszych lat wypieni
 Niechaj się cztowiek w osobności kryje
 I niewiem wiakę posturę się miemi
 Nieużyje jednak Zwyczajnej przywary
 Aby go zmyślnie ukryty maskary
 Kto kocha w tady nad sobą pożywa
 Utraca wolność rozienni dżek życia
 Łat do miłości Ławrze się przyżywa
 Cwazem jednoguz pśnuse przywiera
 Czego wice cztowiek w affektach nabywa
 Gubi nie może bez smutku wyrywa
 Ale jakie ma w owej rzeczy smaki
 Łat udęczenie y ból sierpi taki
 Czego niewdzi bardziej się napiera
 Bardziej porządka magnie kocha życie
 Bo nie tak młodzi moc swoją wyusera
 Na to co Ławrze przed berz ma liczy
 Jako gdy kłuka albo się zawiera
 W niedożignionej rzec porządna dzicy
 Tam wicey kocha kedy życie niżli
 Dwie przyrodzenie o żywoie myśli.

Zapomnieć trudno ba y niepodobna
 Wybuchnie miłość jako y gniew razem
 Iskra się w popioł nie obróci drobna
 Dotknij go tylko porusisz zarazem
 O jakę cnotę wzięma gotna
 Gdy ją odkurisz złotem lub Złotem
 Tak chętnie miłość przez umyślę z oczu
 Jednakże zawsze wisi na Warchołku
 Cierkwiis suriey Serce nie zatai
 Lubo do czasu obwinie miłozniewem
 W tym affektusie werym się przyswyczai
 Niechaj to będzie z błędę zutrapieniem
 Nikt nie odradzi y nikt nie odrasi
 Co się Serdecznym dzieie nakłonieniem
 To za poświęcę Serca ma w kocha
 Ze się w swych Złatach nabierze nasłocha
 Oż się często y dawniejsze rany
 Choć się to często na Sercu zagaja
 Gdy na nie spadnie czas niepodziwany
 Znowu się one poruszę y wżrozier
 Satr Lemy na te w daktobie odmiany
 Kiedy go co mu miał poświęcę Swora
 Chęć do Egiptu wzięć Beniamina
 Synowie azci Dorefa on wszczyna
 Rozwoli niechęć tak żyw na wędrowkę
 W Serdecznych ogniskach niemogąc się wstrzymać
 Za nie oblię za nie ma wymowkę
 Gotowym być wicernym się snem zdrzymać
 Pereli ży mu syn upadł w daktowkę
 Albo go kto miał przynajmniej poimai
 Już affekt sawi wyraża ciężkość
 Twe to są działa nie obyła miłości

11

Tym Klaser

Tym czasem głod się coraz więkizy mnozył
Po wszystkiey ziemi mor ceyoniały orog
Jakob kiedy iur ono zboże porzył

O go Egiptakie idziełity orog
Enowu do synow swoich rzecz przelozył
Iur się wygniołta męka na pierogi

Szczętu sey nie masz wyszły y otręby
A głodne co raz ier wołaię gęby
O polney darmo y wspominae niwie

Co ma bydż z czego z poczętku się znaży
Lyc też ochwascie albo o pokrzydnie
To się nas wbrocie natoczę grobacy

Sierpa w tym roku niepytai na żniwie
Tabilia się też niegodzi z rozparzy
Talcie przedtym były zboż pełne szięki

Tam się dziś tylko wiatr przebiega lekki
Bieda po całej otolicy głożna
Nigdzie się żadne zboże nierodziło

Wytrzymuwał ię iur dłużej nie można
A nieśkie by to przyrodzenie było
Lyc bez annony bez zboż y porozna

Zaczym ierki wasm wrystkiem zdrowie mito
Gdy kraj się iedzi w tym niemoże zprostai
Przydzie ię w Egipt y tam zboża dostai

Enowu się tedy gotuycie w podrzę
Abyście mogli co kupie iak wprzody
Spieszcie niżeli leguminy z drożę

Przez ystawierne wprzedaży rozchody
Bo iak y tam te gumna się z ubożę
Pewnie ze iedzre będą cięzre głody

a lepię

A Sersey mówią czas uprzedzi rokiem
Niedzi zaświąc potym bydz prorokiem
Odpowie Judaż na to ^{11⁵} Jakobowi

Przezorna do tyc oycze twoja rada
Wdrogemy y drisz wшыry isz gotowi
Jedna nam tylko zatrudnia sz wada
Ze ku tamtemu poydziemy krajowi

Kedy Symeon refkoy mię zasiada
Na ktorey sprawi nie cabe nie tyzem
Z Benjaminem ierli ztąd nieruzem

San krain tamtych poprzy sie gat prawie
Has zaklina sz wlaśnie tymi stury
Nie oglądacie swarzy mey na sawie

z Symeona nie spada okowy
Ktory do tąd az tu będzie w zastawie
Jeśli nie przydzie Brat najmłodszy zdrowy
Jeśli go tedy sobą niewer miemy

Pytamy oycze coti tam sprawiemy
Zdaszli zatym z Egiptu Annony
Pozwol nich z nami powędruse potem
Bo iereli tu będzie zastawiony

y my z tey drogi znikamy ogotem
Starosta bowiem zgot na mieniony
Pdyzomy zegnasz bili przed nim crotem
Kilkakrotć u mańsiat to zebymy ierli
Brcemy go uyrzei tam bez Brata nieszli

Tocie na moie ¹⁴ kpiżkše utrapienie
Ociei powiada gupnie wymowili
A zeszje temu przez to objawienie
Ze maie Brata innego odkryli
Cz bylo potey rozmowie y Kenie
Nogocię w domu Lemną zostawili.

text was zły / in

Lecz was izrybi swierzbjaty y usta
 Ze komu sowa w elbie szumi pyta
 Porządkiem ¹⁹ mawia Starosta nas pyta
 O naszym rodzie y o pokoleniu
 Tydzie dyciec waz czyli zawital
 Juz w grob y jezli w naszym zgromadzeniu
 Jeszcze brat iaki wize gdy nas tak chwytal
 Pastoralnemu gwoli zrozumieniu
 Przez najmniejszy dla czego niewiedziec
 Musielimy mu o wszystkim powiedziec
 Zgai sig niegodzi ²⁰ bites dycze oto
 Mysmy na co nas niewiedzieli badat
 Ze sniat na Brata zabroic a kto to
 Zrozumiawszy by tak byt przed nim gadat
 Katurę człowiek wyrzawszy y bło to
 Bylby Szalony kiedy by wnie wpadat
 Mysmy niewinni a on za to proba
 Znajmsiodzym bratem karat bydz przed soba
 Wize znowu Judaż ²¹ dycza grzi y klois
 Beniamina puśi niech znamy siedzie
 Albowiem iak sig Egipt zogotoi
 Ze zbroz od głodu umierai nam przydzie
 Lamiglay wco sig twoe plemię obrois
 Rod cały zginię gwoli jedney gnidzie
 My zony najze syny kwosie wnuki
 Godne ciatami napasiemy krubi.
 Ja go na swoje odbieram ²² potęke
 Odesnnie tedy masz go tekwirowai
 Na iaka zechcesz oddamci sig meke
 I wiecznie za grzech bede pokutowai.
 Jezli go Drowo

Iexli go zdrowo w oycowską opiekę
Nieddam zachyon nieraz się Turbowai
Iuxbysmy byli gdyby nie twoy długi
Lorymit wrosciu z Egiptu raz drugi

Wstchnawszy Starzei w Serdecznym upale
Na tak usitne synow nalegania
Tedy was moie niewzruszyły Zale
Beniamina miłość nie zastania
Zawrzigliście się wydrzeć mi go wcale
Kardy na niego kwali każdy zgania
Cyniejz to coby wam się wyrzutekim zdało
Brata zagubie widzę u was mato.

Cokolwiek Ziemia urodziła płodna
Nabierzcie tego z sobą w upominki
Miejcie naczynia napełnione do dna
Uchodźcie w kupnie by najmniejszey winki
Na miód y Korax krupka będzie zgodna
A dla owocow potrzeba wam Strzyniki
Kasztanow w puda y migdalaro w ezie
Y z tymi dary do Egiptu spieszcie

Miley kordego przywitai z prezentem
Kwiatki z ogroda z boru niosa grzyby
Kto zaś przychodzi z prownym komplementem
Właśnie jakoby bez sieci na ryby
Importunem go obrzecz y natrentem
Kradko co sprawi kedy bez pochuby
Nie trzeba Pana rękę witai gota
Co ma z tym daruy choćby nawet smota
Dobrzeż sa tego z młodziei wiadomy
Ze przyemniey ry goi gdy co przyniesie
Co tedy masię najze kiche domny
Panu w Egiptie z tym prezentujcie się

aby Las

Aby zaś na was nie trząskaty gromy
 Za uwierzone słowy umierużym cześć
 Na pewniejszy regu rzeczy w tych warunku
 Namte słowy niesie w podarunku
 Leby się do znać omyłkę nie stało
 Le kardy znalaxt swe przynęde w worke
 I Benjamin gdy się wam tak zdało
 Niech i dzie w ledney ze wzystkiemi storze
 Pklyzedrzy gdy będzie naderato
 W Złotyckey przed Panem stawie się pokorze
 Ktorego serce niech Bog ku wam Okloni
 Le Brata wyda co w kaydanach drwoni.

I odeszł go wepót z Bensaminem
 O co ia będę Supplikował Bogu
 A teraz zalem karmige się jedynem
 Zawisnę starze na dżędzielnym proggu
 I poki nazad niewrocicie z synem
 W Prochu w łopiele orching y w Barlogu
 To rzekt gdy przed nim stanyli gromada
 Ci wżiquszy dary wnet na ostach iada
 I te co zamie zboż²⁸ kupie masę
 I pierusze w worach swoich Enalekione
 Pimiedze wiozą a między ta zgrasa
 Beniamina na słowo rzeczone
 W tym przed Iszefem w Egypcie stawase
 I Upominis daia przywierzone
 On minio innych wderca mieżaninie
 Utopi Laraz w zrobie swog w Beniaminie
 W Twarły y worach wnet się mitoi wyda
 Między się w samym sercu nie utryżona
 Pka wię nagle Zapłome y y wstydą

Lez naybardziej się dobywa oczyma
Na coż mi się to myśli sobie przyda
Gozet choć dary wpudle żnich kardyma
Iesteonco prawi kontent z nich prostoty
Gości Beniamina kiedy mam za wroty
Rozkaze tedy swemu Marszałkowi
Nieodrywając iezice z naimois
By dał złozenie gwoli ich wrajowi
Chęć prawi mić z nich dzień na obiad gości
Kaz przysporobie stołku bankietowi
I nagotować potraw do sytości
Niech Skopow kilka oprawię y woty
Leby się uszyły nasadek ustotu.

Larac Marszałek świątkie rzeka łanie
Uczyni y w dom wprowadzi ich chętnie
Gi przekłnieni z kąd takie witanie
Mowię do siebie w ten czas obosiptnie
Na tego pono wwiodzi nas wto miezkanie
I tądze larac przypilnować skrzętnie
Lemy pinićle w utworach uprzed wierzli
Choc tam wtorone uszyłyśmy znalarki

Tak znowu na nas talumnia wlozy
Jako y przedtym y co chce uczyni
Odda wniewoty, sicre y w powroży
A narze osty do stad swych przylcygni
Z kąd gdy się strachu w każdym z nich namnoży
I swe konnienie każdy za grzech wini
Do Marszałka się z Suppliką ucieka
Prosiemy Panie wybuchaj nas rzeka
Przed kilka łajow²⁴ pomniż byliśmy tu
Y nadupisury z łajki twęj przenice

La dobraniem

Za odebraniem ruszyliśmy kwitu
 Rzecz na własne przychodząc granice
 Skoro zeyrtemy w miech do depozytu
 Kardy pinięde znalazł w swey mantlyce
 Ktoregmy uszyty do rok twoych oddali
 Kto je nam kładł tam niewiemy zdumiali
 I Ulysksie jednakże wtey mierze
 Przywierzliśmy je na rad wrowney kuowce
 Nie sąmy Ładni francija ni Szabierze
 W porzeiwosisi się lochamy y enoisi
 A co nam wazę udzielił Sepichberze
 To Łaptaisemy w srebrze lubo w złocie
 Oddamy tamte ale razem y te
 Ksedy karenie Za zboże nabyte
 Marzatek rzeknie nie soby nie tworze
 I będzie dobrej we wszystkim otuchy
 Podrozny wiazar z grzbielow waznych z łozie
 I piasek z tbarzy obetrzyicie suchy
 Bog waz y Oycy waznego se wosie
 Zład wzięli w drogę miechy y wianuchy
 Skarbami nedał to ja mam w rachunku
 Pinięde com wzięł od was przy Szacunku.
 Miecicie je Ładowi a w tym Sygneona
 Wyprowadziwozy do nich wody pada
 Niech prawi wazra noza utrudzona
 Przebździe brudu letory ię dżisz chłoda
 Ostom zuy czayna paza narzucona
 Wam wszelka będzie u Pana wygoda
 Będziecie dżisz z nim wszyry na obiedzie
 Tak skoro z miasta do domu przyjedzie
 Szyjąc to zaraz gotowali dary
 Na przywrócenie Łanjskie Za powrotem
 ar gdy

• 32 gdy dwunasta uderza zegary
Przyjrzędzę dożę właśnie zaraz potem
Si maiać wręku owe swe ofiary
Upadną przed nim na ziemię pokotem
On ich Łaskawiey niżli przed tym wita
A Skłoniwszy się ku nim tak ich pyta
Jezzele Oycie wazę Staruszek żywy
O którymście mi wprzód powiadał
Zdrow dośgł rzekną Łanie smitosciwy
Stuga Twoy niechay y żyje tak dale
Zdrow arcydobrze Czeriwy rzyzwy żywy
Do nogł padłszy znówu się kłaniali
O jak Bog pełni wszystko choc niewzrusnie
Mazę Łozwie Draisę coś miał vnoptki wesnie
On ^{namik} wzrok swoy ⁷⁰ podniosłszy do gory
Beniamina Łodzonego Grata
Uyrzy y pyta iezli ten jest który
Najmłodze lixy po was swoje lata
Uierzę ze oycie Łocha go z pokory
Ktora Łwycray me Łerca ludzkie plata
Niechayze się Bog y z mey lihey smbu
Pobłogostawę będx moy Synu Łdrowy
To rzekłszy niehorat wydał się z sebrete
Z Łatu z Ładoci w ewnętrę porużony
Ale popieşxył wnet do Łabinetu
A żeby Drais nie był objawiony
Łzy mu Łrumieniem wyprerzchnęły zetu
Łedwo nie odkrył z Łczu Łwych Łpony
Łoz się w ŁŁkierxu Łzami Łpoiuşxy
WŁot wyşredł do nich wodę Łwarę Łobmyşxy
Łoz Ładobnego Morze ma wşwym Łonie
ŁŁbo Łer wino w Łufie z Łpuntowane
ŁŁociar w Łim na dnie Łokotwięk Łtonie

Wyrzuci zwałajca kiedy rozigrane
 To zaś gdy mocno za rzepunturą w gronie
 Wyśadzi szopy y dna pospiżane
 Wypuchnie ukrop gdy go ozien spary
 Prysna ży kiedy serce się rozżarzy

Witrymał się ⁷³przebie y rzekł niechaj Bóty
 Nabryść dadzą chleb nożną potrawy
 A sam nad swycray chętny y wesoty
 Każdego sadzał porządkiem na ławy
 Wnet jak rozkazał iuz obrus niegoty
 Jedne dla sadła drugie dla zabawy
 Noszenia dają więc wsewym gabinecie
 Jedyna tu ma braci na Bankiecie

W tymże pokosiu ⁷⁴też przy innym Bóte
 Jako usiedli na tych miast Dworzanie
 Szukają smaku po każdym rosote
 Po z postronnymi zbrojne obcowanie
 Inaczej taki bankiet na swywole
 Poszedłby bardziej niż urządowanie
 Kiedy by między był Gypseyani
 Czekając obcych bratow w posiadce zmieszłamy.

Siedli według ⁷⁵praw swego Przyrodzenia
 Starzy najpierwsze miejsce opanował
 A po nim drugi trzymał się tamienia
 Teraz co są młodrzy po nim następowal
 Aż dla pornych lat y dla urodzenia
 Najmłodrzy końca starego pilnowal
 Beniaminem zwal się w niego oczy
 Wlepiwszy zoref ledwo niewyskoczy
 Nieby uszy nigdy na uciecie białowey
 Pruwowali się zowie pompię owey

albowski

Albowiem wrzyscy na Turbie Gotowej
Na Potrawy iedli kardemu noszoncy
Na znak ludzkości pułmisk Łozwowy
Najmłodzy iednak najbardziej uwzrony
Ręcią pokarmow Braicy swą przechodził
Słodniejszy choć się najpoźniej urodził.
Ubię iedli smaczno z dobrym appetytem
Co tylko przed nich karano przynosił
Kardy się nasiadł u stołu do sytem
Mie trzeba było ich nukca y prosie
Ponalewano wczary wina przytem
Kiedy iur mieli wina (ukrow dosyć)
A skoro zbrony tacerze pułmiski
Ten winem pełni kto pułhara blyski
Aż niejednemu ⁷⁴ coto się zarużi
Gdy sobie mózgu zagrzebie faternem
Iur go strach wiecey nie trapi nie nudzi
Iur Pan co rano zdał się być z mizernem
Drugi z gorzka wyrzedzi się studzi
A ów za zdrowie pełni strychem wciernem
Tak gdzie gośi wesol gospodarz ochotny
Bywa tam bankiet prawdziwie istotny
Podpili za tym ⁷⁴ tak ma być y upokozi
W tym nie rzęśliwi jre nie użędzieli
Kto im pokarmu dawał y naposiu
Z kim na onym obiedzie za siedzieli
A toli przez kedy iur z podwoziu
Zuzal ku swemu zlozeniu się mieli
Skoncyli bankiet uklonem y dzigeli
I galowaniem Łozfowej reki.

Synopsis

Kardema

4.
 Kardema wmsiechy zboza wysypai karat
 Jozef po dwakroci ich wtozywory swoty
 W Beniamina potym wor rozkarat
 Zawiazai kubek swoy rebrney roboty
 Skoro odeski wnes stuzde rozkarat
 Pogoniwszy obwimi z stomoty
 Edzie kradzierz byta ten wigieniem zostawa
 Judoz sy w zaklad Beniamina dawa
 Piesni siodma

Tu kto chce poznac w swej doskonalości
 I w nabezitym cztaka utwierdzeniu
 Niechay uwazy te otokicznosci
 Ktorymsi dzie Braia wposiedzeniu
 Jozef wzelaskiej prozni zawiazatosi
 A niemyślący nayomniey o Temserzeniu
 Lamie nature gniew sig usim nie sili
 Chociaz mu dobrze Braia za skorzyli
 Nie to brot jako mędrych swiadczy mowa
 O mu kotduse brotesku moerzych wladza
 La nie Potzga y Pharaonowa
 Jezli sig rozum z naturą nie zgadza
 Błędzi wurynekach swych często broc głowa
 Gdzie przyrodzenie rzędzi y przewładza
 Ktoremu ziego niestatkiem y szumem
 Bydz rozkazano wieznie pod rozumem
 Malo co zbrojne aparaty waza
 Do osiedzenia w broteufkim sig tromie
 Lamie szylwacki z obroną y brzą
 Y wartuszące futki w garnis romie
 Jezli passye w cztowicka przewaza
 Nieutrzyma sig y w złotey koronie
 I z broteufskiej go wyrusa purpury
 Kto na wędki dle nie ma swey natury

Na coz przykłady z podobieństwem zwodzie
Których na świecie wiǳiemy co niemiara
Mogłoby co bardziej y własnij zapkodzie
Leczeli nie ta Rodziców przywara
Tylko co dat się naturze uwodzie
Leczum, aże zaraz z Lasu wara wara
Wzbudziła chętkę do fruktu na dółwie
Wnimita był rozum a natura w Turie
Nietrawie Państwo gdzie Pałya wbrohu
Pod takim berdem turczy się granice
Ukryje wiecej uisłow y bolu
Tey który kolwiek szuka rozmawnie
Lazpeis z boże gdzie siła kękołu
Mały rytek zawrze z chwastowey porzenie
Wleba wypłewai zle nasienie z żyta
Naturze nigdy nieporwalał myta
Ten mi brolestwo dobre rozprze strzenia
U kogo rozum niewierzya niebryka
Ten gdzie ten Ironu moey y władzenia
Kto wie gdzie Lazię gdzie wsięgnęz iężyka
Ten kto nie słucha swego przyrodzenia
Ale rozumu co użyłsto przeniaka
I gdy ma swoje efekty w oddanystwie
Bydź na brolestwie godzien y na Państwie
Najgorzse razy takiego nie zgnioła
Najpomysłniejsze w durnę nie podbia
Bo gdzie miarkuie rozum rzezy znotę
Tam y gwałt Lawrze idzie w konfuzye
Kto y nie Sarknie na rangę zakotota
Milczaniem samym kwycięzy Pałya
Story oparne kto umie Lataie
Na przypadek się wszelkie może raii
8
y choi natura

I choc natura budzi go Sekretnie
 Czlowiek albowiem iako rny byl taki
 Przypominając cetero nastoletnie
 Od swoich Braci podigte niezmaki
 Przeciz iść za niego wiechue bo to szpetnie
 Gdzie Gniew Panuse rozum idzie wbraki
 A kto swych zgdy niewstręca wędziidtem
 Wcyom ze jest prozję z niemyym rowny bydtem
 Dajc w Izrafie widziem to dowodnie
 Tak na munsztuku gniew z naturą trzyma
 Iako mu zemsta rad Bracię niewłodnie
 Lubo ich wręku y wswoięcy mocy ma
 Nie pomni na złoci na obrutne zbrodnie
 Ani w możności swoicy się odyma
 Ciepzy się z nimi iakby nie on cale
 Starze pałyę gniewy zemsty Łabe
 Wszak im dobroię za złoci się wyptaca
 Nieprzedarę ich niecipięę niekusięę
 Gniew morzy w sobie y pomysł utracę
 Ani wrogocię w twarży pokazujęę
 Wszytkie urady w niepamięć obracę
 Niekarzęę nawet ani nie brofujęę
 I gdy z odzienia przez nich był odarty
 Nie zemstę ale tros z nimmi Łarty.
 Ten u mnie ceterosttem ten brosem y Panem
 Nie inze żywa brosestwo mądrego
 Tylko kśedy się Łamie z wyuzdanem
 Swym Przyrodziem siggnącym do Złego
 Niebce chociazby mógł się stac Tyranem
 Z wstazera zakatu wetując Narego.
 Dawno to Łuzynym obrylono Łwitem
 Mędry czele brosem nad Swym appetytem

Wzię utarwszy serce affekt w sobie
ktory w nim Bratnia miłość sporządzała
Gniew zemstę złości y pamięć wykreśli
Z serca aby w nim Brai więcej nie trwała
A za rozumem Dzie woney Dobie

Jednak co przeię wzajemnie karata
Jak go forsił gnia w tamte czasy
Tak y tu Lorej zartem ich zastraszy.

O Janko godzien niesmiertelney muzy
Za taką dobroć ku swych Braiu ktory
Swemu Narzemu co mu wiernie służy
wprzód niżli pogdzie na broteu słońce Dwory
Korkała niechay czy wnaty czy wdury
Tym to zchanon jakieś mają wory
Nietargując się o kaptaż mnoga
Najymię zbroza co tylko znieści mogą

Sam tego dożył a każdemu w miechu
Pego między co dał wtorz za zbitę
Tak zarwiżane wory przy oddechu
Dawrzy im niechże idę w imię Boże
Dla pewnego zas poznaku y cechu
Kubek mój srebrny temu wtorzyc może
Z tego między zmi wespół w wior przenię
Co się najmłodszym między nimi liczy

Wykonał rozkaz ¹⁵ Nuga Pański wiernie
Pinięże kubek wtorzył gdzie kałano
W tym gdy się Noczce kopie w swej Cysternie
Promienie pierusze rozsiwając rano
Posiwszy się na podrozę miernie
I wsiąwszy każdy dla swych oflow siano
Kiedy już dzień był Suiatu porządany
Wyszli z Egiptu do swej Chanaan.

Ledwo co drogi ušli ze cwiere mite
 Newsędzge otak lasemncy wyprawie
 Jozef do Stugi stoż wewszystkiej site
 Za nimi rzebrni y gon ku przeprawie
 A przydysawszy kędy na mogile
 Pytali ich o tę co zrobili sprawie
 Takali wdręczności od nich mi nalekły
 Że się wazyli w domu mym bradziety
 Godziłoż się to złością dobrej ptaiie
 I ukraci kubek z którego Pan pija
 Wszak się tak zaraz śladstży z nim pobraisi
 Takaz to u nich jest ceremonia
 Kosztowniejszego niemoż ni ukraci
 Nadeni albowiem niewie mysl niczyja
 O on Fortunnie z tego kubka wroty
 Krolowi z tad go cenil droży
 A oni ukraci z pokosu go smieli
 Nie jest bryminat większy nad tę waze
 Tereli biedy to dziez będą mieli
 Nuznaż za taki uczynek zniewaze
 Z tym gdy ich goni Stuga wnet podruwiełi
 Zarobidzise mowi im na plaze
 Teraz poimawszy wsrzyskich tym powrotem
 O mu Pan Karal powiedziat im potem
 Odpowiedz mu zatekmieni Gradze
 Koro im natrze bę cehortę uży
 Przebog coż to nas wsey potyka drodze
 Idzie się ten kubek Panu Laureruszcy
 W tym obuznieniu zginiemy y trwodze
 Inai za grzech cudzy ubodzy Pałuszcy
 Jak enota tade tak się prawusiemy
 A o bradziery jak żywi niewiemy

To nam bydz moze samo Dokumentem
Le te miniedze ktoremy na lexii
Uworach nieusiedzie za czym prezentem
Naxad z Chan aon do ciebie odusieki
Laczym niesusznyom tamusiez nas wstrzejem
I obwinionych Profusiez ko sieki
Wprzod niechciehismy Pana brzywdzie oto
Ktorby mu miat brai z nas srebro lub zloto
Lecz z naydzieki sig tu ²⁷ z nas uktorego
Uwiernych stug twoich o co nas Pan goni
Ten niekay zycia pozbydz sie utajnego
A nas w poddanstwo niech sobie nakloni
Nie utasiemy z todziesi Ladnego
Niech wedlug prawa stryherkiem gardo zroni
Dawna przy powiesci chci go mam za Brata
Ale gdy ztodzicy niech w dzie dokata
Przypad na sekret ²² Dorefgu Domowy
Nay. tuz z niey. za to gdy sig kazdy ²⁰ S²zi
Ubiez jako wazre uradzily glowy
Tak niekay zaden napotym nieb²g²zi
Dziedzicostwiek kubek z naydziesig ²⁰ Stowoy
Ten bedzie wierzniem iur Dobg nie rz²g²zi
Drudzy ktorzy sig pokazg niewinni
Boydg w swig droze jako Ludzie inni
Idey mujcie w rzyse ²⁰ z swosich oflow Fuki
I Lawigzane mielhy otuzeraycie
Laraz na Panjskie rozkazy y fuki
Ldzigi y mowig otuz ogldaycie
Ow dobre wiadom w rymionej ²⁰ Stuki
W kazdy wor Layryz wieg y wy patr Laycie
Alieci w mielchu u samego crubka
Beniamina doznacat sig kubka

Owoż jest prawi. Kradzież wyjawiona
 A Godziło się na was to Zbiegowie
 Kiedy wam Łaska Pańska wywiadozona
 Powracaj nazad wnie przystoynym Łowie
 Godzie zapewne kara zaśluzona
 Czyja w tym wasza Leć y Jego Ładowie
 Taka to wasza miata być przechodnia
 Kradc kubi to nie jest wasza Zbrodnia.

Poki wartował Innych bracia wory
 Owo stuga stali jakokolwiek poty
 Ale jak podrgi rozwiżywai sznury
 A sz Beniamina uderzyły młoty
 Kradcy w serce wszystkich zdziły mory
 że niewiedzieli co rzec na łopoty
 Swego nie szugoria y przed a rizeki
 Lzełt Stuga do nich omi po martwieli.

I rozrarpawszy owe na sobie szaty
 Widziem już nazre skłamanie na oko
 Ale niewiemy czyje to są szaty
 Niebyliśmy tak w przyiazni głęboke
 On się na kubek nieważyt bogaty
 W pokosusmy też siedzieli Szeroko
 Nie tykaliśmy Pańskiscoo naczyńia
 Zginie my gdy nads utug swoich obwinia.

Żiwno to rzeczy tu się dziecie z nami
 Należliśmy w wrzód w worach nazre kwoty
 Powracaszcy z pierwszymi Zbozami
 I teraz je łtos na nazre łopoty
 Inowu powłtadał poydziem y z ostami
 Do miasta nazad na bice na łnoty
 Iakośmy ten grzech niewiemy popadli
 Dosyc ze kubka nigdyśmy ukradli.

Beniamina trudno winić mamy.
Wiemy jako jest poeciwy y wiserny
Wzdziwszy go iur nie utrzymamy
Nie bzdrieli Pan nad nim miłosierny
Wyc według woli twej na zad wracamy
Prach y łal masac na sercu niezmierny
Kto nam pieniądze pokładł w nasze mięchy
Tenże snai wtozył y kubes dla cechy.

Beniamin się jak mógł ekuzował
Przed wszystkiego Bracia niewiedząc ni o czym
Wszakem ostatny zwami obiadował
Do Buharow ten nie byłem ochoczy
Pan z tego kuba widziałem kosztował
A my daleko od niego się bozym
Wor zawiązany z przenicą mi dało
Niedyby gdyby tam nie schowano.

Jam go nie wtozył chyba by zwas który
Na moie лихо nasypusią zboza
Gotowym wor wziął zapisty ugory
Pierwsza to moja do przera podroza
Kto mierzal widzial jakie były wory
Chyba że na mnie padła kara Boza
Jechim winny ten się nieuchronię

Darmo narzekam darmo y ten romie
Jeszcze się Judaż z miasta był nierużył
Zadawila go tam jakax gościnia
Krci usłyszcy czego snai nie tużył
Nie kradzili na Beniamina
Ledwo się z łalu w popioł nie rozbruzył
Gdy wszyscy prawią że z niego strzyczy na
Tu do Egiptu na zego powrotu
On nas nabawił wstydu y kłopotu.

Więcej z Bracią pierwry do Izreka wpadnie
 Pięten botej smutku zalu ryku
 Tym za nim kardy tra Ziemi przypadnie
 Właśnie jakoby wszyscy byli w ryku
 Zmiłkną; a Izref do nich dość układnie
 Zemusie się tak w moim pokoju
 Oberzki zemnąż zaś niewiecie zemi
 Kownego niemają w prorokwach na Ziemi
 Na to mu Judaż ³³ cożci odpowiemy
 Panie nasz albo co przed tobą rzeczem
 Sprawiedliwie się między nie zfozemy
 Nuznie się zwoli posłrey smazem pierzem
 Za nieprawości nasze to cierpiemy
 Słudzysmy twoi iur ztąd niewieczem
 Majz nas y tego co jest obwiniony
 Za subek w worze zboza znalezioney
 Jestem od Zemyty (Izref) tej daleki
 Nie doswiadczycie y wy tego po mnie
 Byom dla bradziocy miał wszystkich na wieki
 W niewoli trzymaj mi niemanie do mnie
 Ten co był zwami tak ptochy tak lekki
 I nie obrzedł się jak powinien skromnie
 Sam będzie moim niewolnikiem a wy
 Idzcie w swą drogę podług swey wyprawy
 Tu się przybliży Judaż ³⁴ poutale
 Losu hay Panie co opowiem prawi
 A wyrzeknki co niedokonałe
 Tuga twoy, Dobroci niech mie grzechu zbawi
 Nie urażay się prawi na me Łate
 O Pharaonie Ciebie Gypst Ławi

W. J. Skowron

Wszystko się zmieści w dobroczynnych użyciu
Tak trzymam o twym Panjsim animumu

Gdyśmy tu Łoboz kupowali w przodcy.

Karytes nas Stug swoich pytał Panie
O Ojca, Bratki, y o nasze rody.

Czy żyją, czy gdzie mają swe mieszkanie
Powiedzieliśmy że Jeden Brat młody

Jeśli bym Ojcu w domu się zostanie
Je niewydoła pod woy wento dości

Aby Rodzica pilnował w starości

Tego w podczym wieku na świat spłodził

Łódź się w nim bocha jako wystajnym zdrowiu

A co zaś starszym przed nim się urodził

Ten gdzieś zaginął w samym prawie nowiu

Kiedy do naszych brzd chłopięciem chodził

Odtąd młodego pocię przygotowi

Przy porodzeniu Jego z matką matką

Boleści Drobich zostawiawszy Świadek

Kzables swym Stuzem przywieziesz mi go tu

Abym go y ja wyrzał ozywienie

Powiedzieliśmy nie ujdziem kłopotu

Od Ojca gdy ma namieniem to przywie

Prędzię nie stąpi nawet y do plotu

Łedwo go tylko nie obwija w liwie

Gdyby od Stalca miał się ruszyć pewnie

Kozpłynędy się wzdroy ptaczę go rzewnie

Zabłyles potym Stuz swoich Drobki

Nie przywieremy najmłodego Brata

Oglądacemy twarzy twej niemieli

Prozna byż miała Ła Łoboz Łaptala

Wbierz gdyśmy Stuz twój uyrzebi

Ojca naszego gdzie doznawa chata

Powiedzieliśmy Coś nam kłeb Panie

J. H. Saffin

I twoie Listy y two Rozkazanie
 On kiedy Inowu ⁴⁰porzeniu nam nie Skato
 Karat w Egypcie Nuzom tuym sie bracie
 Wdruyiciesz iezure a przykupic malo
 Zbora paniewar Egypot je przedaje
 Kleklimy wsen czas cosig ter nam zdalo
 Do Egypu sig droga nie nadaje
 I si tam sposobem zadnym niemozemy
 Idy najmłodszego Brata niewiekamiemy
 Ruszemy spotem inaxey bez nisego
 Nieuyrem zwarzu Egypckiego Pana
 On odpowiedzial wieciec dobrze ze go
 Zona mi x Lezewem zrodzila Kochana
 Ten tyw zlekisic wryscy ze tam tego
 Zuzierz pozart y zjad zewtoski Lupana
 Ujuzzonego przynieschisic x pota
 Powiadajac mi ze to Boga wota
 Ierli mi iezure y ²¹²tego wermieie
 A przytrozi saka wdrodze mu sig przyda
 Do otehan Harri moig zawiadzieie
 Gdlie moy wtoz sivy na popioł sig skida
 Tak naj zalekinal Ocie oswe Dziecie
 Ktorego gdy nam Laska twoa nie wyda
 Jak ze mu wozy poniewaz wrim Tyje
 Stawi sig kto Inas czoto Lay rlysz Gzyje
 Niepoydkiem pewnie iereli go z soba
 Niec nie bedziemy do twoiego Stuzi
 Najlego Oycy La ta bowiem proba
 Niebyd by tywot tego wyprawd nie dtuzi
 My Sudy twoi x cig rly by Latoba
 W wieirne bymy go wtracili Parugi

Starca

Starzec na taki rumor nie wesoly
W proch by się rozsunt y grube popioły
Niech ia za niego ²⁷ będy niewolnikiem
Odmien twoy umysł Panse mistosicy
Kęzylem bousiem Narcowi pewnikiem
Ze go do ręki oddam omu wtaśnicy
Publicę ze będy na wieko grzesnikiem
Ku twoy osobie byle dobrotkiwy
Przedkstwo na się zacięgnę y zlikode
Terli go narad z drowo nie m zywode
Zostanę tedy ²⁸ żuza twoy przy tobie
Na jego miejscu on niech z Draic d zie
Do Oycy bousiem sawi się wtey dobie
Nie moze wczęzkim Ładu myom y wstydzić
Abyom gdy Narca Łatoń ta Łagłobie
Nie był przyetyngę Jego wiełkiey bięd zie
A on mi moicy rękoy mi nsewzuzynał
Gdy m się mu bioręc Dzieciuka z Aklinat
Synopris

Prwozyszy Draic kilka troc umyślnie
Ze się szpiegami ze kutek ukradli
Sam przy nich szami na osłatek prysmie
Nie moze d twę wstrzymaj się os z bladi
Na Jego mowę y Ładen nie pisnie
Ale mu wszyscy do noz mostem padli
Odkrył się nadat ucerst woney chwili
I karat by mu Oycy sprowad zili.
Pieśń Osma

Kto utajony

Kto utajony ogień pokryć może
 Alboi kaptel w ludzkich pierśiach cekiwy

Kto ptomieniste Zytanowe Łoże
 Z którego na świat ptomien bnie żywy

Kto na ostaszek siane wroci Łoże
 Albo zastoni niebezpieczne pokrytywy

Ten w ludzkim Sercu kiedy się zaczął
 Nie utrzymałq mności niech utaj

Nie cichy to goi storo się Zabrudnie
 Wnie wybadane efektów Skrytości

Jak swą życie Dym z iskrą wyjądnie
 Gdy się zawiernie ptomien w obfityści

Tak wnetrnych ognioń przysypał nieśnadnie
 Ładnym popiołem Ludzkiej ostroznosci

Może się udać może mierz bracie
 Lecz co na Sercu to trudno ugasić

Smiałkiem jest mności ba Zuchwaty m Smiałkiem
 Bztowielka jak chce na Arkanie wodzi

Serce jej Sługę a ona marszałkiem
 Sprawi dokaze na co tylko godzi

Łodda się wrygostko przyrodzenie całkiem
 Także za sobą ciągnie y uwodzi

I rozum co jest wżetku x przewodnikiem
 Bieże się za jej nie zbrania iści Słykiem

Przedley się wyda kto się kryje dusi
 Waksztat przy ogniu pod pokrywką wody

Gdy się dopseire ptomien kłopotli musi
 Dobycy się tam z kąd wstana wprzody

Protno się Serce morduje y brztusi
 Bieże w tym upale wymoc sabsie chłody

Im ciezej pali tym się bardziej sili
 Kto mności chce sbrze o tak cegsto myli

5

Ogłuchnie

Ogluchnie białowiek gdy go napomina
Kozum: a gdzie mi każe mitosi Sprzyja
Wbezpieczeństwie się między nie Łacina
O wnętrzu to się ka twarzą wybieła
Zawetmichi się tak godła dopina
Ze wstąpi na Chronę Łamie konfuzja
Nbruzę się wkurmi upiekła zęgodła
Ogień przez ludzkie wyhska zwiorsia dła
Łapadnie wieczną ciemnością baxense
Gwoli Nipemu Łakochaniu w Łeclę
I rzadko bywa kiedy postromienie
Jak się ow Instytut w sercu ułax piety
Łrzyki na taki irakelab Łezwołenie
Ale niepewna naxxi od siety
I rychły z Łyciem roztamie się ni xli
To wykorzeń co się wpisie w myśli
Spyta się owych nie zawa dxi toby
Co doświadczał mitosi pokęgi
Ojak ich wiele weszło dla niey w groby
Skoro Ławiodła w sercu postbrał zęgi
Idyby ołyli wiec że podnoby
Wyrzekli się inax co zach te popęgi
Łyba nieuredłę co to jest wiserza
Tam upłynę praxnie z kęd chę wypisie pięta
Niekocha wieornie kto Ła czasem Łbrzydxi
Kto się zporętku obręgnie Łwycę Ły
Ale kto niedłac to xte rad nawidłi
Nierychto wybrnie xtych wktore upadł wigęzy
Mitosi się cęgsto mitosię ochy dxi
Łeclę poiednana Łezurd wigęcy oię Ły
Jakby z Łusielęgo ugoniona Łowu
Goreie w sercu Łaymurę się Łnowu
Oddalenię się nie iey nie ummęysła
Ani za czasu prrewtołę ubywa

Inna rlewe

Anna Rzecz z laty bywa odmiennymy sta
 Miłoi Jednako trwata szczerą żywa
 Na miejscu ani dla przeciągu mniemyła
 Gdy się gruntownie raz do serca wrywa
 Ten czas nie Łocha szwercze i prawdziwie
 W kim sakitoluśek wtrządy zakat żywe
 To Łwierzayna kochających wada
 Tykać się czasem pasaniem y Nowy
 Abowiem miłoi smakowicie rada
 Upadł ztąd nieogę corax wsercu nowy
 Ztąd po kółka kroć na swę brawia składa
 Włystyngę dolet żniogę ich wokowy
 Tu ich wraży tu guka tu łase
 Tu ich wina dozi postym się wrypase
 Włarmie tak Piętyrym idęcy Łdaseka
 Ledwie może wpić uwnan pod obłokiem
 Ci go Ła Łwiorza mągę i Ła cztęka
 Niek wadległoi nieprzemiennie okiesem
 Strypie się gdzie best siżina lub rŁeka
 Łdase na Łagorkach seprzym jest widokiem
 Łax się ukarte tu się Łas zachmurły
 Az ty na ostatku zŁbŁka się wynurły.
 Dopiero Łardy czym byŁ czym jest bazy
 Łay się iwe dobiŁe na wrok ŁudŁei ŁŁhizy
 Pred zŁbrawia swym Łoket nie inaccy
 Łiedy iwe wypuchŁ sego affekt wyŁy
 I do ostatniey przychodŁit rozpaczę
 Łe im sekretu więcey nieubŁiżę
 Niemogę powiem utŁymai się dŁurę
 WŁawia się im wŁich Łiedrie y nuty
 13
 ŁkobwieŁ

Cokolwiek tedy obcych w izbie Boi
Wszystkim rozkazał wyrzucić za podwoje
Kuszyki otydły y dworłanie swoi
Tych siedemnastu wczwał na pokoi

Aby gdy tego a on ich przyswoi
Na wytoczone z obudwu stron zdroie
Kzewnych też gdy się władem ziemi Skropie
Cale w lam knięciu oby niewytropie

Wise głę podniosłszy wiejskim swoim Kłaniam
Którego doszli tam Egypcyani
I Karawon Dwor w swym gwisaniu

Przed Jedenaście Przięć onych Pamię
Tam Łożę mowi przesię w snie maniu
Tęm ja rodzonym waznym Bratem a mie
Egypcyanin jako rozumieie

Lyciel Rodzie Jakub mowy na świecie
Znacie mnie czy nie: az ci z strachu z trwogi
Nowa do niego przemowi niemożę
Ale mu padłszy jak snopki pod nogi

Ca Łaskawosci pełen usłystek mnogi
Zbliżcie się do mnie Bratnia prawi noza
O Skoro usłyszy zaraz usłynsi

Ja seftem Łożę mowi im po chwili
Brat wazę rodzony a Syn Jakubowy
Kłopotosisie wy w Egypcie zaprzędali

Nie Łęgycie się kardy Rodzie Łatowy
I niechaj to was nie trwoży nie Łali
Zesie mnie kupcom w ten to kraj wschodowy
Dobycyż z studnie na handel oddali

Aby mi na nactyl w Egypcie gorinie
Abym was w głodzie Lysiel swę rod Line

Już to dwadzieścia lat głód ziemi suży
 I jeszcze pięć lat ma nastąpić takich
 Ze ani roli plugiem nierozkryjesz
 Aż się głosów doczekamy takich
 Oładnym kmiwie nikt niechaj niechaj
 Kiedy ujków dośi będzie wszelakich
 Alnie tu bog postać żyć dwajym rodzie
 No Myśli na ziemi y żywili was w głodzie
 Nie wazę się to pewnie Plato rada
 Lecz wolę brofka tum jest narnarony
 Ktory mnie jako nad dzieci gromada
 Ukrył Ociem krola Pharaony
 Pod mój rząd wszystkie prowianty stada
 Tam nad Egiptem całym przetożony
 Marzaskiem seferm Dworu lub otosnem
 Tak żyło nie procił rządzić tego Dornem
 Jam wam pieniądze po obadwa razy
 Powstadał kaxat Zbor wypawszy w wory
 Płyckym sobie Zmyślił do wiaży
 Wszystko to było kszafaty y pozory
 Strachu Lecz wdercu miłoiu ukary
 Tak bowiem chcą mieć polityczne Dwory
 Bły ostrożnym wszelkie Dżito Brodkiem
 Traktował, Dworskim Alnie iest wyrodkiem
 Pomowitem waf umyśle y stworzył
 Pysie bardziej się po smukku nie żyli
 Dwudziemina mięk iam lubek wtożył
 Ktoregoście wy wkradzież obwinili
 Duch wemnie wot pił dopierozm y ożył
 Skorosie mi go tu przy prowadzili
 I dlatego wprzod wieszit Tymiona
 Tym tego był zwiadł z oycowkiego Lona.
 Idy bym chiał

Gdy bym chciał pomsty mogłem iey dopinać
Atem jest od niej daleko znatury,
Proxitem się was wzięcie więcej zinać
Albo gdzie utraci gępszy ziemię w mury
Patrzcież że niechęć ziwami jak pocynać
Jako wy Lesinę przy Sądni u skury
Lękał się bowiem waszych Bog mię wyswobodzi
Lębam się ię sam y was tu odrodzi
Wzięcie się nie boicie ię Brata waszego
Znajcież że on Łozef syn z Rachele matki
A tak do Oyca wrócić Błogosł
Lęcie widzieli Łozwa Straconego
Jego fortunę możności y dostatkę
Jako w Egypcie on się zięcił w Królestwie
Pierwszym po swoim Królu Pharaonie
Niechaj popi Bog Oyca mu przedtuka
Włtarosię swojej obaczy się Lemna
Pharaon w Egypcie wie na zbyt podróżu
Będzie gościną u Syna przyjemną
A jeśli go tam trapi jaka nuka
Tu się wygoda najsiejzy włtarosni
Poki nie umrze niech by tu przebywał
A w ziemi ię sjęten będzie rozkazywał
Do Łozu się Lemna Lęcha apriekowi
Synami jego y Łozimi y wnuki
Trzody y Nada mogą tu zachować
Wszystkie wody osty y nie utki
Niech by się tylko nie leni wędrował
A tym wszystkim co ma być daffrey przynubi
Łozu który trwał jak me króć wiedzi
A niechowa, będzie całe sjęce lat ięszure
Tu się odżywi ze wszystkim swym domem
A ydła doby się Łupelnie do cho wa

W Pharaon

W Chanon pewnie zaginie tym gromem
 Tędy rozkazat bycie dosnieci słowa
 Oto wy y Brat iestecie widomem
 Wiadkiem ze Lmoich ust idzie ta mowa
 Uwierly tuzy bycie tej nowinie
 Kiedy mu powiesz to moy Bensaminie
 Spieszciez sig tedy a cosie widzieci
 W Gypersie bycu oznaymiecie o tem
 Niechay sig atuzey z myslami uscdzieci
 Tabym go chiaz tu y dziez widzieci totem
 Na siego smowz wszyuy zaniemseli
 Az Bensamina obr obtapi potem
 I ptarce mu sig uwiesi u ruzie
 Ow wzasiem zlamy swart dozowu Emypie
 Naplakawzey sig nad rodczym Bratem
 Z Innych kazdego osobno caturie
 I znouy tymze lozey try meatem
 Kto co wrim y mistore y Latou Spraware
 Ktor sig o Noie kto knai moze na tem
 Ze czy sig Perce smuci czy radwie
 Jednak ptarce jednak sig roni
 Lub sig bolecia lub poiseha sktoni
 To przeise pewna ze ktore wyiscka
 Radosc albo smiech majz swe lodycky
 Agdy zas iaka Perce Latou sciska
 Piorzchara z oczu try petne gorycky
 I tak choc ziednych bykenni kropka przyska
 Na cieply owa tyzge smutkow listy
 Jednakie oba lew zrozneho grona
 Na Nodka tam ta iako ma byd z Plona
 Duzo mistobeli

Długo miłochi Braunia w sobie oni
A niewiedzą co rzei na tak drogic dzwicy
I wszyscy byli jako powarżoni

Byli to smara czy Łozef prawdziwy
Az gdy ich zoney wyprowadzi toni

Popowie im ze jest Brat wtasciwy
Nad to iakoz bydz mogła więkza proba

Wspomniał Rodziow Rahele Jakoba
Popiero wsczę y mowic do siebie

Łaprawdy on jest Brat nasz z którego smy
Madyanito m przedali w potrzebie

Kiedy nam tego przypomina cosmy
W studni o tego myślił porzrebie

Kardzo Łowic imieniem Łatosmy
Wzrysy tyzreki najwiękza przyrzema

Ze się napisiał widziec Beniamina
Tedy po długim ożwę się miłozenniu

Juz cię nie obrata ale Dobrodzicia
Witamy Łanie w naszym utrapieniu

Juz w nas Duch wstał pił ożyła nadzieia
Kiedy się znamy Łozefa w imieniu

Jzes nie raiyżt użnai Ła Łhodzicia
Beniamina bruce łwoley rodzony

Ła Łubek wwoite tego Łrabekrony
Ktozby się spodziat wtey to widziec cenie

Łwtasza za naszym Łandem y przedaxa
Ktozby rzelet zci to przyńicie Łbawienie

Kiedy się kupuy piniądzmi odwaka
Ach iaki opawne Łudzie łse rozumienie

Mij topiem Łeba miaty cie pod Łrazu
Dobrze ci wysłał nasz przedar ona

Łes się Łanradłim Łat u Łharaona
39

Znamy się

Inamy cie ale y swoy gozech Tex z namy
 Popelnivszy go zblizwie tu Bratu
 Prozo sig Zwiny z kary wymawiamy
 Podniamy choe nas wręco oddajx katu
 Tex widząc dobroci twoię upadamy
 Do stop Pańskiego wsięcy maj statku
 Nieraz pamiętai cośmy popelnili
 Ześmy przedali ześmy cie topili
 Zaplawosi niechay mo znosi twoię Złobi
 Lew sig nad Sychm Szworsensiem mie Proty
 Co ma za kozyse gdy kota Zagłobi
 Dosyie ze tykiesm Samym go potory
 A mitorse dziei wieciny Stawę zrobi
 Gdy sig przed cetym swiatem to rozmnozy
 Ze co z dziesięciu był na ciebie katem
 Kardy Brat ty sig stat kardemu Bratem
 Nie tale cie twoia fortuna ogłosi
 Ite ktore ma x bogactwa dostabiti
 Nie tale ze Egypt letaniai ci sig musi
 Dze krolewskicy Zapla znasz Zadabiti
 Ubiecy to chwaly w potomnisi przynosi
 Kiedy mogze dai Zdraycow swych na iabiti
 Co z toby tyli naxerexerke naxwiernie
 Obeyie sig Znami raxcy x mitorsernie
 Nie bez woli to snac sig koflsicy dzialo
 Tak sam przyxnawaxx Samie naxzy Straie
 Zgubienie naxze wywyszye cie miato
 Datoz moznieny powstales po Straie
 W Gypsic Zato bydx ci sig dostato
 Sig Zicem posley w swewola Zapstauie
 Ubiee kiedy nas tale traxctusier swobodnie
 Odpusci nam x Serca prawd Ziwego Zbrodnie

A sam ci biewe podziękuję Jato
Który się z nagłej potrzeby rozplynie
A Bóg na Ziemi nada ci bogato
Lecz się Laskawie Prawi swej Rodzinie
Tu uszywy psalca powaga wzię na to
Jozef im powie y przedtym y ninie
Mnie się najmniey zey chrońtym przytłyny
I drżyż daruż z Bracia uszyfkać winy
Gdy się to Dziecie u Jozefa w domu
Dwor Pharaona z urzadku beta ryku
Stak z blizkiego posatacaik gromu
O Lozowowych się Bracia doure Ryku
Ktoś tam przed krolesem z Dworskich wyrzekł to mu
powiadający cicho w Potokiku
Ze Jedynastu Bracia co nowina
Do Jozefa się kcihato goćina
Uieży się tym Pharaon nie Emiernie
I Nudy Jego y Inni Dworanie
Inai ze mu Jozef usługowat usiermie
I ze u uszyfkaik miał poszanowanie
Z tym do Jozefa posłaniei pouciermie
Aby to Bracia swym dat rozkażame
Leby ze z Bożem ofłami spierzyli
Do Chanaan y tu z Oycem swym Uroci
Niek by zewyistkim przybył Potoleniem
A Ja pod Jego oddam Egipt w adla
Najlepszym bądźcie żywit ze ziemiensem
Im Las z Egiptu niekay woły dadła
Ze się z Lonami z Dzielmiyx plemiensiem
I z Starzym Oycem na nich tu sprowadła
Niek z trzod y przętow nie tam nie Łostanie
Potokwiek dołgd mieli w Chanaanie
27

Jech do Egiptu

Ich kędzie Egipt y Iero brainy
Zaczem niechay się tu zewyższym Lwieza
Na Izraelkie padł ten rokkaż Piny
Ktory przy ich y wili wyśca
Kardemu Izraf na te przenosiny
Opatrył ewoły sakić żydz nabera
Aby w tym Państwiey woli na wogadził
Iorax ich tek potrzebom dogadził
Kardemu z nich dać sakał po dwie Szaty
Płarnow co wsiąg mogli tylko z łobier
A po nich za się rzymłodszemu laty
Co z nim pod jedną Poczuywał Wętrobas
Trzysta Szubrników prezent doń bogaty
Przytym piąc Sukien nagłepnych z ozdabas
Tytesz y Oycu y Szaty pmiędzy
Postał przez niego ży się popart wngody
Ostow dziesiąciu ostki drugie tyle
Na zawieziemi do domu przemie
I darow chlebow oddawszy im wiele
Wyprowadził ich za miyskie Straznicie
Potym się Szimmi rozstał o put mile
Mowiąc jak najze przejdziecie granie
To wam nad wszystko przykazanie Brodźe
Abyście mi się niewadzili wrodzie
Wtym ich polegnal a ci dwy letym torem
Egiptu do swey zięgi Chanaanu
Kardy przed Oycem z petyon Chanz worem
I rzekną żyć Izraf twoy Kochany
I całym rzędzi Pharaona Dworem
Ow jako kiedy ze sru kto porwany

Boz mi to proste

Cóż mi to może takiego prawić
Prawdaż to czyli kart ziemie Stronie
Moy Bożę Tyje nie wserzył im powiem
Lędz że by się wzięł moy Syn ulubiony
Toż jeden, i serzei co wigłozego powiem
Kazał się nam tam zwiezi w Egypcie Stronie
A Harca jak by przesywał mrowiem
Kazał y Ciebie y nasi rod y Lony
I mate Dłeci y w rubki y Syny
I brudy przenszi w tam ezne krajiny
Tak aby tu nie nie zofato w eate
Owo nam ofty dał na to y wozy
Potym prawił wszystkie doskonałe
Co im w pamiatku Instrukcyę wtoży
Jozef. przymie to Harca nicomale
Le się uciesz y razem La trwozy
Tuha y naymniey pytania nie Skępi
O Tyje nieco y Duch w twiego wstępi
A Erozumiaowy rzec wszystkie doskonałe
Ztak oczwifłych dokumentow z wstęzka
Jozero raz drugi y trzeci Zagadnie
Synow aż ci dobywa z pod płaszka
Wlecz set srebrnikow y Erobjonych Ladnie
Piaciu szat złotych Harcawi przywstęzka
Beniamin intody od Jozefa darem
A toż porieche mają w tym wśeku Harceni
Obaczy Jalkub iutnie wozy grofze
Wierze iur wierze y doży mi na tyon
Le y do siebie przychodze potrosze
Pod Jozefa sersem dłuże bogatym
Jezli nie Layde darn się wzięc na nofze
A bym go wyrzał niżli umre, Latym
Dy Tyje męch abo z moicy mowdy podly
O Tyki ma wserze odemnie y mody.

Synopsis

Synopsis
 Kapieł za Paskub do Egiptu Pary
 Lewszy i takim domem Tródmie Sprzęży rodem
 Wleka się za nim woły iak bazaru
 Owce dobyłki wyprawuie przedem
 Dożef Dworzeczyony z ruciwłszy majętkary
 Skwapliwym przeciw byciu biekły chodem
 Wpół drogi za tym wstają się Łoba
 Lnie wymowionej radości Łaloba.

Pieśń Dziewiąta

Niech niel na świecie złe nie tużył sobie
 Łwarszera w opiece Aofłsey potoleony
 Wydzie choćby był pod ziemią y wgrobie
 PŁedwieczny Wyrost iest nie uchroniony
 Oclwisię to widziemy w Jakobie
 Sdy mu się Dożef przywraca Łubiony
 Kłorego Starci wale był od Łalit
 Otoz mu go Bog iak znowu ocalit
 Nie to po cieha co się wołają Spruce
 Wktorey ma serce ukontentowanie
 Lecz co po smutku ciężkim następuie
 Ługuzę zmyśli pierwsze narzekanie
 Bardziej się ciotwiek Ławrze uraduje
 Kiedy wige rżeczy Łubionej dostanie
 Nizki gdy się ma gdy się przedis Łocha
 Straona matka miłza niz macocha
 Łapkawze Nęba z wyzuwsey łory
 Płyjiemniey Łonce po deszczu Ławierci
 Miłze po szurmach Ławsterom Ławiry
 Łwierł fortunniejszy co się wymłwie z łeci
 Ło Adwilonach wdziękniejszy Łefiry
 Łudniejszy męczy Łoro zechmur obłeci

Jest przyjacniejszy

Jest przeważnie za fortuna uboższych
Największa radość jest idzie za smutkiem
Ten bowiem serce ludzkie już brwawi
Owa zaś nagłym przydysiem y chodkiem
I ubogaj wnet ciotwieła Okutkiem
Gdy mu na oczach to co zgubił Prawi
Spokojny żywot nie jest w tym Okuciem
Al' ludki iak to bywa po strajunku
Droczcie y Larowie zwłascza podobnie
Ktore na pierwszą doobodę wydzwignie
Miley się kogo choroba nagnie
Kiedy Nocie mu przed oczyma mignie
Prześliwy Nocy gdy go po komplecie
Potopu znawu ^{z brzozy} świat rozstrzynie
Aż las Łotwi niewstrzymane gromy
Niewidząc więcej Komorky Łodomy
Ale czyjaś radość jest prawdziwa
Komu w pościechu smutek się nie wplata
Ktę wonnym kwiecie rośnie y porzyna
W jednym powietrzu orłes z łową kłata
Kiedy z rana bez swych sztakiet bywa
Kiedy się y dym z Tomieniem nie brata
Ktę patrz się wufu miodorodney pszczele
O jak znikotnych brudow znaydziesz wiele
Ten nieomyślny jest pościechy Pyty
Kto wszystkie wzdogni nadsziesie pokłada
Niechaj na niego wyrwą appetyty
I sam Acheront niechaj się nan' strada
Znoż mu opadną y stalowe nitły
I wogt napawionem wszystkim opowada
Le pod Łasong' i Bofskich jego strzydet
Tych przeciwności udyt sie y strazydet

Nie innym trybem Patriarcha Nary
 Jakob przed z Bogiem w swym utrapieniu
 On w nim ufności pełen był y wiary
 Ze go poświęcić miał w oświeceniu
 A sprawi Edwicy swej używszy kary
 Znowu pogłaskał y przy ułateniu
 Jego trzy otrzyść y przemienie w smiechy
 Za smutek pełne wracając poświęty
 Więc iur niechybne maieć wiadomości
 Ze Jozef żyje z w Egypcie Panem
 Ze po frasunkach kłopotach Latosis
 Niedługo z Synem wyrzy się kochanem
 W zgrzybiałej swoscy od Boga strosić
 Westchnęwszy rzecze o niewybadanem
 Wyrokom swoim w tajemnicach wielu
 Ktoż się nie zdziwi świata stworzycielu
 Kżez niechybi naj¹⁰niemyza swoscy
 Terminu który narzący był rasył
 Twierdy się biega trzymając żywego
 Nonce y nigdy się nie wsparzył
 Żywioty przystęse świata okrągłego
 Ktoremis ludzkie stworzenie uraczył
 Kżez narząconym rzędu swego torem
 Nicomylonym ¹¹ snusa się dozorem
 Ty niedożyłana okręgu machine
 Nieba y Ziemi zawieszit na nieczym
 A rozrządziwszy kształt iey w mieszkanie
 Wystawiłes ię przed ludzkim obliczem
 Ty moła wiedną zebrawszy głębinę
 Ogrodziłes ię brzegiem budowniczym
 Ze lub się Austry

Ze lub się Austry w burzasię lub norę
pocię rozkazał wybiegaia portę
Przybrales Ziemię¹² wurodzayne ktory
ktore majuscie Ploma kryje ptewa
Rozny stroj dajes ptastwu rozne glosy
Ze kielonowia ozdobiles drzewa
Ze kielonowia ozdobiles drzewa
Ze Lwierz w lasach ryba w wodach Ziewa
Ze cztowiek mowi wedlug swej natury
Twojey to wyzysk jest Architektury
Zgota cokolwiek czyte¹³ co się tuha
I co możemy naszym widzieć okiem
Czyż to sprawę raz nie Twego Ducha
Bo Niebem wladnie y sujątem Szerokiem
Wskazemy robak y najkieszka mucha
I co Skrzydłami karga pod oblotkiem
Bez opatrności twojey żyć nie może
Tey wszechmocności jestes wiekny Bole
Pomiarkowane u siebie kwartaty
Kazdego roku wiosną zdobię kwiaty
Lato przynosi ziarno ktos dojrzaty
Obfita Jesien wowoc swoy bogaty
Zima z tych wszystkich bierze Spokraty
Swiat pod Snieżniami obrywaię platy
Tam te trzy czasy doje maria urody
Gwarta szeregulnie Szrony zimna Lody
Tak opriekuję wszelkim¹⁵ się stworzeniem
Wszelkim obliwym cielecia majz do zoro
Nierad się tego ciejsz udreczeniem
Kiedy mu Latosi Perce braie portę
Za najmniejszy go wystukajz westchnieniem
Perli do ciebie uda się w polozie
Laska go twoja przytulę pocięży
Nie broi rary do niej się pospięży

Na łobie tego o Lanie doznatem
 Lecz twej dobroci a za to nowina
 Kiedy ktoregom iuz odzatosatem
 Lachytes znowu przywroci mi Syna
 I ty ktore tak rzewnie wysławatem
 Obrocites mi je w pociechy y na
 Wielez radości ze przed Smierci Łgonem
 Ulyze ię z moim Synem ulubionem
 Pęgor wiełax ego mogiem wtey siwiznie
 Doczekai lato zgubionego watai
 I wserca mego niezgoibney bliżnie
 Tak zgingi oto samego sie pytae
 Cz mi po dalszey zycia darowiznie
 L Peco oblicza zycy Smiere doczytai
 Niech go oblicz ze zycie ze Łarowy
 Łolowym wstępiu zaraz wdol grobowy
 Nie popromiona radou mię umowly
 ktora Lwyeraynie bez pomiarowania
 Lecz wotę ze mi y grob sie otworzy
 Sdy sie moiego napatrę kochania
 O Roze kto sie przed Tobę ukorzy
 Tak mu Łowiere nadgradza w dychania
 Tako najmnieysze przybrois y Nęsi
 Podziw pociechy z dobroczynney reki
 Będz tedy wiecznie pochwalony Łato
 Lecz miłosierney Nętonny y Łajstawy
 Ja przez ktore zycie serce będe Łato
 Ogłaza będe dziwne swoie Sprawy
 Lecz mię tak ucxcit w pociechy bogato
 I kiedy kolwiek na zdroy mych Lecz krwaawy
 Ktore toczytem z pod serca głędogo
 Twe obrocites liłosiwie oko

Łyde do Syna

Łydg do Syna pobliem Narzee Ływy
Abym go iezuze przed smiercią oglądał
To rzekł do Dziewi ruzycie się y wy
Długom albowiem tej podróży Łydał
Sewmie y Lotef w Egypcie testuwy
Będzie przyiaru naszego wyglądat
Władzajcie Łony na wozy y wrouki
Trudzy na ośiach układajcie juki
Dobytki Nada y drobniejsze brzozy
Jako przyiczysze w podróży Ławady
Cicieysie wyprawie do Egypu wprzozy
Po nich Łai nasze ruszą się gromady
I Łdomowymi Sprzetami podwady
Te od Łakuda uszyzawrzy rady
Synowie wdrogę wnet się rozochoczą
Bi wozy jużę a ci osy trocżą
I Chanaan Łedy wzyzstkie wzyzury Sprzety
Łokolwiek się ich tylko zachowato
Łużył się Łakob Łdozmem y Łydzety
Łodziem to dali postępusię maty
Łz przyzedł Łedy Łdroy przyzigi Łwiszty
Łam dia ofiary Łako mu się Łdato
Łby przenikły Niebo wonne Łyomy
Łe Łkopow Łaxat Łporzadzic wiktymy
Łwytyniszty gdy Łpoczzywāt Łobie
Łkie Łog wnoy do Łpizcego rzecze
Łkazawzy się Łakobie Łakobie
Łow: otolim Łanie wtwey ognie
Łnowu Łog: Łnay mię co powiadam Łobie
Łiedbay na Ładem Łrach ani na miecze
Łam Łog na Łiebie Łtory uszyztkim Łtadam
ŁŁyż do Egypu Łam cie Łajka nadam
27

Nyżty z mie Łoba

Wyprawit tedy do Egiptu przodem
Juda za dając Jozefowi o tem
Inac izę Jazy Jakob z swoim rodem
Biegnie do Ciebie z Tyczyłby potem
Nierozumnym cię obawyc dowodem
Wbiepsem więc pospiesz za moim powrotem
Ja go upewnię ze surz. Sedziej a ty
Niemiesz kamie się chiecy ruszyć z swey chaty
Ten to był Juda z Jozefa przedat
Ktoremu ze syn spiesz opowiedat
I tak wpuł drogi spotkali się oba
Jozef się ruzyc Oycu zwoza niestat
Lecz obawuszy ze tego osoba
Płoczył y Starca za rzyje ochopił
Potym caturgo twarz mu słami skropił
Kiedy tak dlugo ba y niecierpliwie
Wyglądając cię Inoy Rodzicu drogi
Na tej fortunney z oczym cię niwie
I swe oycowkie obtapstem nogi
Teraz dopiero ożytem prawdziwie
So utępieniem y isztkości swogi
Kiedy co z oczu ty mi dotąd roni
Dlaż w twozey słacney przegładam się skroni
Przybry omi był Dusiat y żywot niemity
Choc mię fortuna uczciła godności
Lani respekta brolewpsie wazyły
Wigłaza za swoię radości przytomności
Ktorą mię Nieba ubłogoslawiły
Ta mi pocielka ta najmilza goscia
Ciebie widząc y Serce wemnie skauze
Razem się cieszy y rzewliwie ptauze

Na to mu Jakob Zapłakawszy oczy
 Tyerkiwie Nieba które mi zyc daly
 Dotąd lubo wiek starości moie mroczy
 Niechby już dluzey Parci nie drilymaty
 Ale to pasmo co się dla mnie toczy
 Krawędzią ostrych nożyc przecinaty
 Kiedy cie widzę po tak dziwnym trafie
 Najukochanszy Synu moym Jozefie
 Umrę już wesoł poydę w grob ochotnie
 Gdy cie tu żywy zdrowym oglądatem
 Bog mi nadgródza zale me stokrotnie
 I żył którymi czebie optakatem
 Przegłem tu prawie do Egiptu Lotnie
 Skoro co było o Tobie Nyrzatem
 Lecz y dziejz w moiey Zyrtyziatcey Starości
 Kiedy cie witał nabylem Ryzwości
 Dośi Le Ty żyesz dośi dla mnie korey si
 Przejżył moym żywoł dziejz mi wspomniee Bogo
 Już mi Bog surie obietnice isei
 Dośegliwości moie ptarzę drogo
 Ledwie dokonuży słow starzei ahies
 Potoki żywych łe rozpusił mnogo
 Już ma ptarzę słodki niebołę go ocy
 Choc sie wobliłym zdroiu łe swych mocty
 Bogo pomogłszy Jozef²⁵ Dycu własiem
 Do swoich Brai rzecze y do krewnych
 Na coz prozje łe dobrowolnie łajem
 Bo y ci ptarzew porużył rzewnych
 Łosade y dam znać moim żywczasiem
 Pharaonowi o was gwińach pewnych
 Buriem Le Braia do imie z Chanaany

Loyceon przybyli rod moy niespodziany
Sa Pastierzami Sprawi sie umiesia
Bydtem z trzodami z stadami z dobytkiem
Koli nieozra Lizenice nie sieia
Bo mieli w domu zuzieli sie ze uszytkiem
I zty do Ciebie Lanie moy Nadzieram
Kly wędrowali a zebyc pozyskiem
Wetym kosuriek byli, gdy was w habinieie
Spyta co sie zach tak mu odpowiecie

Nudzimy twoi ³⁷ do pierwszey mladosis
Az do dziszajdnia y Pasterze przytem
Leu y Oycourse nasi uswey Starois
Z nami sie chet pia wespolyom Laszerytem
Na tey rzekniecie wiec okolicznosi
Aby sie piepen zemie wsieli mytem
Egypcyanie Pastierzami boudeon
Brzydly sie iako nietoperze mrowiem

Epopsis
Do Pharaona Jakob wprowadzony
Stogostawi mu a owiek pytany
Powiada iako na swiat urodzony
Potym w biesienjka Strone odestany
Tam gdy iuz dlyka smier poczut y Zgony
Aby w Chanaan mogl byc pochowany
Zaklina Syna co mu Dozef służy
Inaczey plemię Jego Bog Zagubi

Piesn Dziesiatka
Terli co bardziej Ludzkie Serca raz
I do wiek kszego rankoru pobudza
Tedy niewdzięczności a kto raz wtey mażi
Lapami late affektu Labrudza
Obawentia sie iuz w nim nie wygazi
Naywiekszy fawor ani kaska cudza

Dobroczynności

Dobroczynności żadnych urnai całe
 Nie rechece lecz w swym zgnieście wiecznie kałe
 Życia niegodziwiec kornu ta choroba
 Zaprzęta Zmysły grom go słuźmie tyka
 Służnie go y swiat sobie nie podoba
 Który kotwiek ma imię niewdzięcznika
 Pewnie po takim nie będzie Latoba
 Choć go zagrzebie rydel y onotyka
 Choć go śmiertelnym oprylna kropidłem
 Zniszczenie z parnocy porównany Zbydłem
 Zrodło z kąd wodę bierzem koronuiem
 Na oświadczenie wdzięczności istotny
 Stąd co przytek przynoszą nie truiem
 Ziemię czysciemy za owoce Stokrotny
 Drzew urodzajnych w ogrodach Skanuiem
 I pier za chleba kawałkiem ochotny
 Laurze się y Lwa Progiego paszereka
 Gdzie jest wędzidłem dobroczynna ręka
 Niemają pod Storcem takicy kreatury
 Leby dla siebie jednej tylko żyta
 Dla nas Niebieskie susza cynozury
 Dla nas y zięzić swiatło swe rozsyta
 O Lodyaku tęgą się Arkture
 Tu się Helice trochę przy ni żyta
 Owdzie tu gotrze swe kioruse ory
 Zar nie dla ludzi ten widok przynosi
 Frukty się same wpraxają do reki
 Wozzenia swego czeka winne grono
 Piastki miłe Zapachem y wdziękis
 Teplnia reby ie na prezent zeszczeniono
 Naręys chroniąc się płomienskiej mgły
 Garmie się w ludzkim zwiryparka Lono
 Tak gdy słowno

Tak gdy stworzenie Karde politykiem
Czek tylko może sam żyć z niewdzięcznikiem
I często bywa zwłaczka gdy z chudoby
Fortuna go więc postawi na czele
Swey się niemogąc nasycić ozdoby
Gobrodzieliw ma za nieprzyjaciela
A gdyż można wierę pod obnoby
Kad onich styżać wkośnicy wkościele
Bo gdy ich widzi choć z nim niegadania
Mniema że mu swe Łapki wymawia
Laprze się drugi Oycu Nryia Brata
Dzieci ubogi nagi biedny chudy
Nie poptaca tam gdzie dwor Tarapata
Wataciach krąży wkarckmie mgęką dudy
Według dzisiego Polityka świata
I między ludzmi nie inne obłudy
Mowią iako cię widzą tak y piza
Tak y szacują iak o tobie słysza
Odmienna Dorof szedł Owym Oycem moda
I z Aravia choiaz słupne miał k nim urazy
Nic go Braterstwo tytulę nje boda
I urodzenia Hebrajskiego zmarły
Niedba ze Rodzici y z Synami trzoda
Pawil się do tąd Nad pilnuiąc Akazy
Choiaz marzatkim choe w Egypcie Lanem
Aravia y Oycę mekce znae Łoddanem
Rodzicielskie mu y w Sercu y w myśli
Pogorawienstwo zład się wdziercznym Kawa
I skoro tylko co pod miasto przystali
Cwi z Chanaan wzret onich zorać dawa
Pharaonowi y iako najwyżsi
Zaleca gdy się sposobności podawa
Oycie moy prawi będąc do tąd żywy
Pręyszedł do ciebie brolu miłościwy
to

Lez y Synowie

Cez y Synowie Jego Braćia moi
 z Rydlem z dożytkiem y zrodami Swemi
 Takze w Chanaan nie są nie z stoi
 Padać z Lonmi y w sukci małemi
 Do nog, w Bessenstey oparli się Ziemi
 Sa tu wice Lemna, wszyscy Nudzy twoi
 A nay pierwey ten który ich tak wiele
 Prowadzi Jakob przed Thron się twoy Sciele
 Dowiedzieli się tu ^{ta} omey fortunie
 Która mam z łaski łwey nieporównany
 Iząd się z domu co żywo wysunie
 Patrzał jak z Ciebie jest udarowany
 Wybaczysz brotu mozny opiedunie
 Kiedym tak w hwoich ocu podobany
 Le według woli Panjskiej y zlecenia
 Przywiodeć zgraię mego Pokolenia
 Owo majz nayprzed ¹² pięc naymłodzych Braćia
 Moich Rodzonych rzekli są to na oku
 Brześciu brolewskiej Hawit ich postais
 Tak pod Linia rzędem w siednym broku
 Krol się wpatrzywszy w nich ze Personai
 Pyta co się czar, na onym widoku
 Nudzysmy twoi y Pałerze piłni
 Zarowno z bycem do usług przychylni
 Przyzbiemy w twoy bray ¹³ Egypcki Buzgłiwy
 Do usług albo na takie zarobki
 Niewrod Layne w Chanaanie niwy
 Przygnaty nas tu y najze Swierzobki
 Pod nam dokuczys z ty y niecierpliwy
 Niewsiemy co jest trawa albo Snopki
 Wice prosimy się twe poddane plemię
 Day nam Bessenstkę na wystuge Ziemi

Na to brol rzecze do Jozefa biedy
Braunia do ciebie przyszedl wspol z Rodzicem
Majz worach Egipt okoliczny biedy
Miestes miejsc najlepszego Frycem
Otraz ich aby niecierpieli biedy
Mech ten kray biesem trzymam dziedzicem
Lgodnili będy ktorzy z tęy gromady
Pretor nad memi trzody ich y Nady

Podziękowawszy za te dobroczyony
Jozef wyniodł ich a Oycza wprowadził
Olor y Rodzic Panie moy Jedyny
Oktoregoś się pytał mnie y radził
Ze wszystkim Domem przy był tu y z Syny
Bo go wchanaon głod ledwie męzgladził
Jakob zar Oloro Przed kłosa się Nawi
Wprzod się Kłoniwszy tak mu błogosławi

Bog który Niebem ¹⁶stierusc wysobiesm
I wszystkie stwarza pod miesieczane rzecy
Mech cie prażusc nie zmrużonym okiesm
I wosobliwey zawze trzymam pieczy
A Łaski twoje pełnym na cze Nokiem
Wylawszy Tron twoy wiechay uboż pieczy
Zebyś niewnal przeciwnośc Ładny
Abys na Ziemi Sam był wselowladny

Tegoś twoy Nuga o Panie moy Łyczę
I wswey Narości do nog twych upada
Ze ktoregoś on między Synmi Łiczy
Ten marszał kusę ten u ciebie wtada
Ktoz twe Dobrości przeciw nam policzy
Jzes tak Łaskaw na Starogo Dziada
Jozefas wyniosł mnie zar za przygardeś
Ławyles przysięc w Państwo z moim gniardem

21

Niechayżeś za to długie życie przeda
Nieustające w swej robocie barki
Niechayżeś Nieba przewiasające będą
Kojnois wreszcie y Nieba Szafarki
A gdy zaś wgeßen Dzieci me ^{cię} da
Oddadzą wieczne dziękę schylac barki
A Ty się utwierdz jak najmocniej w Świątynie
W Pokośensie moie Enay w Łoddanijstwie
Wymowisz to od brata spytany
O Starość o wiek glaba przeryte
Dni moich prawi kalendarz spytany
Były y dobre były nieczyte
Setny trzydzieści i dzie iakorn dany
Na padół ptaczu ale iednak y te
Choc tak na świecie długo Lemna rosły
Ieszuce Piętychym b. Ciycow mych nie dożyły
Po tey rozmowie y ²⁰ Bogostawienstwie
Wyższedł od brata Starze uieprony
Przeładzał się żółt w swym Sabrewienstwie
Wyłaziąc czyie Dzieci czyie Łosy
Iednak z nich żaden wiednym bez pieczeństwie
Do Jozefa bydz nie mogł osmielony
Sam tylko Jeden Benjamin wzięty
Tuz z Bratem piłen Jozefowey piżyty
Nieufaję mu Ieszuce y niewierca
Pomniąc jak przedtym z nim się obchodzili
Tak gdzie w dumnieniu zle m. oty uderca
Nie zarat pierwsza ufnosć się wychyli
Proe pyta Jozef onsi się nie szersza
Jaleby go Ieszuce nie Bratem barzyli
Wiecey zamilkna wiecey się kłaniała
A nizeh z nim choe on chce przepstasia

Sudziwego Serca zby umysł Tyranem
Lawrze ie gryzie cwiertwie y prazy
Lub się im Dozef swiadczy ublaganiem
Nie zapomnieli omi swej przedaży
Lub się opieka ich zyciem y stanem
Ci romnia jak się on z Cystersny waxy
Ach niemalz niemalz gorzkiego morderce
Jak z te sumnienie na cztowiecke Serce
Dziękby się wziemi²³ przed nim ukryć było
Lebyśmy na twarz Jego nie patrzyli
Tęć Jego Łajęci nam braci kerax miło
Na ktorosmy się nie zaslugiwali
Serce ich zakem gryzło y cieżyło
Ze potatowstwu z nim postępowali
A Dozef widzac w nich mieszkanie owe
Poznawa Dzieci Bratnie y Bratowe
Lęta się kazdey o²⁴ wlałym Imieniu
Dawno za mężem wiakicy zycie zgodzie
Wiele ma zśatek. Te przy unizeniu
Batusa refka Jego na swobodzie
I mówią ktozby był w tym rozumieniu
Leby on wnałym schował się narodzie
Te jest Dziewierzem z z Hebrayskich brain
A niewtasziwy z z Egiptyanin.
Tak jest ubladny jak ma wdziaczna nowa
Przyjemny Pielonny y jak w sobie smity
Lęwa twarz przeciw z na wnim Jakobowe
Majserzy wstkie się okry wen wlepsty
Gdy spojrzę Serca wydziera potowe
O jak szuchstwie dołędosmy żyły
Le gdy głod wnałym brainy uderła
Tak o patrzanego Znajdujem Dziewierka
Jak mu na dobre wyszła Jego Zguba
A te czegoz Bog jak chce nie obroci

To Goy mowito

To gdy mówito potomstwo Jakuba,
 Porez do Ojca Harcoo się wroci
 I co mu mitorie kazata niechłuba
 Wszy, sę spszarmia, dla nich ogotoci
 Sporządzi samkiel na pewna godzinę
 By utraktowai mogli swoje Rodzine
 Zaprosi Ojca z fata Familian
 Wala się Bracia z Dzieczymi y Lonami
 Az ledwo tytko co stoty nakrycia
 Zaraz Zapawia wszystkie potrawami
 Tak gdy wgronadzie si siedzą ci piana
 Porez z Jakobem w Pokoiku Sarni
 Dla dalszych rozmow obadwa zasiadli
 I tam co przed nich przynoszono jedli
 Myślił Harcowi Stan swoy opowiedziei
 Porez dla tego od nich się oddalił
 Lecz y ci snadnie mogli się dowiedziei
 Ze się przed Ojcem na nich będzie Lalil
 Ale kiedy tak już musieli siedziei
 Jako im w domu swym Zapodarz galil
 Rzecz przennikasac która się dziai miała
 I nie ma kśiem brzuchy karmita y Ciata
 W tym Porez gdy się Harzei już poisił
 Nieogarnionym szizgseriem moim ktade
 Ze w ten Dom Ojce głowę swoję schylił
 I ze tak przelna Rodziny gromade
 Na którychem się Łasce nieomylił
 Ławylet tu zwiegi do mnie na biess'ade
 W dzieczny mi z nich jest każdy z Lonami y Synem
 Wy jednak Ojce w przod z Benjaminem
 A jakom tugo tej powiechy czekał
 Lat kilka nastę, oddalony z domu

Jakom na mor

Jakom na moję niewolę narzekal
A niemiatem się jej uzabię bo mu
Bog miłosierny dał mi zęem dočekal
Oglądaj się tu zdrowego za co mu
Niewstaśce od Stworzenia chwaty
Niechay brzośia potki Nieba będą brwaty
Teraz przed toba ³¹wszystkie moje zale
Kłopoty nędzy frasunki uiepi
Wyjawię Ocyre y wynurzę wcale
Niejest z Domowych zaden przy nas ślipki
Jakie mię wiatry mióśaty y fale
Wporząd miślim wiedziat coto są puzmiśki
Jak po kilkadroci bytem we złych razach
Jednakze mię Bog ratował y wiarach
Postuchay tylko postuchay czerpliwie
Tei od początku ziawig moie trofki
Więc starze? y ja powiem ci prawdzewie
Jako po smierci matki twej nieboszeczki
Dotych czas żyję miszernie y cłkiwie
Gdy tak chce wyrok uskt się nie rasta
Stucham się tedy więc mu Łozet prawi.
Won czas gdy miślat ³²szepnać się miśiato
Przypomni moy sen ktorym ci powiadał
Ze kilkanaście snopow się kłamałto
Memu jednemu oto gdys mię badał
Laraz to Braiqa wkaćdroci pobudzato
Larady mię krolew kład toba wykładał
Ale niedość zęgd przychynty było
Urosta więłboza co się potym snito
Sonce y miesiąc y ³³gwiazd jedenaście
Widziaćdem przez sen do nog miś padaty
Profowales

Profowates mię sam wtym protoplaście
 Nowiac iaki cyceci y zmatką doyrzaty
 Nad to rodzonych twosich ksilkanajise
 Dzieci cię będzisemy wnet y ztąd nsematy
 Był Brasi zakat do tych dwóch zas trzeci
 Lem rozno sukonią miał od innych Dzieci

Ta ich wzardrozne oczy bardzo błota
 Ubiec gdy mię do trzod wlychem wyprowadził
 Poszedtem ałem błędził iak pustota
 Arz mię w Dotaim cztowisek nastierował
 Gdzisem Bracieq według tego rady zgota
 I ztymi welpot trzody poznaydował
 Obaczywszy mię o pus cwseris inisi
 Iak wicy dostad tak mię obkoczyli

O Iakie od nich miałem uragania
 Za owe dwa sny y za trzecią szate
 Otis się smito dziszay do sustania
 Widziates Nome y gwiazdy przez krate
 Owor astrolog co owec pogania
 Arz iam wieborak niewiedziat co nafer
 Rzei im przy mowę westchnowusy miłchatem
 O zemno daley utymią czekatem

Arz się znowisi zeby mię Labiwszy
 Wrzucili wstudnią y przed toba rzekli
 Le mię gdzier wdrodze zuserze nastrazywszy
 Polarki y me kosi przez rozwlekli
 Z między nich tylko luben nacynotliwszy
 Nie Labiayise rozwa Bracia wśieckli
 Doyce go wrzuci wstudnię tych Now Łazy
 Dla tego zeby snai mię był wywarzy.

Na jego radzie wszyscy wnet przestali
I skrom przychodzi z potrocin mię wżuli
Potym mię kostudną po linie spuszczał
Gdzie samo by było błoto mię umuli
Ismaelici snai wten czas siekali
Ku Egypтови o nich iak przeczuli
Judaż. Idoregos stat tu przodem do rnie
Pragnący życia. Braci wspomniat o mnie
Na co go mamy zabijać lub topić
Miało miłości uwar chciwość Brata
Nie Tyranizmy brusia się Jego kropić
Lepiej ze będzie za niego zapłata
Krew Jego bowiem mógł by. Cto wytropić
A ratym Ociec dał by nas do białą
Gdy go przedamy nikt nie dojdzie toru
Ismaelici kupia go do Dworu
Takem trzydziestu ⁷⁰ krebnikow sprzedany
Madyamitom. Luben wten czas niebył
Kiedym przez kupcow był ułazowany
Z którymim az tu do Egypitu przebył
Ty niewiem wżalu iak ułazowany
Musieki prawie ze tam zginęł gdzie był
Kupcy tym czasem sprzedawczy stowary
Mnie do Hetmana dali Puty, Shary
Ten mię Marzałtrem swym uczynił wrołu
Tak serce Jego tu mnie Bog naklonił
Trzymałem rządę z Dworcaty w droku
Najmniey zegom się doniesienia chronił
W tym Jego Łonie uwiązłem na oku
Choćem uiekał choćem od niego tronit
Bez pamięci się wemnie Łakochata
I do śniecnoty namowic mię chesata

Oj czego ślepa pamięć nieczyniła
 Gdy Bę szalona miłości serce piekła
 Już mię często broc do siebie wabiła
 So wiedzicie jakich wzeteczneytu nie rzekła
 Już wdzięczną prozbę wiodła, już groziła
 Już do chwały ledwo się niewościęła
 Ofertę gniewem umiżganiem dary
 Cięgnęła mięwiem iezli y mięczary
 Uchronitem się tak wzeteczney psoty
 73.
 Łaz tej małzonkiem groząc drugi Progiem
 Niemogiem jednak wybie tej Sromoty
 Tak się płomieniem zajmowała Progiem
 Aż gdy mię gwałtem Leche wyrzui z Proty
 Przydybawszy raz Sameo za Progiem
 Pwyciła za płaszcz ia sieborak w Progi
 Porzuciwszy go; za mną wstydzie Drogi
 74.
 Krzyknęła ledy gwałtu głosem wszystkim
 Na Zbieża skoro nie mogła mię pozyc
 Jobwimita mię wuczynku brzydkiem
 Jakbym się sihl wlozku znia potoryc
 Putyphar słowom wres uwierzył ptydkim
 I niestuharic czymbym się miał ztozyc
 Gwoli zagartey w ztożis swey łobicie
 Dał mię do Turmy gdzieś siedział dwie leie
 75.
 Dowodem gwałtu płaszcz był porzucony
 Albo zem desekt wtygnem nie niekrzywy
 Podczajzy Pickarz zsmng wspot wsadzony
 A ja z Marzalka wżzeń nieczużstwy
 Zlak wysokiego Stopnia wdoł wrzucony
 Gdyby nie Kradnik przeię listisowy
 Ktory uznauwszy Lem mało przewinił
 W Krolewskiej Turmie Starzym mię ułynił
 76.
 W Kieśto mi uszy

Wzięto mi wszystko co tolu siek wprzod danu
Polemienito sie wose nawisi Kochanie
Pylim zyw czy nie tak sie nie spytano
A sam podobny spytany zginat piane
Toz pewney noy przysmilo sie rabno
Owym to dwiema trefne pracowanie
Podczaszy w takich ziangod wino tłoczyl
Piekarz chleb w koflach miosl wktore ptak w koczyl
Wyrozumaytem im ⁴¹ te to sny Skutecznie
Pożyto nie bez Półskiego natchnienia
Le miał do Łaski pierwszy przyje koniecznie
Do grosnotnego drugi objezenia
Prosiem jednak owego Skutecznie
Skoro przysiętego dostąpiłby mienia
Zeby mi wspomniat przed brosem za czasem
Zaży mi kazat roztai sie z Łasem
Nie dlugo potym zwiery wysli oba
A ja com wyrzekł to sie w trzy dni Plato
Pokazata sie na Podczaszym proba
Ten wstaje Płastwo tam tego drubato
A z gdy miata dwock lat mych z atoba
Progu mie z kaidan wywazyć sie Łdato
On Inem Łakowym brota natchnac rakuy
Ze mu nikt Lepicy nad moie nie tłumaczył
Niedm udrziat wotow ⁴⁵ wychodzących z wody
Tłustych a potym siedm chudych za miemi
Ktore przemory swe ryca y glody
Po do jednego spasy sie tłustemi
Taksiez y w siedmiu łtosach miał dowody
Dy Łaginyty plenne przed chudemi
Kobli głowa w tym Mathematyky
Ale nie doickł Ładen Łasemnicy
Tak Łofasac brot wose wyrozumaytem
Inow sworch naymniey co z tym rzel niewiedziat.

Dopiero o my

Dopiero o mym podcaży Imieniu
 Ten w tym jest biegly przed krolew powie dział
 Mowiac iż wnosim z Piekarzem przy mieniu
 Sprawdzt nam wszystko kiedy znamy siedział
 Tacy m do krole co wstok miz wywaza
 I Sumarye mi sny Jego rozkaza

Bog miz szczerutnie w tym polbogostawit
 Nad Jego wieściachow y nad kstrologi
 Wprzod siedm lat syrynych bedzie tom mu ziawit
 A pomich wdruge siedm glos przyidzie Progi
 Niechay by z tym cztowicka postawit
 O by w Egypcie z bor pięto częci brogi
 Przez siedmiolietne odkładając plony
 Wprzysztę siedm Egyp odzywit zgotzony
 I odobaty się Panu te wyśtady

Albowiem pewne znaki ktosy woły
 Lęd z Dworzana mi w konsulty y rady
 Kto Egypci bimi rzędzitby Prodoty
 Azci snac z Piętkicy Pharas porady
 We pomnawszy inne przyiaistoty
 A uwolnawszy miz z kaidan y wiecety
 Tyi zgadi pod twoy to nich doroz natery

Przybrał miz polym w pateroscion swoy y szaty
 Odnet sily wiazon rzędzę Jego Dworem
 Kazat na triumph wsieci na woz bogaty
 I przy swoitym uciecie miz honorem
 A z Lemnie Dworak az Pa mizie szkar taty
 Krol Pan pod moim krolestwo do lotem
 Przez ogolenie snyie postrzyżyny

Ledwie m z dwuletnicy wylichal się mizy
 Osta tom tedy w rządy swoy ⁵⁴ Egyp cały
 Pierwsze dostal ki znowu się wrocit

Wolclabuk. przystaw

Wzrostach sprzytu komput jest wiecniaty

A rady moie na mnie sie zwalily

Wka skutecznie wyprorokowaly

Ze siedm lat zyzne niewymownie byly

Podnych dwie miaa piqc lat jeszcze trzeba

Odrywsia Egipt wsiedostatku chleba.

Niezawiedl sie krot na moey opatrznoiei

Wszystkich zyznych do mnie odrywsia

Podstawians przez lat siedm plodnoiei

Zysiem potroze tego udrzelaia

Doznatej y ty Oycze wswey Narodzi

O glod dla zboza w Egipt porystaia

Do mnie je twoi Synowie dostali

Jam ich wnet a mnie oni nie poznali

Zbozem napełnie wory ich kaxatom

Wlot dla profizego do Ciebie powrotu

Syngami jednatę wprzody ich uznatem

Chcacy naddawic Strachu y kłopotu

Zład Symeona do wizzenia dalem

Azby mi Brata zwrzek naymlodszego tu

Przywiedli z Sobą, tak tego co siedzi.

Uwotnsq iexki wyswiadcza qz siedzi.

Mowik wten czas po Hebrayku z Sobą

Nierozumieia o moim Izlyku

Saym ich burzowal, ach widziomy proba

Zesmy uwizyli za grzech nasz w tym wnyku

Niechuiac je nad Bratnia osoba

Sdysmy go w kudinia, burzekali po tyku

Niezabiyacie chlopca tak ich szukal

Ruben to jego brusc Bog bedzie szukal

Nie stuchalijesc wten czas moicy mowy

Boesom Brat Narzdy otaz mnie bedziecie

— a ten brymuniat

A ten trymsinat karg na swe głowy
 Kiedy zład Lywo więcej nie wydzescie
 Porzchnęł mi z oczu ptarz za tymi stowy
 Tem się odwrócił y obmył w namiecie
 Toż koczczatem prześlawiły ich trwożyć
 Zboż im nasyłpai y piniądze włożyć
 Niewiem jako tam przed tobą mówili
 Gdy się tu zofat Symeon w Lakstadsie
 Dośi Beniamina ze mi sprowadzili
 Też oycze musiał zofat na ich gadzie
 Cęstowalem ich jako z Bratem przybyli
 Rozrukali się u mnie na biesiadzie
 Niebyli jednak chęcał w łanjsim gmachu
 Bez trwoży y bez powtornego strachu

Bo rozumieli ze ote snai kwoły
 Co w pierwszym zbożu z sobą je uwiecli.
 Lechę ich jakże nabawic sromoty
 Prawiły wszyscy zeomy se natexli
 Każdy wsuym worze wżę dla lepszej cnoty
 Nazadesomy se z toba tu przywiekli
 Oddamy y te y inne ze sbrzyntki
 Dla zboż y tobie Panie upominki
 Dobrze im cęynił struga moy nadziecie
 I wyprowadził do nich Symeona
 Przędzy mówiący, ja też co się dziecie
 Z toba bytatem y o ich imiona
 Aż wemnie kćić jak wosk roztopniecie
 Wsiedzic powieche oycowłkiego łona
 Beniamina, póżgtem się z tymi
 I wstronem umienęł bez miernogę wstrzymać
 Jego nad innymi

Jego nad innych cęstowatem lepsi
Sieci żadnemu się zemną megodrito
Kiedy z nich oczy we mnie jak wstęp wstepi
Przeciz im trudno mnie wternał byto
Wszak wielu znakach o iako są ślepi
Wrok im Sumnienie zte zapaciepilo
Nieuznali mię ni z twarzy ni z mowy
Jam się drzwował co za cüd takowy
Znowu jak przedtym ⁶³ zbor im nasypano
Wwoy pimiędze wtożywszy każdego
Lozobna kubał mey srebrny schoiwano
Wten czas do miecha Beniaminego
A skoro by to dnia onego rano
Stugi do siebie przyrwawszy moiego
Kozkazalem ich gonie co uctynit
I wszystkich kubał wbradziezy obwinit
Zaklinali się pod ukręta zycie
Stoby wzdrięystwie był zniek obwiniony
Gdy się miek ładen przed brzęba nie skryje
U rany mdręego kubał znaleziomy
La co ich stuga w brzęcy stowy zmyje
Teni to dowod wiary doswiaderzony
Le gdy my sumki wasze wam postładi
La tosię kubał łasni memu kradli
Zmarłusi na to y wrócili do onnie
Wymawiali się y Brata zbradziezy
Judasz naysmięszy brator przytomnie
Krećt mi winnego pući mię wsadz do wiezy
Inni zębrali miłosierdzia kromnie
Widzgc na obo łie mey grabiezy
A on zas prawit day mię y na myćk
Lan bom od Oyca wzięł go na poręke
Potym iakoś ich zaklinat powiędat
Ne przyusodęłi narad Beniamina

Jam rzedł

Jam rzekł ten mi się wniewola zaprzedał
 Kto kubek ukradł z was najmniejsza wina
 Lecz y rze słowa są to ludzkie niedat
 Lemnie najwyższa tych kłotni przyczyna
 Bóg go z oycowskich rąk wdroga wywabił
 Nieuroczyli się winem ojca zabił.

Tak po kilka dni nabaławiwszy trwogi
 Pękliwych Braci za moie też drzwi
 Gdy mi łosi y żal snopdował mię Progi
 A zaś czeładzi usta pie za progi
 Dopierom im rzekł Jam Dżef prawdziwy
 Brat wasz rodzony znać się mię już czyli
 Oho was uszy słuch w tym się serce smyli.

Zmiłkli jak niemi na to objawienie
 Jam ci jest od was w bęgu pt zaprzędany
 Pomniciejsz moie w systemie topręcie
 Już się nie boycie już wam pokoy dany
 Już winy wasze poszły w zapomnienie
 A Ljecz dotąd Ociec mój Kochany
 Tym gdym się odbrył wnet uicichta burza
 ab znas się wężkach leardy swoich murza

Kazatem ci im powiedziec o sobie
 Ljecz y Pharaon dyżący o Tobie
 Daj woty ofny im na ktore wsiedli

A ktoromy się przypatrzyli sobie
 Każdego Julenig azaz z Beniaminkiem
 Ciębiem obęstał rownym upominkiem

Krol na mnie łaskaw ławne to dowody
 Gdy mi cię tu Ljucie z całym domem kazat
 I pod łod wszystkie naznaczył podwody
 żebyś się wdrodze nie trudził nie ptaxab.

Mnie śledy r

Mnie brędym zwykłej dochodził urody
Putypharową córki wziąć rozkazat
Ta zong Nubai iur musiatem Pana
Egypskiego to jest Dziewka Kapitana.
Pat Bog ze Synow ⁷¹ dwóch mi urodziła
Manasses pierwszy Ephraim zaś drugi
WŁgodzie znię zysę doń mi owocach miła
Goby zaś wżonśianka tych Imion zna czyła
Sąsęcy najprzod Sada twe y owoce
Do fortunym szedł przez rozne manowce
Wielem uciępiat ⁷² nędze y kłopotu
W Gardle u Imperci będe kilka razy
Om się też napit co brwawego potu
I zrelizwośi y wyępiat z mazy
Uwajz cud zęmnę Pofęsęgo przymiotu
Za mým od Brais nabawił się Klazy
A Lem wyiępiat wszelkie utrapienie
Dofętao mi się z Łajdan uwolnienie
Pę Inię się teraz widęszę to na siewie
Poryznych Łatach nastę piły głodne
Bracia co mię ⁷³ przod traktowali zwańsie
Padi mi do nog jak jnosy dorodne
Wbįżenie kłorem oplakiwał brwawie
Wywyzętylo mię na urzędy godne
Jednax rxciz zęubie jednax zbańsie more
U Dobrych u złych brędy zęchcęsz Pote
Jednaxtu ję, Sen też miał gwiazę tyle
Stansia się mi się według mośey mowy
Ale to mniey za niedzam o to tyle
Ty najutochanęły Oycę zętes Łarowy
Brędy me przęte dęsz mi wżpomnicie miło
Brędy je wafękat Kladam Jakobowy
Bog mię dat Liby

Bog nie dał żeby o Krowiant ona
 Kłamała mi się Rutyphara Lona
 Ale y tak ci dośi tego Dobroci
 I miłossierdzia re był w rzęzi Lemna
 On gdy mię Ładrosć Aratnia morzy ktoci
 I wdoł mię wtraci ziawi się nademna
 On gdy się Pani w utkrezenstwie proci
 I wdoł mię wtraci ręką potasemna
 Le mię wyzwolił ze przed krola Nawi
 Który na ocele swiata mię porbawił
 Podobno za to zeon ⁷⁵ wrystkie w pokorze
 Wytrzymał szburony nieprgody stoty
 Le na wszeteicznym zostasgcy Dworze
 Docho wakem mu z mtodoici czystoty
 Onie poięta mitois wdozorze
 Les nie zabaktył mnie kiehey Pieroty
 Le mi w Egypcie za jednym ukazem
 Wrystkie poięchy oswiadczytes razem
 Mam cie smam Bracia, Synowce, Bratowe
 I wszystkie ktora mogta bydl rodzina
 O jak szczyliwie progi me domowe
 Jakos tu przybył w fortunna godzinie
 Moglysz bydl lepsze czasy Josefowe
 Jak się woy czysta Zapatrywai mine
 La co o stworco wiecna chwala Twoja
 Ta jest piechry mka w Egypcie Ojciec moia
 O Hartzy Jakob oczy ⁷⁵ zapbakane
 Skoro przesłuchał owej narratywy
 Ona deuszystkie Dziesięć me lochane
 Wbierzę Le ztoba, jest Bog dobrostliwy
 On te wrynił cada nie słychane
 Spodział zem się ia żeby iusz był żywy
 Leby cie moię wyrzwały powieki
 Zważerza ze czasu przeciąg jest daleki.

Nienasycone wlotbse oczy moze
Leix ani brce o synu Jedyny
O jak odmienne relacje twoie
Od Charamey sley mozey y Druzyny
Iabsies to od nich cserpjat niepokorie
Leduse co tytko wyrosles z dżiecinny
Tedy cie Zarayey przedawal y topie
A bruzig twe salense wazyli sie kropie
Niemoztem Konat⁸⁰ Starzei utrapiony
Kochy mi w ten czas smiere za radoi byta
Kiedy Skorosby od nich Zagubiony
Ja mię nowina na wylros' przenikata
Turzy mi przynieśli Zupan ujęzony
Prawiege jak by cie pozreci kedyz miata
Dzika Bestya ich to byty Kladki
Ze brwawych Sukien przynieśli mi psatki
Oni Bestyie oni byty zwierze
A iam sie tego niemozł dorozumieci
Gdy o twej zgubie mowili niesuzerze
Ptakai mi tytko przyszlo y Ladumiec
Pnai ku okudzie y prumiey zey wierze
Co Zury kta chytrosci y zlosci Pratznia umiec
Kozlętko iaksie z gromady Zabsli
I tego Zuhay Suknie two skrawili
A siezure w zalu mym miasto pocielhy
Strofowali mież Lem sie cie trapił
Wyrzucali mi winy twe y grzechy
Les sie z ledactym na nich do mnie kwapit
Na wolę Bofka zguby twej postriechy
Nstadali ze cie srogi Zwiorez psapit
O jak to wierzye nie srxeba czeladzi
Ze cie pozbyli dżiwnie byli radzi
Juz teraz widzę ich Zalkiestwa z drady
I prawde z twoiey mowy nicomylny

Pako Las Zpenny

Jako zas pewney Benjamin Porady
 W Egypcie stangę miał na rozkaz piłny
 Tak dla przycajny y znaczney osady
 W Wor tego wstalon kubek krotofilny
 Tak zbor po dwa broce zpiniedzmi przymieścił
 Z powieścięg tuwog, ze wszystkim się Lezeli
 Wiem żeś ich nay przedst ucty mił szpiegami
 Na dowod wiary Symeonasst wsadził
 Potym iakos ich uctył bankietami
 I Prata Luizety do nich wyprowadził
 O Lodzonego iakiemś Stowami
 Nadaj się z Tobęst udaję się sam wadził
 Takiesmy tubnie przystał iakie dary
 Iakos się ziawił iedney w tym się wiary
 Tam się chwiał d'Augo na te ich powieści
 Żebyś miał żyw bydź między obcy m ludem
 Albowiem to mi wgtowie się nie zmieści
 Zgingwesz iakim miadbyś oże ludem
 Lez kiedy widzę dary styszę cześci
 Preto nie jest marę y obtudem
 Nad to nie miadby moy Benjamin ktamai
 Wazytem się tu stare lois tamai
 I dozi pomyslnie nie zaturę drogi
 Sdy się oględam moy Synu koehany
 Juzem w pociechy obfity y mnogi
 Tyłq, tez rżewnych D'Isad użlamotany
 Prei na Brauzi twoie nie bydź Progi
 Lub zastuty si karę y nęgany
 Aleś ich tyłko zartem strążył a to
 Bog się tez wieczny Stogostawi lato
 Zapomnie ze juz Lemsty ich y winy
 A za twe Progi przymiey umiżone
 Sprawdzity się juz Synu moy sedyny
 Wdoki twoie wdziecinstare przy'mione

O to mię Oye

Oto mię Oyca zewszycetbimi Syny
Słońce y gwiazdy tłumaczyły one
Kzyszc dokonczyły dni swoch ostatka
Umarła bowiem Rachel twoja matka

A Rogu niechay za to dzigka będzie
Ze cię ze studni y z Turmy wywazył
I niedopusił aby był na wędzie

Wszakczney zgodzy jako wosk się smazył
Ale cię na tym poradził urzędzie
Gdzież swych przymiotów iak marz piecąg zazył
On cię miastował dziwnie na swych rektu
Zes nieobrazil się na żadnym lęku

Niechay y daley on cię sam posila
Wewszycetbich sprawach Sprawiedliwych
Niech inż od wszelksey napaści uchyła

Niechay y Synów swych przeciwna chwila
Omija zebys prawukow szczypliwych
Doczekał widziec wóznę twe nadzieje
Zgoda nich ci się wzyśtko dobrze dzieje

To Starzec mowit Starce on Rdziwy
A Lży mu rzewne zatapialy oczy
Gdy co raz patrząc on wswoy obraz żywy
Jedna pō drugiey jako groch się toczy

W tym do Łozefa Sunie się Sławopliwy
Owczek ku nsemu Sunie się y Skoczy
Upadnie do nog on mu głowę chwyci
Caturę myjąc Tram nayobfisi

A potym rzeknie pomiewax tu zwoli
Profksey osiadłs przedziwnym sposobem
Imnie y całej twey Rodziny guoli

Co między Łozewem było a Jakobem
Tu nich zle zniknie nsetak serce boli
Kiedy niepamięc tego sawrze grobem

Juz otym wiecey siechay nikt niestyry
formy tu z soba rozmawiali wiefzy.

22
Lachy siy Iozef do trzymal sekretu
I Prasi Zemsty nigdy niewspominai

A w tym tez koniec nadchodzi bankietu
I poczyla siy dobra smysl zaczynai

Wyszli z onego oba kabinetu
Chcgc siy przez zgrazę y tumult przeczynai
Ktoryy potrawy przetyknice Zuli
Ze co mowili ci, owi przeczuli.

Tedy po wiecie Iozef odprawioney
Wedlug rozkazu brota Pharaona

Naylepsze miejsce wyznosci y plony
Oda aby tam byla wprowadzona

Rodzonych zgraza y z dziecimiy zlony
Sam z oycowyskiego odebrawszy lono
Blogoslawienstwo Barca wyprowadzi
I w ziemi Gessen nazwanej osadzi

24
Karmil ich y tam annony y chleby
Prowidusicy nay smieysze stworzenie

Kazdy siy syel wedlug swey potrzeby
Chowiac gdzie indziej glod i y siynienie
A onich Iozef wyszil tak a Leby

Nay przyzwoitsze mieli wyzyszenie
Lubszat Egipt w tharaame glody
A unich Bankiet zawsze petne gody

25
Loszty wyszoda cenę prousianty
La blone Iozef wielkie skarby zbierat

A gdy nie stalo piniedzy brad fanty
Cwoie zas gumna na przedax otworad
Kazdy chleb wolat nix srebro nix branty

Pam siy Laftaw

Sam się zastawiać żeby nie umierał
Lęka skarb profesorski kiedy powiat ptait...
W kilku lat prawie nie zmiernie z bogactw

Prax kupione ziadły ⁹⁶ leguminy
Jozefowi się ludzie uprzykrzali
Oto już tylko cześć tykamy silyn
Gdyśmy wszystkicho za chleb przybywali
Nie patrz na nasze od głodu waliny
Ale rait ieszcie powitkowai dali
Przydźcie syda jeśli iść prządry
Nie macie a ja odżywię was wnądry.

Ktore jak skoro do niego przywidzi
Za woty ofy za swie z łomie
Przez on cały rok gojami chleb jedzi
I ratowali w ostatnim się zgonie
Aż gdy na drugi rok y to wysiedzi
Głód zaś bynajmniej ieszcie nie optonie

Tęną Jozwa ziemię tylko już a ciato
Mamy gdy nam trzód z prziniedźmi nie stato

Ubostwo biedy iuszci nie y tayne
ktore oserpiemy wnie dostateku stogim

Nieday abysmy trupy niezwyckayne
Dla głodu przed twym upadali progim
I nas y ziemię najze jednostayne
Odbierz a jakim ieszcie odżyw stogiem
Kup nas wnie wola leguminy i bryznia
Zeby bray nie był bez ludzi przyctyna

Dla niezmiernego ⁹⁹ ucisku y głodu
Tak przedawali swoje majątko
Kupował Jozef margę dojc rozchodu
Lęka dla usługi wierney swej dowodu
Pharabnowi przyctynit możnois

Podat mu bzygn

Podał mu Egipt wszystko jakby ranie
Od pierwszych aż do ostatnich granie

Dukowne i ednat ¹⁰⁰wołne dobra były
Od tey przędzy co mieli kapłani

Obrota łosich zboża dochodziły
Z Egiptu kich podał ze się im głód ani
Nieuradzi się żadne nie przybrzyły

Więc gdy tak wszyscy stali się poddani
Ażekł do zę do nich was y wasze bracie
Objął broń, brórzisz czego wam mię stare

Zywise się ale y bez ¹⁰¹roze rzye
Abyście mogli znależi wychowanie
To zas od broda za ustawę micye

Z boz się przęta częć onemu dostanie
Wly swoje cziery górze chęć pod rzye
By to na czeładz czy to na sprzedanie

W lęku twych zdrowie nasze odpowiedza
Ażdz Łaskaw Łanie więc go wzym uprzęda

Ochotnie podziemo ¹⁰²brołowi w łoddanytwo
Śiędy nas teraz odrywi w nijsku

I zę od tych klas na Egiptie Łapstwo
Od wszęgo ludu z boz przęta częć w zysku

Z tey dani przęć wyjęte kapłanstwo
Luboli to iur prawo trwa nie blisku

Odmięta się Dzizay ta ustawa
Bo iur zas się zę drom Dzierzicę dawo

Tym głasem Łakob ¹⁰³męjękal w swoję Ziemi
Nazwaney Bessen z sey się Zywsęc płomu
Gd się się rozmnoży dostatek wszelkimi

Z Łaciowskiego szeregulnie Łagomu
Tam obfiture daty przedmnałtymi
Jestny ołterziszty y Łodmy do Łgomu

Zob. Inuise

Kot mi się zbliżał gdy cęł o pogrzebie
Wice Syna wezwai rozkazał do siebie
Postużeny. Dozef na oycowski stowa
Kawit się zaraz y zbiegł do Rodzica
Ow: Już przedemna chwila zachodowa
Tęż mię śmiertelna piastura Łońsica
Teżki miła pamieška oycowa
Niech się meż Łodzwie dotknie twa prawica
I mstościerdzie zemna to uczyni
Le mię w byypoksecy mśchowaś pustyni
Uznam w tym mtości Synowka prawdziwa
Gdy skazitelne życie mię od brzy
Teżki użuga to nie będzie cłliwa
Więsi mię gdzie gniazdo Pradkow moich Łexy.
Bydź pod nogita mśchle osobliwa
Nie najzemu to Płemieniu natęży
Gdzie oycow naprzyk zastuzone Imię
W tych grobach niech się y ja wiecznie zdrzymię
Ktoemu Dozef księży u mnie wagi
Nie miały oycze rozkazania twoie?
Susiadkiem są co się poroisłem z niewagi
I topieliska y Bratnie Łabocie
Wsiadziatem tem miał od nich mię te plagi
Gdyś jednak wpaś mi kazał na źte roie
Przedtem zaraz iak Baranek cichy
Na ich Ławziętoń na gniew y na sztychy
Gotowem ydzij na śmierć ić Łabota
Teżki taka wola twoia będzie
Nie tylko zebym miał przyzwolta
Użuga ci się o susiadcze wobrzęzie
Łex jezuzek miłkaj z twoia miężyta
Czekaję Ławimie na grępie
Proga Łaheryj albo gdzie na tychy
A Łobie Łarowia miękaj Bog utyety.
Teżki mię...

Jeśli mu się zaś tak upodobato
 Przenieść na wieczności z tego cię Sądotu
 Na mych ramionach twe poruczone orato
 Do Oycyńskiego jak mi kazeję dotu
 Na to w Jakobie Protrzeszowało
 Ktęknęte prawi u moiego Słotu
 Iże to Oycu z iuszt twemu te ga
 Dla dokumentu obwiał się przy się ga

Now: Lysie Bog iako cię nie zaradze
 Byle mi tylko żywota przedtużył
 Ale cię gdzieś twa wola zaprowadze
 Inaczej niechby Lgon me oczy zmrudził
 O Nysze Jakob na Tobie się Sądze
 Tymu moy zebyś mi wiernie w tym Sądził
 A ja chęć niechbie za to Imię Boze
 Aleksty na swoje obrócił się Łoze

Synopsis
 Wlicutłonej swoich lat chorobie
 Będęcy zwitarsza biskpi smiertelności
 Pręwtarsza Ophraim z Manassehem obse
 Potworych Synow Jakob wsiwey starości
 Młodszego jednak liczy woney dobie
 W Płod nix Starzego lubo był w tajemności
 A Chosiaz Łolez i Sada w tym prześlęga
 Ow Słoto Klawige nad Młodzym polega

Pięsn Jednasta
 Kłoztam o Łasce Bopsiej powętpiwa
 Gdzie Syn postużony Ociei Swigłobliwy
 O On rozkaze to ow wyłonywa
 Ochotny wserny chcący nie mrudliwy
 Głogostawienstwo Bopsie w tym przebywa
 W kaim ku Rodzicom afekt jest prawdziwy
 Winnimiy Stworcy naszemu Stworzenie
 Ale y Oycu winnimiy z Rodzenie

Duszę y życie zrak pierwszego mamy
Z drugiego przezem Ciało krewny losici
Wzię tamtemu się iexli wyptacamy
Samym uznaniem Łaski y wdzięczności
Cemui wtoremu oddawać niemamy
Ktory szeregulnie wyciąga miłości
Cem na skinienie (mowili się o tem
Godzi) nie spieszem sbrzyby albo łobem
Odmiennych teraz Synow Pwiat uznawa
Na konwersacji woli bawie drugi
Niżli Paj kto znać o rodzicu dawa
Go Jego swawoli potrzebney usługi
Niechay mu się tam co chce nie nadawa
Niechay po niego posyła y eugi
Miley przy tozku kłóceci u Seymoci
Niżeli spieszyc do Oycy wstarcoci
Pilmieysty kufel y dobra mysl Demu
Inaczey nie byłby za kompanika
Iexli checy wygodni onemu
Tu się z bon tempo tak preftko wymyska
Nierządzi się ten po Dozefowemu
Kogo potrzeba Oycowfka nie tyka
Niema miłosci w sobie odrobiny
Kto się z swoicomi rejestruje Syny.
Nie tak na rozkaz popiepszat Oycowfki
Dozef skoro go tylko co wexwano
Wpierze porajtat affekt wnim Synowfki
Piegl iatoby go wtasnie Laćinano
Nieutrzymat go urzqd Marszalkowfki
w Gypcie przybył sens co znać dano
I po przyśięgłszy Łodzicowi Stowo
Narad wracając odjechał go Zarowo.
Wzię tak przedwziewne myslity wyrok
Poštu extendzestu siedmiu lat Starcowych
Pdy sie

Gdy się somiertelny zbliżaty mu mrozi
 Zdało się doznać usług Łozefowych
 Posłał po niego, Osece a syn wstąpił
 Przychył z Egiptu do usług oycowych
 Idzie iniości tam jest postużeniestwo Horne
 Zbiegł na rozkazy Łozefy powtorne

Nie były wten czas żyli ale wiekiem
 Ludzie gdy pierwsza ontodox była świata
 Dziej jak trybem żyjemy dalekiem
 Tak to cud wspomnieć Sebne komu lata
 Nie po nim teraz co dopiero człeksiem
 Wten czas był, tak sta na nas alternata

O Tak do grobu wtey porze ich Schodzi
 Memato wtkłrey za kwistali ontodxi

Kedy Łosienoty będy lata owe
 Przed tym ie stami dziejz lixem brzyxyki
 Przeci gi wieku gdzie Natu kalowe

Ktorych ty sięcem rachusz kroniki
 Przeciuk tam tym będy momentowe
 Dziejzay zych obłow y mięzycow szyki
 Obrucy się y cłapy na nie

Ma wata azas kwartaty wtkazyje
 Daleto się dziejz wśuszenie wszystko mieni
 Z minut lat przyzłych widziemy tygodnie
 Złt człowiek dłuzej gdy się wsiat Zieleni
 Starzył, trudno go napatrzyć się zgodnie
 Wkwadransie drugi obryje się do niemi
 Luyny tyłto wykrawczy podrodnie
 Ledwie go widziec wschodzącego azii
 Niedopyta się o nim na przepaści

Smiertelna wozy uderzy Gromnica
Przedzy niż khalbg swiatlem wozy blyśnie
Nizli kolebka pospieszniey kosnica
Na widok swiata plod wypany scisnie
Co tylko serce wschod ramny pod syca
La kilka godzin w Antypody prysnie
Zakwita wiosna az iq lato gotni

Plowisie Jesien az ci Zima po ni
Na skrytku wieści y swiat jest na Zgonie
Co La dzieu ze my Zysimy tak trobiko
Komu posiechy zakwitasq wgronie
Temu zyc miło na Ziemi y stodko
Lecz tego tyka komu wieści skronie
Przygoda, iako suider albo dlobko
A Zeby mozt Zbydz tego moła rzix, stkiem
Krociły swych lat nie jednym dziesigtkiem

12
Wiecey sie pewnie niezdy Zyscemi
Nakarzew Znajdzie niz Panow y krolow
Wiecey co sierpia, wobolizney Ziemi
Niz co medbasq na zasemnych smolow
Zaczyn przewatyt respect nad owemi
Ze zmniey ziasic im Zycia zomney zyt bolow
Bog aby Zbiedy z kłopotow y ne dzy
Do swey Oyczyzny sprowadzil ich przedzy

13
Tedy iako sie xcelo woney, dobie
Skoro by tylko Loref upewniony
Ze juz w Smiertelney Rodzica chorobie
Niewydobyte otoczyły Zgony
Mając dwóch synow Rodzonych przy sobie
Przybył w Gessenjskie nie miesteckanie Strony
Do jednym Roku manassepa trzyma
A po drugim zid widzie Phraima
Przeftelozon Jakob o Jego przybyciu

otodo liebi

Oho do Ciebie Izrael twój przechodzi
 Sądził się y stał w Żółtym nabryciu
 A Syn tym czasem do Pokoju wchodzi
 Mourząc jedyna powiecha w mym życiu
 Mąż Izraela który w całym zechce zgodzi
 Stawisz się tu przed twymi betema
 Iasto postużny z Synami obiera
 Now: Bog wielki w Luzu w Chanaanie
 Pokazał mi się y tak błogosławił
 Ciebie gromada narodów Powstanie
 Na tom Cię stworzył rozmnożył wystawił
 Ziemia co Cię maż przy Tobie zostanie
 I twój plod wiecznie wosey się będzie iawił
 Ani wynidzie z pod twojej opieki
 Na czasy y na wielekroczne wieki.

Dwóch tedy Synów stworzył się zrodził
 W Egipcie niżli ja tu przyzedł wprzody
 Manasses Ephraim tak mi będą miłi
 Iako Simeon albo Ruben młody
 Już mi ich oddaj które zaś po chwili
 Dwoy Asenethy wydaż na świat plody
 Sobie ich przywaszaj równie na nich dziaty
 Piynię iak Braci będą nasexaty

Mezopotany gdym się ruszał bowiem
 Do Chanaanu z Matką twą Rachelą
 Przypała mi tej podróży Zdrowiem
 W ten czas gdy wioinę Nowiśki wesela
 Tak przy gościu Ephrata jako wioem
 Pdy mi grob dla niej zwykayny wydrzeła
 Wyszło mi wosey potrzeba ię ziemi
 Którą drugi raz Izrael Bethleem.

Toż obaczywszy

Toz obaczywszy Jozefowe drzećis
Oz to są za dwa chłopcy syna pyta
Odpowie Jozef wiedz Jakobie zećis
Sa twymi wnuki których Assenya
Mi urodziła tu w Gypskiej ptećis
Jak Łaska Polska chęjata Znamienita
Na to mu Oycie Łaskawie y Skromnie
Zbliż się tam sićch sm Błogosławię do mnie
Niemogł albowiem patrzeć od Starości
Do rozcznania jako napękało
Oczy wrodzoney pobyty Ja smocić
Ku wsiechorowi gdy się nachylało
Ubiec przytulone do siebie wmitosić
Wauki wprzod mu się ucatować Łdato
A potym smiemu: Proszę to Zrzędzienie
Ze Ciebie wiedzę y twoe Potolenie
On mi jest Ławrze wnadzićciach Skuteknie
I Obeyrzał się dobrothiwie na mię
On mi udziela Łaski swych dostateknie
Ztego podziś dzień smam rzetelne Znamie
Niekie pochwałon Ła to będzie wieknie
Ze naj piasturie smozne Jego ramie
I ze nam wszytkim odpusciwszy wsińny
Tak się obchodzi jako Oycie z Syny
To rzekł a Jozef ²¹ drzećis wziąwszy z łona
Padł na oblicze czynięc Bogu dzieki
Tak wnim ku Oycu smitosić Unizona
Powinne Ławrze Sporzędzala wdzięki
Toz skoro wobu twarz wsić obraca
Z Lewey prawey stał się Ophraima reki
Z Lewey Jakoba Manasses przy boku
Jozefa wlewym w Prawy sm Dłiada oku

Tak postawionych do Jakoba zbliżył
 Który prawicę gdy wyisigai imie
 Luduwoch wstrutow kardy mu się zmierzł
 On się potoczył wprzód na Ephraimie
 A Las Lewicę swych poruszysz był
 Manassejowej głowy wierzch obymie
 Który był Dołwa Synem pierworodnym
 Tak ręk swych krzyżem długo obu Łagodnym

I Błogosławie mówiącymi słowy
 Bog który kładzie Dycem Abrahamem
 I opatrywał rod Isakawy

Który się y smę opiekuse Samem
 Od mey młodości aż do dła starości
 Rodziny wyleciał tego wy Samem
 Służenie do znać gdy mię zbawie wszę dzie
 Tym Dzieciom niechaj miłosierny będzie

A Imię moje rad niemi wezwane
 Teraz moich Dycow Świętobliwych
 Abraham Isak niech będzie słyszane
 Po niekonczonych Lat y do szęściu

Ich rozmnożenie nieporachowane
 Niech obfituje w ziemiach osobliwych
 Niech się im wwszystkie rzeczy dobrze dzie
 A Nieba na nich Także swe wysła

Łożki Legityzy Dołef ²⁵ Kędy Jakobowe
 Na Ephraima głowie położona

A jeszcze prawę zmieszka się na owe
 Ceremonia opak ucty niona

I podzwignąwszy prawicę Dycowe
 Na Manassea chias się mie włożona

Należy być

Synopsis

Żyotywa wszystkich swych dwunastu synow
 A każdemu z nich Jakob błogosławi
 Do latych potym przyje mieli terminow
 Ich pokolenia osobliwie prawi
 Jakich byż mieli Azemiestnicy czynow
 Nieomylnym proroctwem objawi
 Dwi y lat peten grob sobie obiera
 I na rzku swych synow obumiera.

PISN Dwunasta

Już dościsła ostatnia godzina
 Jakobowego dla swiecie żywota
 Która żywych nie starość nagina
 Wchodzić ma się pod śmiertelne wrota
 On iednak w tym się nie zapomina
 Subo mu w życie kłobho koniec smota
 Lece się na Chertwoie jak może zdobywa
 I synow swych tak do siebie wzywa
 Gromadzić mi się cokolwiek was żyje
 I do Ojca się przybliżyć waszego
 Abym wam wszystkim zjawit jako kryje
 Dni się obroca czasu ostatniego
 Kto się rozrodzi z was na tamtym
 I który ochmie u progu pierwszego
 A choć się będzie czas wam zdał daleki
 Nie minia, iednak co przyje ma się wieki.
 Wnet ich dwunastu przed Jakobem stanie
 Najpierwszy Ruben, Levi z Symeonem
 Drugi w Judaju rząd, Sadzie, y w Danie
 Prty nich Jachar, Aser z Zabulonem
 Nephtalemu się z Izachem dołanie
 I z Benjaminem mielsie ulubionem

Takierczyłone

Tak rozrządzone na poczworne sztyki
Przed sobą, Oycie miał Izraelczyk
Więc rzeknie do nich Słuchajcie Synowie
Jakob a Oycę swego, Israela
Bo wam śmiertelny jest język Jego powie,
I jako deszcz był Jego słowa rozdziela
Lub nie wy, to się Plemię wasze dowie
Kto będzie Smutku, kto godziem wesela
Tę was przy śmierci nabawisz korzyści
Ze się niechybnie stow mych mowa zsiści

Ty pierworodny Synu mój, Rubenie
Początku mocy sił mych y Cierliwości
Do Łask oycowskich wstaj pierwszey się Cenie
Wstawisz kożym oraz respektie możności
Lecz za Lubieżne twie rozplynienie
Wnie przyzwoitey jak woda smitości
Lubos nad innych urodził się wprzody
Nierozmnożył się w Ludzie y Narody.

Oycowski bowiem wazyłes się Łoże,
Do szubowicy Jego wszedłszy Bał
Ukalić za co oddał cię Łoże
Błogosławieństwo y twe plemię całe
Pierworodności ci tułostia niepomocze
Kamru inżemu dostanie się wdziak
Za niewieści głowę zbrodnie twe y grzechy
Imieniu swemu tę nabyłes cełki

Symeon Lewi, redneyze Natury
Lajcie tracynia nieprawości oba
Język wazę Szadny chytry y ponury
Z którym niezgodna Łada jest Jakoba
Bo z Rychi smitow Szadłszy wick smury
Krwicicie nabali co się wam podoba
Ubezpieczywszy (gdy stanęło na tym)
Wprzod Łch obrzżęzł y Spólnym traktatem

Łobni tyjt

Kłotni tych była okazy, Dyna
 Mey żony forka a kłodzka waza
 Te widzieć chcąc, co zau jest kraina
 Sa siedzka Tychem gwałtownie unajza
 Złąd wam do Lemty urosta przyckyna
 Choc ow żona sa wriawszy grzech odpraza
 Upewnionego przysaznym akkoradem
 Traktowaliście niesłychanym mordem.
 On sam zabity a za grzech siostrzyny
 Nagłym zasadem miasto spłodrowane
 Obywatelow rod wszystkie dziewiny
 W niewolę porzed dostatk Łabrane
 Przy Lanu Zingd nie leden niewinny
 Wcłym gniewy wazze byty niewstrzymane
 Niechayze do gđ w wazze się gromadzie
 Imiema mego głos wstęcy nie kładzie
 Zapalczywość wazze są przekłete
 I Łajgrzenia gdy tak uporczywe
 Przeluzska wazze w Łalobie rozdzęte
 I w Braclu będą gdy tak mściwe
 Le nie pomnięcy na ustawy święte
 Wykonaliście rady popędliwe
 A Ł Dyny przykład nich biora, dziewice
 Tak niebez pieczna isi wendze granice
 W Domu należy ^{ch}ortom bydz przy blacie
 I między od niey ruzyc się niegodzi
 Nie wosobliwej sawie się przechadzie
 W łtorey się jako nie pannom przygodzi
 A choc wstęcy druga nie ustigzme hiatce
 Jednakże drogi gadłom nie Łagrodzi
 Leby nie zmasał hiatceci umiera
 Prowostay, gdy deszcz tramy niewyziera

Ciebie Luda Lu

Ciebie Judoaszu, wszyscy Bracia twoi
Wystawiają będogę a Twoja prawica
Na nieprzyjaciół wszelkich się uzbroi
Uleceją cię twego Synowie Ładzi
Będziesz jako Lew który się nie boi
Gdy się na zdobycę obrzy y podryca
W siłach się zmochnie a w twym od poczynku
Nieporuży cię nikt tu pośredynku
Nie wydzisz Bosto z drugiego Pokolenia
Ani wodz z Ładwie a z ten przyjdzie który
Ma być zęptany ten Łudzkie pragnienia
A w nim Narodow osuszą się włory
I doczekają swego Zbawienia
Gdy umiężysz z swocy się pokory
Przyżwie na się człowiecig Nature
I w kłwi wstąpiwey zmoczy swę Purpure
Jego wzrok miłszy niżli winne grona
Nad śnieg nad Mleko klarowniejsze Zęby
On z Niebieskiego z Łedzi na świat Łona
Nad Bryztał czysty zasarnie Zęby
W nim się pokaże Zgubiona odkupiona
On Łezze Łmarzy pierworodney wręby
Bamie ofiara przed Bogiem prawdziwa
A co dalszyniejsza webrwi w biele Ływa
Nad Przegiem Morzkim Łabuton osydzie
Dobswiadczosnego nakuztał Bysolowa
I na obrętkach swych Panował Łęzie
Łęz gdzie cydonu od łętego głowa
Jego Bogactwa w ścieciach Łbitor na wędzie
Łęz so na dmie snorze swoim chowa
Pod Jego Łęka jak prowent gotowy
Łęz przetornymi dołansie się Łowy
Łahar Ośwet y wot¹⁶ praiswity
Na Łoko w swych się graniach Okopie
Miły mu byłkie odpoczyłek Łboryty
Łęz Łęstiwosie wroti Łatory y w Łopie

Laprze ptuz

Łaprze ptug wzięmij y Skalowe wisty
 Jak Panom swoim czynszusia Poddani
 I temu przydzie poczuwai się w dani.
 Jan z między Innych Braci swoich wielu
 Sędzią nad Ludem będzie postawiony
 Jak Półkolemie Inne w Kraclcu
 On waz na drodze czolgiem utaisony
 Tulaiaca się z miia po badelu
 Aby gdy od niego będzie ukąszony
 Wrogę kon ierdzici za Jego upadem
 Zwalit się z grzbielu na bok albo zadem
 Potrwa tak długo wtey to swojej porze
 I nieiednego upadku na sawi
 Az przydzie Nadzie swiat w Anieffkim Chorze
 Ten co się w ludzkim pokoleniu ziawi
 Wtedy zagina Jego konystorze
 Borych pamiatki wiecey nie zostawi
 A La obudy szkody y iwe czaty
 Przynalaczytey, nie wydzie zaptaty
 Przed nim się zas Gad porwie nie spokojny
 Uzbrojusz się strzalmi Szablą iuksem
 W Lnieis Labrie wtrusz y krwawe wojny
 Spustoszy pola zburzy Miasta z Bruskim
 Tak nacedziusz y ludzi iuchy choymy
 Wicagnie y Dana z sobą grzmotem fuksem
 Lmiejsza Szbedztwa pokłoci przydani
 I nieiednego wkrwawey Lmyie Taxni
 Afer od Trzody wezwany do Thronu
 Krolami będzie rządzit fortyowat
 Urodzi się chleb słyty z Jego plonu
 Przystaną wszyscy na to co z traktowat

Metalskimi

Nie zalepknie się gniewliwego tonu
Kiedy z Monarchou będzie wasm smakował
On wraży postanowi zlece
To w ręce poydzie przy dobrej nadziei
Nęptali jako ~~Jeż~~^{ad} driki płochy
Pierzchnie w spak niebet wielkiej swojej szkody
Iraćicki try się w niedobyte łochy
Do prawowierney nie powroci trzody
Omierze Jego namowy y łochy
Gdzie się pokaze wdzięk iabrey urody
Ognawszy iux się niepostrzeże w błędnie
Ale w swym gupstwie trwai na wieki będzie
Lozomnaziący ~~Porę~~^{Porę} pocięch wiele
Weyrzeniem wdziękny ozdoby widokiem
Władzic obfity w którego się czele
Lubowym cory przegładasia okiem
Ale maiający swe nieprzyjacięle
Co mu zazdrozują y co go w głębokiem
Na szeregutnego pinieznego ryśku
Jakoby zarayę nurzą topielisku
On jednak ~~Łdotny~~^{Łdotny} na takowe razy
Mężnie przeciwne wytrzymie bory
Ar wszystkie wżry zarzuty zarazy
Bog mu przemieni w fortunniejszye losy
Lędz jako Saffery trzod przestrzeza skazy
Odzywiasię se zbozem z barnem kłoty
On poistkuie cieszę uwesela
On siec gruntowny łamien Isracla
Bog Oycy twego będzie pomocnikiem
Bog osławienisty wszelkimi cię nada
Wylecia Njeba łafki swe ponikiem
Ziemia osuadęcy co może cym wstada
Sam się rozrodzi w pokoleniu Njkiem
Ciebie niech Amię Oycowskie ubada

Bożostawien

Błogosławieństwa łowe utwierdziły
 Prześle Oycowstwie też się dziejz odkryty
 Nie odstępia, ię tedy dotąd aże
²⁵
 Światło sy wieczne na ziemi pokaze
 Z twych wyniknawszy Linij y rodziny
 A tego Ładen wiek y czas niezmaze
 Nazareycką jakie będą czynny
 O wszystko chowiać wopoznioney dobie
 Skutecznie zikwi y spełni się wtobie
²⁶
 Beniamin zaś będzie nakrztałt wilka
 Ktory co rano natłuzie nagoni
 Upracowawszy się przez godzin Łalka
 Włóczęk sy Dzieci z dobycać swej broni
 Komu tarcz zbroia komu padmie szpilka
 To Łaraz odda z Trohatyjskiej dżoni
 Was zaś się wszystkich rachuje się ile
 Wracet uyrzy Potolenia tyle
²⁷
 To im na ten czas Jakob Oywie smowit
 Błogosławiecy osobno każdemu
 A potym swoie zrew też do nich wrznowit
 Oto ja idę ku Łądowi memu
 Pogrzebiejz mię tam Jakom postanowit
 Łoyca mi mými Łady dursi stemu
 Na roli Phron smiejcie jest zŁozeniu
 Niech spocznę wŁednym Łreni Łrodki cieniu
²⁸
 Przeiwko Mambre wŁhanaanjskiej Ziemi
 Kupit Łe rolę Abraham od Phrona
 Tam się chowasz pawi gdy Łmartem
 Tam pogrzebiona Sara Łego Łona
 Tam ciaty Łerg, miorozŁoczonemi
 Łaac z Rebeka, tam jest potŁona
 Ło protklim doży z Łusala Łego Łeyciu
 Łia Łynow mi wródkowszy Łezciu
²⁹

Łciuszy

Nieciwszy Synom takie przykazania
Kiedy go wszyscy na koto obsaka
Petem ugnosis petem y wrdychania
Lgocyt wspot rece iak owi naznara
Beka Bofksego na sig zmitowania
Leg na iih a ci rzewiwie zaplarka
Igd y zniech kafoy co on rzeknie sluha
Potym skonawrzy oddat Bogu Duha.

Synopsis.

Sprawiaq dycu Zatozni Synowie
Pogrzeb Leix jednak Biekwie wprzody
Przy sednostayney z Pracia swq urnouse
Odpuszera Bozef. Lakaty y wrzody
Ci bezpieczniysi kiedy im to powie
Ze im Pratey Biecy chce dotrymać zgody
Umiera potym sto dziesiec lat madoy
O swym ich grobie tez Lakh nasicy.

Piekn Przyrast

Umrzec kardemu przedwieczne wyrosti
Kto kolwiek zyje naznaczyty z dawna
Kto swit oglada widzeć musi mroki
Tasemnica to miekryta leix sawna
Ledwie sig cztowiek urodzi az wtkoki
Jakby mu zywe rzecz byla zastawna
Na smiercelnego przysise kredytora
Wgrob pieszq gdy ow nań zawola fora
Zadko ta poceta smita tomu bywa
Bo nie drozszego na swiecie niemamy
Nad zywe zastawie gdy wpsim cztek opitywa
Przez to na wzrebke blopoty niedbamy
Leix kiedy se nam smiere zawi na zrywa
O iak nas wielu na nie narzekamy
Jakobymy iwo w tym byli dziedziczn
Nie zastawmicy nie ludze pozyczni

A coż jest życie zaż nie droga wgroby
 Zaż nie dlatego rodziemy się aby
 Kiedy nas żadne niecum błąd sposoby
 Umierał każdy y mocny y słaby
 Często się przykrzą boleści choroby
 Przeciż nas życia uwodzą powaby
 Niceden gdy go przygoda kałury
 Śmierci chce komet sey wybrnguszy nie życia
 Nie do miżskania ałe do zabawy
 Lorense wsuwiu natura nam data
 Złąd przez takowe do czasu Zastawy
 Kredytem niży życie powierzala
 Niłogo wieixne nie miną ułlawy
 Kto jest sztorony z śmiertelnego ciata
 Żyjes wżec umrzyjs gdy przydzie godzina
 Wprawdzie wżec się miensze Siemianina
 Jednemi krolow y rądzarzow cioty
 Froga Lachesis na ziemi podcina
 Zdzie tylko brzywey swey dotrzy łoty
 Iuz się tam wżecy żadne dżobło niewspina
 Tak prozna słoma jak y plenne łoty
 Tak pądme y dżob jako licha trzina
 Zarowno w kształta wgroby Lambsi Huzie
 Jako w Siemianki tak y w podie kuzie
 Nuznie się woyna najeż życie zowis
 Bez odpoczynku raweż bez cyberny
 Na jedno bowienu idzie kolwiesek Zarsubie
 O co Insultow cżłowiek zna mizorny
 Tu śmierci tu boleści tu choroba wżmowis
 I przeciwności innych tłum niezmierny
 Karda ma strazy ma potęgi swoje
 Szturmy nasazdy oblezema boie

Śmierć za ledarstwo

Smierci za lekarstwo zgota Namie sama
Pozeglowosci biedy iak sista ma
Prozno zgon ludzka, na to karz zwali
Nauszytskich jednak ta przyrycha plama
O nowa zycia zstali czy dobrali!
Przeic sie omę iako moze stara
Zyc iak nay dluzey choc sie ledwie para
Wielom sie trafi liczyć dobre chwile
Przeicigi wiekow upewniam z adnemu
Kto zas będzie wiat reflexji tyle
Oni we stowwai ku zyciu przysztemu
I sam nie zehee dbac o sobie byle
Zgon przybytkowi poruczy I wiec nemu
Wiem na to zemną kazdy cętek przypadnie
Krotko niedlugo zyc a zyc przykladnie
Lart bieq igrysko droqy ozukanie
Jest zycie nastę y Piętyrzymka licha
Ledwie sie na swiat zycicy doppanie
Bstowick az ci go smierci do grobu wpycha
W tywoisę Matki sesze ma mieczkanie
A juz nie jedna przeciwnosi nan wzdycha
Zwykłego wrodzie trzyma sie sprobu
Natura, drog zas zycie ma do grobu
Put wieku tylko prawdziswie zycimy
W dlugich samystach czas nam krotki przeicy
Naywiecey godzin na wczasach trawiemy
Na szesuple lata nsięk laden nie brzeicy
Doryc sie dlugisę lech my sie kroisemy
Dni obracisq na mikozemne rzeicy
Itak szafusiq szczodrie minutami
Iak by ich bylo million przed nami
Kto umie zatyc kwadransia godzi my.

o sák mié

O jak smieci wrole moze czaju wroloku
 Temu zas brotkie zdadza, sig ter sminy
 Kto zyjac zycie tytko dla widoku
 Kazdy dzien gotow badez na przenosiny
 Tak iadobys iuz stat wostatnim kroku
 Dzień który przydzie opatrznosci Bozy
 Zaden cie pewnie nie zgromi nie stworzy
 Krzywdzisz sig sami¹² gdy czas odkladamy
 Boco uplynie tego nie odrzuka
 Casy najz zywoł wieczen dzien zwiamy
 Krakai o jutrze to jest wstapnosc kraka
 Przez wszystkie wiek najz zycie utrzc sig mamy
 Taz y do smierci potrzebna nauka
 A choiazby my ty sig ciami zyli
 Jest jedna cyfra¹³ przeciw wieczney chwili
 Niepotrzebusc lat sworoch przewlotosi
 Kto codzien gotow z tyjem sig rozbraic
 Ktoremu ceny nie dodaja koki
 Jesli te zwstapozna miał kto marnie strauic
 Tego nieskerzija groby ani moki
 O umiat enota, dni swoje z bogauic
 Prawda ze musi rozstai sig konicem
 Z swiatem lecz pamizc jego potruwa wiecnie
 Starosc to jest szereg utna zaplata
 Menagacione w mlodosci pozycie
 Chocby rachowal drugi setne lata
 Przejz lub na rok wrozy sobie zycie
 Gupi zarywa wedlug Paszyi swiata
 Rozumny przedzi wiek swoy nabierzcie
 Niesmiertelnego nadziesia zywoła
 Jak mądryci mieu chca, Pelgrzymki i fota

15

Le Lypa ktor

Te żyją którzy zawsze zaczynają
Ad czasem niżli zaczął przedy skoneza
Dobrych się lata z Anioły równaia
Złych z bydłami w jednym sarnie tęża
Pocieswi zawsze swoje pamięć masz
Nicooty choć się lasa pod oponoxa
Na widok iednak wszystko śmierci odbryc
Kto nie przystrynie kto chwalebnie żyć
Nie cigżko umrzei kto żył wedle Boga
Śmierci jest przewrobne życie y Summienie
Nie przylrzy mu się do wieczności droga
Kto miał na pieczy włajne swe Zławienie
Nie była y śmierci Jakobowi Droga
Choć nie bez zalu zegnął pokolenie
Umarł będąc lat nasycen y wieku
Jak naterato dobremu Człowiaku

Cwidząc Jozef z Braci swoich grona
Skoczył y upadł na twarz Jakobowe
Ktora gdy z kami choynemi Skropiona
Przytula ręką y całusa wgtowe
Aż skoro złość płakem wysilona
Obroci wtkamiu do Medykow mowe
Aby iako miec tam to miejsce chesato
Oycowksie womię namaxali ciato
Wnet rozkazanie Panjskie wykonali
Piegli do Aptek po ziota Doktorzy
Złotki gdzie trzeba wszyskie namaxali
Czekaąc z Ciałem do ceterdziestej Lory
Abowiem zwyczay ten obserwowali
Egypcyanie gdy umarli chorzy
Cisz nad Jakobem chesie dość mie mate
Optakiwali dni siedmndziesięt cate
A gdy już

A gdy już wyrzedł czas ptaczu Zwyczymy
 I Josef Braai po brawiał Łaloby
 Wyrarasiący zał w sobie nie Łalomy
 Łoycowłskicy Smierci y swoicy niedoby
 Pzekł do krolewskich Dworzan obyczayny
 Jezlim wam biedy przypadł do podoby
 I Łaska wasza byłem uraconem
 O mnie przed kroleem Inowicie Pharaonem
 I to doniacie w Panstwie Jego uży
 Czas udybawimy do tego sposobny
 Ze wprzod pokis smierci Łaloba nieryży
 To mi w rozmowie przykazał osobny
 I prawie załęgił na ciełe na Duszcy
 Mowiac otom za luz zyc nie podobny
 W Łada moment ty rozdziele z żywotem
 Duch wyidzie smierci uderzony miłotem
 Wjcie mig pochowajz w Phanaanskim grobie
 Za prowadziszcy w ten bray biało moie
 Tam go wykopal w Łajgra rzece sobie
 Niechże tam doici maia swe pokocie
 W tym tedy moim smutku y Łalobie
 Gdy mig Jez żywych Łalowacia z drocie
 Nie ubiżajac w niwczym postużenstwie
 Doci czynic Łeao chiez Błogosławienstwu
 Bocy Łam abym pogrzebł umarłego
 I nalezyte sprawid mu obchody
 Do krosa potym y Pana moiego
 Łowroiz spieszyc jakoby na gody
 Pharao z Dworzan wiadomy dla czego
 Josef tam caggnie Łagadniego wprzody
 I dx Oyca pogrzebł w Phanaanskim Strony
 Łaloi od niego jest poprzyżyzony.

23

On strzymaury

On otrzymawszy Sanjskie pozwolenie
Kuszył a przednim przedniejsi Dworzanie
I wszyscy ktorzy jakiekolwiek miemie
W Egypcie mieli lub rozkatowanie
Toi Dom Bozefa Toi Bratnie plemienie
Bez dzieci bez trzod bez stad wdrogę stanie
Te jak przyięzre zawady wgorisnie
Bozofaly się w ²⁴ Gessenjskiej brainie
Miał przy tym wozy wonym poczcie swoim
I konnych co drziz Insemiq katwakata
Lędz snai niemalym wybrat się konwojem
Az przyrzedł na plaie nazwany Schata
Ten się obsewał Jordanswym Łarciem
Wzic tam ze Łalem ruzzony y Strata
Oycowską Łolef: nie co się Łabawit
y Gekewie Jakobowi sprawit
Nie utulone łamenty y treny
Przez całe siedm dni serca rozrzewniły
Widoki smutne y thragiczne sceny
Po katafalkach wystawione były
Wetrzach się swoich nurzaly Syreny
Synowe rzekę co na to patrzyły
Wszędzie stawał syzran wszędzie ta Łatoba
Na Patryarchy obchodzie Jakoba
Czego postrzęglisz y obywatela
Łacnieżnych brain mowili do siebie
Egypcyanie o zaprawde wiele
Straili wszeteka łakiego pogrzebie
Widziemy wszystkich wzgrzebach y popiele
Łch ras łamenty pewnie slychai w Niebie
Łędz miycie tamto z tych okolicznosci
Nazwali znakiem Egypskiej Łaloci.
²⁵

A Jakobowi

A Jakobowi Synowie pamiętni
 Rodzicięskiego w owym czasie przykazania
 Wsiemę Chanaan ponieśli go chętni
 Gdzie mu oddawszy swe pocałowania
 Koto pogrzebu zawina się strzyżni
 I kiedy się loch dwojby od stania
 Tamy co Abraham od Ephrona z rola
 Kupił tam żłozyc Rodzica porwoła
 Przeciwo Mambrze ta Paskinia Leży
 Przez Abrahamą na ciekow Kupiona
 Wzyc gdy pogrzebił Oycą jak natczy
 Dopiero Łguba Jego postyrzeżona
 Kzebną z swięta Jakoba odziczy
 Jakozes przętko z oczu utracona
 Jakozes gdy się niegialo jest miła
 Wsiadziem iak przez się ubyło nam siła
 Sto czterdzieści lat siedm zysic na świecie
 Lda się iakbys był dni tylko siedm z nami
 Lemuz nas z łoba smierci w grob nie zamiecie
 Lebył nas y tam znał swymy Synami
 Ducho opoki skargi nieczusicie
 Nie liliście się nie nad sierotami
 Przymajcie Synów z Oycem w swosej łono
 Wszak jednoz było wina jedno grono
 Gdyby się wkrześci Oycze nasz Jakobie
 Jakbysmy twoy wiek szacowali drozy
 Inai opatrznosci nie miales wchorobie
 I ztąd Lawina kęza cię potory
 Ach szajna karę przyznawa my sobie
 Lubo nas dekret tak uciśka Boży
 Umknęles wzyciu swosey nam posiechy
 Za nieprawosi y za nasze gzychły
 Niechre przynajmniey Duch nie szajstebny
 Twoy przyzwoste osiągnie przydytki

Nasz welym

Nasz w czym pomocny użytek smiertelny
Zechcem ci sprawić obchód z chęci wszystkich
Ażecz do wiadczenia y dowód rzetelny
Z tego co znielo formując pożytki
Na tego rsetak żywych smakujemy
Jak z martwych których żywiele wskrzeszai chcemy
Gdy tabie nucz ³² Synowie profiki
Po zeszłym oycu poręf nazad wraca
I pieczy w Egipt z swymi rowienniki
A Bracia wratu ciepy y ukraca
Ci pamietając na swoy umysł drziki
Lubaszera gdy Jakob trupem się przewraca
Po odprawionym w fhanawo pogrzebie
Porwa się bosąc take take mowią do siebie
Ktor nam potuży y kto za to ryczy
Aby niepomniat Brat smac brzywdy swoi
Na której wonczas wylstermie lawczy
Kotym się wierzniem w Egiptie z ostoi
Kto ze nas wżasem wszytkich nie udryczy
I Lemsi się tu i jako mu przystoi
Albo nie odda gdzie indziej lub nie tu
Takiż nam ciegi zarownego wetu
Nuznie użym ³³ niak onu nie mierzeze
Oyca się pewnie wystrzegai nie będzie
Lubaszera gdy nie żyw choc nas y upieczę
Ktor na ratunek ubogim przybędzie
Ach bydy kolwiek zle sumnienie chęce
Nad sobą z smierzem kata chui wszędzie
I ci niewiedza co rzei wtrwodze ouy
Laczepia Porwa z myslonymi stowy
Prze twoy niak ³⁵ iestze umarł to ci
Przez nas wtasiuoyon zalecił izżybiem
Prosie go niech się wami nie sromoi
Imey nie będzie prozby przeciwniemi

Michał po Lajcu

Niechaj po zeyściu moim się niekłóci
 I Zbrodzeń Bratnich męma pamiętnikiem
 Folge mey Duszey ukrym y wzięmi
 Gdy się obejdzie jak Brat z Rodzonemi
 O przeciw niemu głupie wykroczyli
 To smęch okryje amnistya wieczna
 Prawda że y grzech y złości popełnili
 Ale czyjali brwkonie scit statetna
 A toż ci się już lato unizyli
 Wzlym ich uwiodła natura besečna
 Mogłbys się zomiesi ale Dobroc tworia
 I Proxaj: to y zękt Pałob/ wie da moia
 Lez y my uszysey do nog twych padamy
 Abyś dla Boga y Rodzica swego
 Ktorego Studzy twoi wyznawamy
 Nie pomniat więcej wysiępku najzego
 Wsielkie od siebie Dobrodzycystwa mamy
 Araię nas zowież choi z drayca z każdego
 Niechaj ze ołym y porny used czyta
 Jak zamiast Zemyty La/ka twa uxyta
 Slysze to Łozef rzewnie się rozplauze
 I więcej swymi affekty nieustadnie
 A ci przyszedzisz przedem jak Instauze
 Kardy mu do nog wnet mostem upadnie
 Studzysmy twoi Pasterze do Prave
 Na coim Łozef odpouse układnie
 Nie trworie sobę wazyjny nadas em nie
 Nie zwas to było pewnie y nie zernnie
 Wyrokom Bożkim niest się nie sprzećiu
 Am się wola przedusęćka odmiem
 Wyise mię Araię chiećli a Bog zywi
 I uposiechy mi wazre z łobis miem

omy

Bynajorny Łatp

Bynajmniej z całym niejeftością brzykos
Albowiem za to Bóg mię wyzey leni
On mię wywyższył iak władzice Sami
Nad gromadny mi ludzmi y nad warzi
Abym ich zbawit y ratowab w głodzie
Wzige się nie boycie was y wasze dzieci
Gdy wnatczyłym posilac dochodzie
Co im powtorzył raz y drugi trzeci
I obraterskiej upewniał swobodzie
Luz uwolnionych od wszelkich Sami
Takawie mile Bratersko ich czepra
I do Egiptu na swoy urząd spieszac
Gdzie z całym swoim domem Oycu zbawit
To y dziesięć lat żył na ziemi
A Bóg mi Synow Jego błogosławit
Ze prawnukami ich żył się pozmie
Ephraim trzecie pokolenie zbawit
Tak między Synami Manassebowemi
Poisucha była że Pradziad na Tonie
Prawnuka trzymał catusząc go w łonie
Po tych obrotach y dziwney odmianie
Lat peten będąc rzekł do swych Braci to
Koro dni moich na świecie nie stanie
Bóg was nawiedzi w łasce swey Awi to
I rozkaże się przenieść na mieyszkanie
Do ziemi którą odda wam za myto
I którą Oycom waszym postanowi
Abraham Pradak potym Jakobowi.
Wymidzięzłąd co gdy odkrył owym
Ze was po śmierci Bóg mię nie zapomni
I przyięt wszystkich trybem narodowym
Włonię zrosmy się ludzie utomni
Quoli spoczynkom iak wiecie grobowym
Proszę was jako najciszej najskromni

Ciasto y Lusia

Ciało y łosć mośc stąd wyniesie
 A gdzie będziecie z sobą ic zawiesie
 W tym sto dziesięć lat zegarek wybiera
 Izrefowegu na surieie Lywota
 Na taka porok unet się pręci Luvia
 A tu Lachesis lonce myli mota
 Duch w Bogu życie z ciałem się rozwia
 Sam wdriogę Lanim idzie Icy nota
 Umarł a ciało wosmą na marzycze
 I pod Nadgrobnicem Egiptim z Tozone

MAROBEK JAKOBA

1
 Zapanow tu się nie co Czynelniku
 He dzieł wyryzix do kumentow tyle
 W Jakobie który wzrostym się kręcy żyku
 Lat Rodziciel/leik na swiat rodzi mile
 Długa nieptodnoic Rebecki w Łozniku
 Przer nowe Synow nabywa fortele
 Wspot z Izaakiem głow kę Niebu wznajza
 I wnet Jakoba z Przem wyprajza.
 2
 Ocejz co mieć trzeba ceynie prozby staby
 Wcielckę rzeix zawsze Bog z miękożomy dawaa
 Przed lat dwadzieścia test w Łoznicy luby
 Izaak a tu dopiero się stawa
 Przemienna Lona gdy Icy żywot gruby
 Widościem samym szłzięta wydawaa
 Nierowna chosiaż z riedney matki w sobie
 Loni bouiem w Przem a dobroci w Jakobie
 3
 Szexshing razem y mierzna Matka
 Patri jako z nota nieprawość graniczny

Przy dobrych

Przy dobrych zawrze bywa y z tych, Szadka
Odmienny owoc lednaz, Jablon, siczy
To drzew ze Sywot, Majerzynski jatka
Objema, gdy go ten y ow, kalicy
Nim wyda z niego y nim swiat obacza
Biedza sie soba z Majerzy rozpanta
Mogly by byz grobem, gdy by zawrotois
Tak wielkie Praci w nim sie mogly taci
Uwaz jak wrecznie nieurznit wladnosci
Czym mial, ktory byz soczyly sie rai
Wychodz na plac, z matczynych wngi znosi
Prac wprzod Jakob musial sie zaci
Aby ow jak tryb powzechnych rzeczy ma
Wziasz pierworodnosci, ktory nie dotrzyoma
Mysliwym będac, Louisem, gdy mu glody
Na wstawsic nej, dokuczaly czacie
Pozbywa Prawa, co go nabyt wprzody
Otocie przedam za potrawę, Pracie
Wnet rozumniejszy, Jakob chociarz, młody
Lecz woli na targ, a ow, za, po stracie
Będqy Panem y natłury, tropem
Stal sie, Jakoba, Podlanym y chłogem
Obaw jako jest, zlosi, bez obactenia
Ow Louisie, w swoscy, utowid sie, swis
Utraca marnie, znak, pierworodzenia
I wolnosci, skoro, do, poskaromu, Leis
Jakobowi, zas, do, Pstogostawieniu
I mysl, majerzynski, pomoz, y do, Dzieci
I Praca, w starosci, csemnola
Le co, wsię, miata, ztrici, to, wsięta, onota
Miało, Praca, przybranemu, wtkorke,
Pstogostawie, Oyciu, Jakobowi
Który, lub, tym, msal, z, Rebeka, sporke,
Przeicz, sey, czynil, dosyc, rozka, towi

Ow Goy, Lwisc

Ow gdy zuzierz goni wzdradliwa, losnorkę
 W Pierworodności zgubić sam się towi
 Patrz iz miżki miec Lepscy się nadawa
 Rozum gdy kto chce dochodzi prawa

Zeby zaś Arabnscy napasici się schroni⁸
 Jakob wbyczyżnie Czaua nieczeka
 Ale jakoby kto go wtaśnie goni⁸
 Pięć nom gdzie może nieborak ucieka
 Życia wygnaniem y puszcza obroni⁸

Nix zblisła zginac zyc wolał dlateka
 Bo nigdy z goda Arabnsta nie ptais
 Jezli ich Działem miysce nie robrais

Wciżzkiesy był Jakob dla Czwa robocie
 A ieszcze wiżzpszy dla Kochanna zony
 Nabył niewoli w swym siedmsetnim poise

Go! O jak miłoić skutek nie zwabexony
 Ktory y Mędrych omami w Namisio

Bo od Zabana y Ten zausędziomy
 Gdy o ktora był wto uslugę w kroczył
 Nie kachet ale Szpetna zik zoczył

Wszc aby tamta miał upodobana
 Drujie siedmsetne w fluxbie lata trawi
 Znouu niechotnik chce mnie przgdana

W Dziesiach poiseche patrzyte tu na iawi
 Tak Takomemu ufać gdy wyłana
 Krew swa na przedaż Jakobowi stawia

Ktoremu chytroci Dycowka wygodna
 Bo szpetna zyzna piękna zaś nieplodna
 Patrz jakie szuztuch zamystow odmiany

Nadzieie prozno zawodzi uroda
 A zgd plod gdzie wzrok nie jest bez przygany

Wczym gdy Racheli zda się wielka szkoda
Aby potomek jakiego był dany

W Mebo gorące srocie mody, poda
Zaczęła wza przykroci y dluzey jej zyla
Gdyby dla dzieci ofiar nie czyniła
Lrodzita Syna ¹² nie bez swoicy straty
Dawszy mu życie Sama go pozbyła
Obacz jakie są chciwości zapłaty

Jako wafektach błędkiem naszym sła
W Potomki Jakob y wtrządy bogaty
Wzmiem za Oycę, zazdrość pobudziła
O jako wielkie zła nieszczęście bywa
Gdy kto w fortunach w bogactwach optywa

Umbonyt się ¹³ jedney az go druga sięga
Porzra Ojcowsta a nie napadł Bratnia
Nie trais jednak serca choć się rozdruży
Obiedzgc na taki potow co za szatnia
Z Labanem sztuka uderzona sięga

Z Bratem pomocą do Bekkorou datnia
Nierwałcxonego miękem, uymieję złotem
Probi z darow marige niedz jako za ptosem

Ostatnie szturmy ¹⁴ sity na Jakoba
Posuwadzarigce prawey tego cnoty
Gdy Wey y Oran nie wskorali oba
Synowstey było potrzeba niecnoty
Szaty Jozefa ukrwawione proba

Te zrami oblat rzewnymi njeftoty
Dziecinna zdrada była to y Zakat
Owsię nieborak az' razbył napłakal

Wigcey boleści ¹⁵ mżeci rozkoścy
Lwielorakięgo ożensienia bywa
Wszystkie te iednak od niego odptoszy
Frasunki biedy godziina zrekęsiwa

Inalaxt 2024

Inabazt Jozefa z kąd się y zlamoszy
 Beniamina kiedy odzukuwa
 A będąc pełnym po smutkach wesela
 W Dwunastu Synach duży swy rodzica

W nieogarnionym szczyście obfitusi
 Ktorego syty y lat, zasnął wiec nie
 Nie innym trybem cnota postępuie
 Ktokolwiek się z nią złączył dostatecznie
 Długo się czeka namorlać kusi
 I ta bied czerpici potrzeba komieć nie
 I ta plaka gorzko y rzewiwiie,
 A żeby się kto mógł cieszyc prawdziwie

NAGROBEK JOZEFA

1
 Podkre w Matzenstwie pierwiastki Rahele
 Jozefaby był pieruszym po Jakobie
 Jedynastym się rodzi gdy żak wiec
 Synow z innych Lon iuz przywtaaszczył sobie
 Natura w jego snai myslata cieie
 Kontrafektow iuz miauwzy tyle wprobie
 Osobliwego co wystawia swiata
 Zlawszy przymioty do tego wazystatu

2
 Cnota Oycowska w nim pizknoć Matczyna
 A żeby rzędził Fraiia swą przykladem
 I w czymkolwiek się wybroczyta, wiia
 On to wsiął wryzę obrociowzy Tadem
 Czuyny w swie ktory godności Jego wszczyna
 Do nog mu daszć swiatta snopki Nstadem

Udorstyn w

W Dorostym widzicie co bydz miało w matym
Zhai y wcielonym co bydz ma w doyrzalm

Ale jak brudno urosi przed zachroscia
Lutazera klo chce bydz nad swych wywyższonym

Wrzuony Loref wdol za Pralnia zloscia
Zlamta d na przedaz zywo wywleczonym

Lapie go zeby niestynyt mozno scia
Albo zachowac zeby byt lupionym

Posi me rzucziwy gdy go Trzebien bierze
Zeby byt Stuga, Lonie czy Wenerze

Trzybroe mizerny, czy sty, niewstydnicy
Bezczesney szuzge swych zgdzy Poddane

Ktora sie w tego przeyzawity zreniuy
Wabi na niewsty ku swosey girane

Ale on sprosney chrohi sie formicy
I zoczku zniaka wszeserney pogance

Galtie indzsey sidlem zwarz iest wrodziwa
Tu im pigknicy za tym bardziesy wostydliwa

Tedy bezpiecniuy wyuxdana Pani
Wniepowscia gluwieć snto dzieńca namawia

Ow postużniuy sty Bogu co to gani
K niżeli iey, Prawem sie zastania

Secz gdy ze affekt corax bardziesy rami
Ow zas uiscda o gwałt go przyprawia

I swe niecnoty jak moze pokrywa
Lwiesi go niemogac ptalicz mu zgrzebta krywa

Licem obwinia o grzech niewinnego
Larzuarioc mu ztych umy stow znaki

Do wiece zgdza Lorzwa poxcziwego
Owey zazartey niewstydy y szlaki

Ten zapomniawszy y Zdrowia wtafnego
Woli bydz wigieniem niz wpasci na te haki

Woli niżeli

Ktorego zlosi ich byta zaprzedata
A reby jednase bez trwogi nie byli
Podsze pornanie, bierzcy z porwaraku
Nakszadst zlodzieiow zawraia z Darmastu

Milosi Lawnetr z me gwasstem kryje dui
Gwasstem y Praiu do wiezenia daje
Lec zywy affekt wnet sie wydać musi
Przymajz go wsercu on zrzemigz braie
I dolez gwasstem powiecki przymusi
Z ktorych y Lozef dobrowol nie tasi
I swoim z dray com za ich przedawania
W kochaniu sie obrywa od stania

A zektby si ze Mebo¹² w Jego domu byto
Dwanastru Praiu nakszadst gwiazd ozdobre
Tytko ze stonce w posrod nie wiecilo
Do ich Rodzica Jakoba podobne
Ktoremu skoro przybyd z sie godzilo
Wnet wy pogodzil czolo zeh mur Latabne
A Lozef znowu z Poflety darowieny
Oględal wszytko okrom swey dytky zny

Ktorey sie z fiatem oddal sam w zadatki
Po smierci do icy Jona zamieriony
Gazie poczyl Licia zstżywszy ostatki
Laz obumarty dwa kroie pogrzebiony
Trzy kroie ptakany jako wyzest z matki
A po cztery kroie szeregsem uraizony
Gdzie Bog obrońca sam nie Linię (nota)
Lozefowego ten jest kryb Lywota

Lonice

#

 Wszę przynajmniej's Sekret przykazanie

 pod szepa a już z oczu mi przepadnie

 To rzekła won ^{caś} szędy go mituier

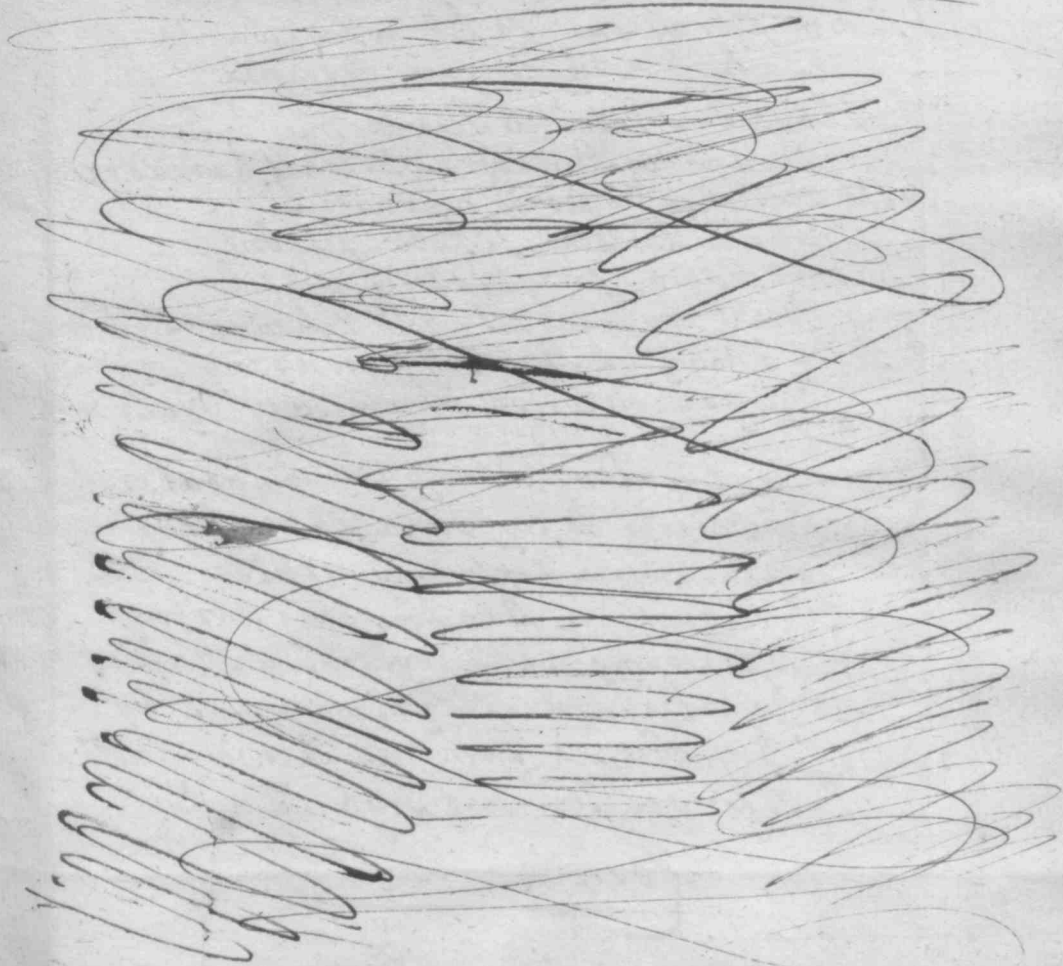
 uprosiłabym nieubem tego Snadni

 W tym Jego całe niewyrynym szwie

 Tak uprzykrzona, żyjęty mu kilkadni

 Jeszcze mi groził y meżem y szogi

 utraty szędy Cnoty sławy drogi.





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.